ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
19 LIPCA 1970 r. NR 29 (983)
CENA 2 ZŁ
ROK XXV

W NUMERZE:

Albin PŁOCICA — ROLA AMORTYZACJI (ARTYKUŁ DYSKUSYJNY) — str. 1

Szybkiemu wzrostowi majątku trwałego i jego znaczenia w produkcji nie towarzyszy właściwe gospodarowanie i wzrost jego wykorzystania. Także i dotychczasowy system planowania i bodźców, a również kontroli i oceny pracy przedsiębiorstw nie przywiązywał dostatecznej wagi do gospodarki środkami trwałymi. Wychodząc z powyższych przesłanek autor stwierdza, że zachodzi obecnie potrzeba dokonania zmian w poziomie stawek amortyzacyjnych i w dotychczasowym systemie amortyzacji.

Jerzy DZIĘCIOŁOWSKI — WETERANI EGZAMINUJĄ — NOWE WRESZCIE LEPSZE — str. 1

W redakcyjnym cyklu publicystycznym porównujemy tym razem działalność Zakładów Włókien Sztucznych „Elana" z Torunia i „Wiskordu" ze Szczecina. Tym razem (po raz pierwszy w całym cyklu publikacji) nowy zakład charakteryzuje się korzystniejszymi wskaźnikami niż „weteran". W „Elanie" potrafiono m. in. (jest to jeden z nielicznych przykładów w kraju) zmodyfikować i usprawnić zagraniczną licencję.

Krzysztof KRAUSS — NOWY SYSTEM BODŹCÓW — W BEFAMIE — str. 1

Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama" połowę swojej produkcji przemacza na eksport. Zakład ten jest jednym z pierwszych, w których wprowadzony został nowy system bodźców materialnego zainteresowania. Okres przygotowań do wdrożenia nowych zasad premiowania stał się okazją do nowego spojrzenia na zadania fabryki, jak również na metody gospodarowania.

Karol SZWARC — NOWY SYSTEM BODŹCÓW — PIERWSZA DZIESIĄTKA — str. 3

Publikacje korespondujące z poprzednio omówionym artykułem. Autor omawia przyczyny, jakie spowodowały wystąpienie 10 przedsiębiorstw przemysłowych do rozpoczęcia pracy w oparciu o nowy system bodźców z dniem 1 lipca br.

SPRAWY EKONOMISTÓW — str. 5, 6, 7

Publikacja wiceprezesa NG PTE prof. W. Kawalca, dotycząca właściwej rangi zawodu ekonomisty, wzbudziła duże zainteresowanie czytelników. Wypowiedzi, które drukujemy w numerze, są niekiedy nader dyskusyjne, ale świadczą o wadze i aktualności problemu.

W związku z tym Wiesław SZYNDLER-GŁOWACKI w artykule ŻALE, NADZIEJE I TWARDA KONIECZNOŚĆ (str. 6) na przykładzie sytuacji panującej w Hucie „Bobrek" pokazuje węzłowe problemy zakładu, drugorzędną rolę spełnianą w nim dotychczas przez ekonomistów, ich żale i nadzieje oraz wymogi, jakie trzeba dziś przed nimi stawiać.

Zwracamy także uwagę na list Prezydium Zarządu Głównego PTE, poświęcony aktualnym zadaniom KŁ PTE.

ROLA AMORTYZACJI

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

ALBIN PŁOCICA

SZYBKIE tempo inwestowania oraz postęp techniczny w metodach wytwarzania powodują ciągły wzrost majątku trwałego i technicznego uzbrojenia procesów produkcyjnych. Waga tych czynników w procesach produkcyjnych stale wzrasta. Wyrazem tego jest m. in. szybsze tempo wzrostu majątku trwałego i technicznego uzbrojenia pracy od wzrostu zatrudnienia. W uspołecznionym przemyśle na przestrzeni lat 1960—1968 zatrudnienie w grupie przemysłowej wzrosło o 30 proc., natomiast wartość produkcyjnych środków trwałych o 75 proc., a techniczne uzbrojenie pracy liczone wartością maszyn i urządzeń na jednego robotnika grupy przemysłowej o 38,7 proc.

W związku z postępem technicznym i intensywnym typem rozwoju zakładanym na przyszłość, udział rzeczowych czynników w procesach produkcyjnych będzie wzrastał nadal w tempie jeszcze bardziej przyspieszonym. Stąd też problem jak najlepszego wykorzystania tych czynników (majątku trwałego, materiałów i surowców) dla wzrostu produkcji i obniżki jej kosztów nabrał już obecnie, i będzie nabierał w przyszłości, coraz większego znaczenia.

Jak dotychczas, wzrostowi majątku trwałego i jego znaczenia w produkcji nie towarzyszy właściwe gospodarowanie i wzrost jego wykorzystania. Wyrazem tego są niskie współczynniki zmianowości pracy, bardzo dużej ilości zakładów, głównie przemysłu elektromaszynowego, niskie wykorzystanie zdolności produkcyjnych, znaczne opóźnienia w dochodzeniu do projektowych zdolności produkcyjnych a także duże ilości słabo wykorzystanych lub wręcz zbędnych maszyn i urządzeń w wielu zakładach. W lepszym wykorzystaniu tego majątku tkwią dziś poważne rezerwy oszczędności nakładów inwestycyjnych, rezerwy wzrostu produkcji i obniżki jej kosztów.

Trzeba przy tym podkreślić, że dotychczasowy system planowania i bodźców materialnego zainteresowania, a także system kontroli i oceny pracy przedsiębiorstw, nie przywiązywał dostatecznej wagi do gospodarki środkami trwałymi. Odnosi się to do działalności w fazie inwestycyjnej, jak i eksploatacyjnej. W wielu przypadkach rozmiary inwestycji planowano nie pod program określonej produkcji, lecz odwrotnie; programy produkcyjne dostosowywano do zrealizowanych już obiektów produkcyjnych. Również w fazie eksploatacji system planowania i kontroli zatrudnienia oraz gospodarki siłą roboczą, jakkolwiek daleki jeszcze od doskonałości, był skuteczniejszy od systemu gospodarki środkami trwałymi.

Obecnie sytuacja jest taka, że pilna potrzeba lepszego wykorzystania środków trwałych nakazuje uruchomić szybko różnorodne środki i dźwignie zarówno organizacyjno-techniczne, jak również społeczno-polityczne i ekonomiczne. Nic więc dziwnego, że sprawą tą zajmują się dziś instancje partyjne i organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych; związki zawodowe i KSR-y. Organizacje te w trybie doraźnym pomagają dziś administracji gospodarczej w ujawnieniu i wykorzystaniu rezerw, tkwiących w istniejących zasobach nie w pełni wykorzystanego majątku trwałego.

Ale obok dźwigni społecznych, konieczny jest całościowy system środków i bodźców ekonomicznych, nastawiony na lepszą gospodarkę

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

NOWY SYSTEM BODŹCÓW

W Befamie

KRZYSZTOF KRAUSS

BIELSKA FABRYKA MASZYN WŁÓKIENNICZYCH nie wymaga rekomendacji: nie tylko w gronie naszych czytelników i nie tylko z tego powodu, że wielokrotnie na naszych łamach pisaliśmy już o tym zakładzie, zwłaszcza, gdy znalazł się on wśród nielicznych przedsiębiorstw, upoważnionych do samodzielnego prowadzenia działalności eksportowej. Tę nazwę zna niemal każde dziecko w szkole, specjalne hasło poświęca BEFAMIE Wielka Encyklopedia Powszechna: „zał. 1851 pod firmą G. Josephy i Spadkobiercy, po odbudowaniu 1946 pod obecną nazwą. Zakład produkuje ok. 30 proc. maszyn włókienniczych w kraju, jest jedynym w Polsce producentem maszyn do wełny zgrzebnej, do wełny czesankowej, maszyn przygotowawczych włókna oraz maszyn do włókien sztucznych. 40—70 proc. wyrobów przeznacza się na eksport. Produkcja 1960 w porównaniu z 1938 wzrosła przeszło 11 razy (wynosi ok. 4—7 tys. ton rocznie), a stan zatrudnienia tylko 2,2 raza. Rozszerzono również asortyment produkowanych maszyn".

W uzupełnieniu notki, przytoczonej wyżej, można jedynie dodać, że wprawdzie bielskiemu potentatowi przybyli młodsi konkurenci i że dzisiaj monopol zakładu nie jest już tak bezwzględny jak jeszcze przed dziesięciu laty (także w handlu zagranicznym), ale minione dziesięciolecie przyniosło co najmniej podwojenie produkcji i umocnienie pozycji na rynkach zagranicznych, przy niewielkim wzroście zatrudnienia. Wyroby na eksport stanowią aktualnie połowę bieżącej produkcji i kierownictwo zakładu naprawdę jest w kłopocie, jeśli zapytać, jakie kraje figurują na liście odbiorców maszyn z BEFAM-y. O wiele łatwiej — podkreślają w dyrekcji zakładu — byłoby ułożyć listę krajów, w których bielskich maszyn jeszcze nie ma, bo tych krajów — jeśli brać pod uwagę całą dotychczasową historię zakładu — byłoby zaledwie kilka, a w Europie niemal ani jednego. Są więc klasycznym zakładem eksportowym, nie zaś nowicjuszem w „klubie eksporterów".

Ten fakt określa kierunek prac powołanego jeszcze w połowie maja całego zespołu komisji i podkomisji, przygotowującego przejście zakładu na nowy system bodźców. Działają w zakładzie grupa do spraw produkcji (główne zadanie — opracowanie programu lepszego wykorzystania majątku trwałego), grupa do spraw postępu technicznego, grupa do spraw postępu ekonomicznego, grupa do spraw eksportu, grupa do spraw zaopatrzenia, zbytu i warunków socjalno-bytowych oraz grupa do spraw płac. Głównym celem tych zespołów jest przeprowadzenie wszechstronnej analizy sytuacji w przedsiębiorstwie, przygotowanie propozycji długofalowego programu rozwoju zakładu i na tym tle optymalnego w warunkach BEFAM-y zestawu wskaźników syntetycznych i zadań odcinkowych. Materiały te przedstawione są ogólnozakładowej komisji dla spraw nowego systemu bodźców, która ostatecznie weryfikuje przedstawione analizy i rozstrzyga, z jakim rejestrem propozycji zwróci się do swoich władz nadrzędnych zakład — w celu ostatecznej akceptacji.

Oczywiście równolegle zabezpieczona ma być pełna wymierność zadań, od realizacji których uzależniony ma być w nadchodzącym pięcioleciu wzrost premii pracowników umysłowych i zarobków robotników. Tam, gdzie będzie to konieczne, dokonane zostaną zmiany w systemie ewidencji (z położeniem nacisku na elektroniczne przetwarzanie danych) oraz — co już w tej chwili pozostaje poza dyskusją — przygotowane zostaną warunki dla możliwie szybkiego przejścia na normatywny rachunek kosztów i powszechnie stosowany rozrachunek wewnętrzny.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

22 LIPCA — 1944 — 1970

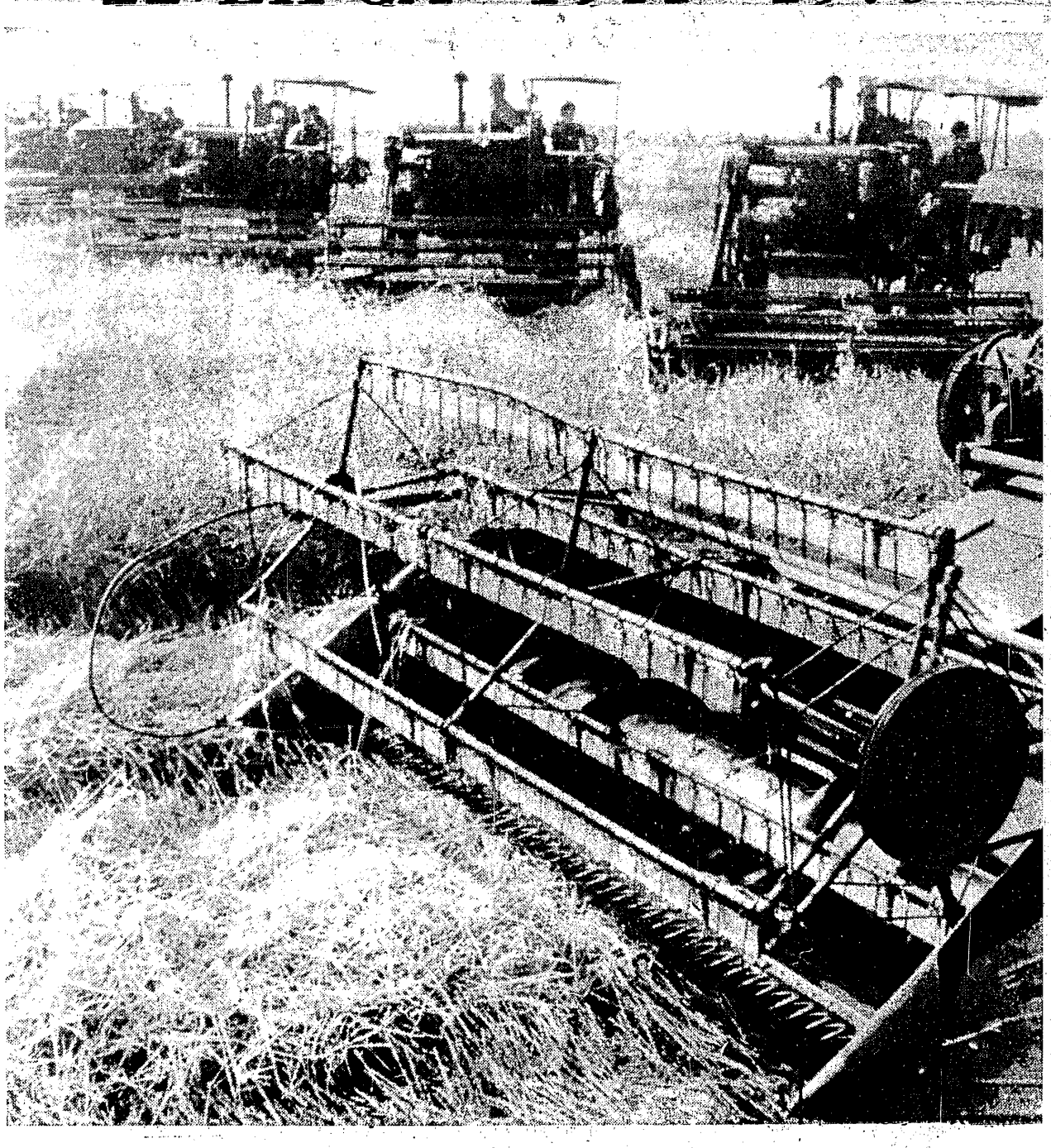

Fot.: Staszyszyn

WETERANI EGZAMINUJĄ

NOWE WRESZCIE LEPSZE

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

TRAFIAM do „Elany" w jednym z dwóch dni w roku, kiedy sprawdza się i konserwuje urządzenia energetyczne. Nie byłoby w tym fakcie nic ciekawego, ot zwykły przypadek, gdyby nie pewne zdarzenie z nim związane. Przeglądając analizy ekonomiczne dotyczące pracy fabryki, znajduję grupę danych, które niezbyt wiele mi wyjaśniają, proszę więc o ponowne ich przeliczenie. — Zaraz to zrobię — mówi kierownik komórki planowania — i jednocześnie niemal dodaje: „Nie, nie mogę, nie mamy dziś prądu". Po czym wyjaśnia, że we wszystkich biurach fabryki liczy się już wyłącznie na sumatorach elektrycznych i nigdzie nie uświadczy się ani ręcznych maszynek do liczenia, ani liczydeł.

Zapamiętałem to zdarzenie przez jego niecodzienność, co jest przykre właśnie dlatego, że niepowszechne i co świadczy już od progu na korzyść „Elany".

Dla dziennikarza, zbierającego fakty o realiach naszej ekonomiki, powszechny jest bowiem raczej stały brak nowoczesnej infrastruktury technicznej w inwestycjach niż nadmiar w tym względzie: komputery działają sobie obok pokoików, w których liczy się na liczydłach, maszyny stoją w halach, do których wiodą polne drogi itd. itp. Stąd właśnie zaskoczenie małą, ale pełną mechanizacją prac biurowych. Takich prostych rzeczy jest zresztą w toruńskiej fabryce więcej. Ale po kolei.

O, MUZO, GDZIE BYŁAŚ?

Zakłady Włókien Sztucznych „Elana" w Toruniu scharakteryzowane zostały na tle fabryki produkującej również włókna sztuczne, mianowicie szczecińskiego „Wiskordu". „Wiskord" produkuje włókno wiskozowe z celulozy w oparciu o technologię wymagającą długiej obróbki chemicznej i mechanicznej, w której to fabryce nie dokonano większych inwestycji od roku 1946, tj. od daty jej uruchomienia.

„Elana" została uruchomiona w 1964 roku, po wyjątkowo krótkim, jak na nasze warunki, bo zaledwie trzyletnim okresie budowy, pracuje na licencji angielskiej firmy ICI i produkuje włókno poliestrowe, dla którego podstawowy surowiec stanowią polimery syntetyczne, a więc produkt chemiczny, a nie drogie drewno. Od razu też powiem, że efekty, którymi może pochwalić się fabryka-weteran nie dorównują rezultatom „Elany". (O muzo ekonomiki, gdzie byłaś dotychczas? Po raz pierwszy w naszym cyklu „Weterani egzaminują" odnotowujemy taką sytuację). Chociaż nie da się jednocześnie powiedzieć, że gospodarzom „Wiskordu" brak gospodarności. Ta ostatnia sprawa wyjaśni się w dalszym toku artykułu.

JAKIE SĄ REZULTATY „ELANY"?

Magister K. Szumilicz z Komitetu Pracy i Płacy wraz z zespołem (J. Witek, Z. Borża), który sporządził analizę produktywności środków trwałych i wydajności pracy w obydwu zakładach podaje następujące dane:

W 1964 roku wartość środków trwałych brutto zakładów „Elana" szacowana była na nieco ponad 1 miliard złotych. W cztery lata później (analiza dotyczy okresu 1964—1968) w rezultacie stałej rozbudowy zakładów, wartość tych środków powiększyła się jeszcze 3,5-krotnie. Jak kształtowała się w tym czasie produkcja? Otóż **wartość produkcji**

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W KRAJU I ZA GRANICĄ

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

11 lipca br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów przy udziale przedstawicieli CRZZ oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników.

Rada Ministrów rozpatrzyła doroczną opinię Państwowej Rady Górnictwa przedstawioną przez jej przewodniczącego prof. dr Bolesława Krupińskiego o stanie bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych w 1969 r. opracowaną na tle sprawozdań Wyższego Urzędu Górniczego i Ministrów, którym podlegają zakłady górnicze. Przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa przedstawił również kierunki działania prowadzącego do dalszej poprawy stanu bhp.

Rada Ministrów wysłuchała informacji o stanie realizacji postanowień podjętych w sprawach bhp w zakładach górniczych w ub. roku. Stan bezpieczeństwa w zakładach górniczych — na który składa się głównie stan w zakresie rozpoznawania i opanowywania zagrożeń górniczych oraz stan wypadkowości przy pracy pomimo znacznego wzrostu wydobycia kopalin — kształtował się w 1969 r. zasadniczo pomyślnie.

Na uwagę zasługuje również dalszy postęp w opanowywaniu zagrożeń górniczych. Przykładem tego jest zmniejszenie się w kopalniach węgla kamiennego liczby zawałów oraz liczby pożarów podziemnych.

Na poprawę stanu bhp w zakładach górniczych wydatkowano w 1969 r. w całym kraju 1.900 mln zł, z czego 1.510 mln zł w resorcie górnictwa i energetyki.

Mając na względzie potrzebę systematycznej poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych oraz ochrony zdrowia ich załóg — Rada Ministrów w podjętej uchwale określiła kierunki dalszych prac i obowiązki poszczególnych resortów w tej dziedzinie.

OBRADY PREZYDIUM RZĄDU

10 lipca br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Na posiedzeniu tym Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac złożył informację o przebiegu prac przygotowawczych związanych z wprowadzeniem systemu bodźców materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach poza przemysłem kluczowym.

W celu upowszechnienia i dalszego usprawnienia systemu powiązań umownych oraz zwiększenia jego roli w planowaniu produkcji i organizacji zaopatrzenia jednostek gospodarki uspołecznionej rozpatrzono projekt aktu prawnego wprowadzającego odpowiednie zmiany w dotychczas obowiązującym systemie.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie przeprowadzenia narodowego spisu powszechnego w 1970 r. Projekt rozporządzenia określa tryb, formy oraz organizację przeprowadzenia spisu.

NOMINACJE RADY PAŃSTWA

Na posiedzeniu w dniu 10 lipca 1970 r. Rada Państwa powołała Antoniego Radlińskiego na stanowisko wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli.

*

Rada Państwa nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 21 osobom oraz profesorów nadzwyczajnych 62 osobom.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych Rada Państwa nadała:

Władysławowi Stanisławowi Holtzmanowi — doc. w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Andrzejowi Adolfowi Niegolewskiemu — doc. w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, Kazimierzowi Henrykowi Podoskiemu — doc. w Uniwersytecie Gdańskim, Wacławowi Wilczyńskiemu — doc. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu.

ZADANIA ZAPLECZA NAUKOWEGO STOLICY

W Warszawie obradowało plenum Komitetu Nauki i Techniki. Tematem dyskusji był program rozwoju bazy naukowo-badawczej i technicznej regionu warszawskiego do 1975 r. Uczestnicy obrad przedyskutowali także problemy współpracy międzynarodowej w dziedzinie nauki i techniki, w szczególności zagadnienia koordynacji planów rozwoju nauki i techniki Polski i ZSRR na lata 1971—75.

Obrady prowadził przewodniczący KNiT prof. Jan Kaczmarek, który złożył na wstępie informację o konferencji ministrów nauki i techniki krajów Europy, jaka obradowała w czerwcu w Paryżu. Delegacja polska brała czynny udział w tym spotkaniu.

Program rozwoju bazy naukowo-badawczej i technicznej regionu warszawskiego do 1975 r. przedstawił sekretarz KNiT — Mieczysław Kazimierczuk.

Prace nad określeniem kierunków i proporcji rozwoju stołecznego ośrodka naukowego prowadzone są od 2 lat, przy czynnym udziale stołecznej instancji partyjnej. Uznano za celowe usunięcie dysproporcji w rozmieszczeniu placówek naukowo-technicznych w kraju.

W tym celu ograniczony zostanie nadmierny rozwój niektórych placówek badawczych w Warszawie, rozwijane będą natomiast jednostki zaplecza na Śląsku, w ośrodkach nadmorskich oraz w woj. woj.: rzeszowskim, kieleckim, lubelskim i olsztyńskim, gdzie występuje nowoczesny, prężny przemysł.

Dokonano analizy pracy 232 warszawskich placówek naukowych i rozwojowych. Do oceny ich przyszłych zadań zastosowano kryteria, wiążące się przede wszystkim z ogólnokrajowymi potrzebami badawczo-technicznymi oraz potrzebami gospodarki regionu warszawskiego w tej dziedzinie.

Po dokładnej ocenie, zaliczono 76 placówek do grupy rozwojowej. W 115 placówkach zatrudnienie zostanie ustabilizowane na obecnym poziomie, a 35 placówek będzie przeniesionych ze stolicy.

W dyskusji podkreślano celowość równomiernego, zgodnego z potrzebami gospodarki rozmieszczenia placówek naukowo-badawczych i rozwojowych, tworzenia silnych jednostek zdolnych do rozwiązywania trudnych, kompleksowych problemów.

W dyskusji zabrał także głos sekretarz KW PZPR — Stanisław Puchała.

Przedyskutowano również proponowane tematy współpracy naukowo-technicznej z ZSRR, które będą nadzorowane przez Komitety Nauki i Techniki obu krajów.

AKTUALNE ZADANIA ROLNICTWA

Zagadnienia gospodarki nawozowej oraz aktualne problemy rozwoju hodowli zwierząt, były tematem krajowej narady w Warszawie wiceprzewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych, kierowników wydziałów rolnictwa i leśnictwa WRN oraz wiceprezesów wojewódzkich związków gminnych spółdzielni.

W naradzie uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — M. Jagielski oraz kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — E. Mazurkiewicz.

Obecnie co najmniej 60 proc. zwyżki plonów uzyskiwane jest dzięki racjonalnemu nawożeniu. W ubiegłym roku gospodarczym zużycie nawozów wynosiło 126 kg NPK na hektar. Mimo to w części województw programy nawożenia nie zostały wykonane.

Pełna realizacja programu nawozowego w najbliższych latach w poważnej mierze decydować będzie o dalszym wzroście produkcji rolnej. Dlatego też przed gromadzką służbą rolną oraz kółkami rolniczymi i spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu stoi zadanie zorganizowania dostaw nawozów mineralnych tak, aby ich zużycie osiągnęło w tym roku poziom 140 kg na każdy ha. Chodzi też o to, aby wszyscy rolnicy mogli otrzymać we właściwych terminach nawozy mineralne w odpowiednich asortymentach.

M. Jagielski w swoim wystąpieniu podkreślił, że uzyskanie wzrostu nawożenia pól trzeba traktować jako jedno z najpilniejszych zadań w rolnictwie.

Znajdujące się obecnie w GS duże remanenty nawozów, które znacznie przekraczają zapasy w analogicznym okresie ubiegłego roku oraz przewidywane dalsze dostawy — stwarzają możliwości wysokiego nawożenia pól. Jest to niezbędne w związku z upowszechnianiem bardziej wydajnych odmian zbóż i innych roślin, wymagających większego nawożenia. Podobnie intensywnego nawożenia wymagają łąki i pastwiska.

Przed służbą rolną stoi zadanie szerokiej popularyzacji tego zagadnienia. Ważna jest nie tylko sprawna organizacja dystrybucji nawozów — podkreślił M. Jagielski — ale również wszechstronne poradnictwo fachowe w zakresie ich stosowania. Chodzi zwłaszcza o tych rolników, którzy dotychczas zużywają mało nawozów bądź też ich nie stosują prawie wcale. Zostały stworzone dogodne warunki sprzedaży nawozów.

W dalszym ciągu narady dyskutowane były zagadnienia hodowli zwłaszcza trzody i bydła. Ze wstępnej oceny spisu czerwcowego — stwierdził min. rolnictwa J. Okuniewski — wynika, że wskutek ubiegłorocznej suszy nastąpiło zahamowanie rozwoju hodowli. Niedostatek pasz odbił się ujemnie na stadzie trzody zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach; równocześnie nastąpiło pewne zmniejszenie pogłowia bydła.

Występujące obecnie tendencje na rynku — zainteresowanie hodowców kupnem prosiąt wskazują, że istnieją warunki nie tylko nadrobienia strat w hodowli, ale również i możliwości przyspieszenia jej rozwoju.

UTWORZENIE MIĘDZYNARODOWEGO BANKU INWESTYCYJNEGO

Zgodnie z zaleceniem XXIV sesji RWPG, 10 lipca podpisano w Moskwie porozumienie o utworzeniu Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego.

Porozumienie podpisali przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego. Te kraje są założycielami banku.

Bank — głosi komunikat — zostaje utworzony w celu większego skoncentrowania środków na budownictwo inwestycyjne i skoordynowanego ich wykorzystywania drogą udzielania kredytów długoterminowych i średnioterminowych. Kredyty udzielane będą w pierwszej kolejności na przedsięwzięcia związane z międzynarodowym socjalistycznym podziałem pracy, specjalizacją i kooperacją produkcji, nakładami na rozszerzenie — we wspólnym interesie — bazy surowcowej i paliwowej, na budowę ważnych obiektów w innych dziedzinach, służących wspólnym interesom, jak również na budowę obiektów mających na celu rozwój gospodarki poszczególnych państw i na inne cele, wskazane przez radę banku.

Kapitał zakładowy Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego wynosi jeden miliard rubli transferowych. 70 proc. tego kapitału stanowi wspólna waluta krajów socjalistycznych — ruble transferowe. Jednocześnie w celu zapewnienia możliwości nabywania różnego rodzaju wyposażenia technicznego i licencji na rynku kapitalistycznym 30 proc. kapitału zakładowego stanowią dewizy wymienialne.

Kraje założycielskie ustaliły, że w miarę rozwoju operacji banku oraz wzrostu zapotrzebowania na środki finansowe, jego kapitał zakładowy może być zwiększany.

Kredyty średnioterminowe będą w zasadzie udzielane na okres 5 lat, a kredyty długoterminowe na okres 15 lat.

Międzynarodowy Bank Inwestycji jako instytucja krajów socjalistycznych nie ma na celu osiągania zysków, jednakże dla zapewnienia rentownej pracy banku, dla przestrzegania dyscypliny finansowej i dla opłacalności ulokowanych w nim środków — bank będzie pobierać za udzielane kredyty określone odsetki, których wysokość będzie ustalana w zależności od terminów kredytów i od charakteru udzielanych pożyczek.

Zgodnie z polityką krajów członkowskich banku zmierzającą do rozszerzenia stosunków handlowych i walutowo-finansowych ze wszystkimi krajami, niezależnie od ich ustroju społecznego, bank jest upoważniony do nawiązywania opartych na zasadzie równości stosunków z międzynarodowymi instytucjami finansowo-kredytowymi, jak również z bankami państw kapitalistycznych i krajów rozwijających się.

Siedzibą Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego została wybrana Moskwa. Organem zarządzającym banku będzie jego Rada, składająca się z przedstawicieli wszystkich krajów członkowskich. Każdy z krajów członkowskich banku ma w Radzie jeden głos, niezależnie od wielkości jego wkładu do kapitału zakładowego.

Każdy kraj pragnący stać się członkiem banku, może skierować w tej sprawie do jego rady oficjalną deklarację z oświadczeniem, że uznaje on cele i zasady działalności banku oraz przyjmuje zobowiązania wypływające z porozumienia i ze statutu banku.

Jak podkreślają specjaliści, bank ten różni się co do swego przeznaczenia od czynnego już kilka lat w ramach RWPG Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej, który dokonuje wielostronnych rozrachunków w rublach transferowych oraz udziela kredytów dla rozwijania wzajemnego handlu krajów członkowskich.

Obok własnego kapitału, Bank Inwestycyjny będzie wykorzystywał pożyczki i wkłady krajów trzecich. Utworzone zostaną specjalne fundusze, w tym fundusz zainteresowanych krajów — członków banku, na budowę wspólnych wielkich przedsiębiorstw oraz specjalny fundusz na udzielanie pomocy kredytowej i technicznej krajom rozwijającym się.

W radzie banku reprezentowane są wszystkie kraje członkowskie. Każdy kraj ma równy głos bez względu na rozmiary jego wkładu do kapitału zakładowego banku. W najważniejszych sprawach decyzje będą podejmowane według zasady jednomyślności, a w innych — większością trzech czwartych głosów.

Jak stwierdza komunikat, zastępca stałego przedstawiciela Rumunii w RWPG złożył oświadczenie, że strona rumuńska zbada możliwość udziału w tej lub innej formie w działalności Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego i w możliwie krótkim czasie zawiadomi o swym stanowisku.

Utworzenie Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego stanowi jeden z pierwszych doniosłych kroków w kierunku urzeczywistnienia uchwał XXIII (specjalnej) sesji RWPG o rozwoju socjalistycznej integracji ekonomicznej krajów wspólnoty socjalistycznej.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czystej w okresie lat 1964—1968 podniosła się w „Elanie" prawie 16-krotnie.

Szybszy wzrost produkcji niż środków wytwarzania sprawia, że produktywność tych ostatnich osiąga wysoki wskaźnik. W 1964 roku każde 1000 zł w postaci urządzeń i maszyn w „Elanie" dawało dobra wartości 192 złotych. W 1966 roku już 845 zł (440,1 proc. wzrostu). W następnym roku produktywność środków trwałych w „Elanie" obniżyła się do 571 zł (a to w rezultacie nowych inwestycji, które dopiero zaczęły się rozkręcać), by osiągnąć w 1968 roku 940 zł na każde 1000 zł wartości środków trwałych. Zatem **produktywność środków trwałych produkcyjnych netto — liczona produkcją czystą wzrosła w „Elanie" na przestrzeni czterech lat blisko 5-krotnie.**

Dynamiczny rozwój produkcji w „Elanie" powoduje, że akumulacja rośnie równie szybko (z dziennikarskiego obowiązku dodajmy, że szybkiemu wzrostowi akumulacji sprzyjają korzystne ceny na produkty „Elany", co nie umniejsza jednakże rezultatów, którymi może pochwalić się toruńska fabryka, tym bardziej że jednocześnie „Elana" notuje obniżenie kosztów materiałowych w koszcie własnym z 78,4 proc. do 77 proc.). Łączna **akumulacja osiągnięta na przestrzeni lat 1964—1968 zamyka się w „Elanie" sumą blisko 2 mld złotych. Oznacza to zwrot nakładów inwestycyjnych poniesionych na uruchomienie fabryki w ciągu niespełna 4 lat.**

W omawianym okresie potencjał produkcyjny „Wiskordu" powiększył się o niecałe 10 proc. (drobne modernizacje, wzrost nakładów na inwestycje BHP), osiągając w 1968 roku wartość 740,9 mln zł. Dodać przy tym trzeba, że zużycie maszyn i urządzeń szacowano w tymże roku na 50 proc. pierwotnej ich wartości („Elana" 13—17 proc.). Różnice w posiadaniu obydwu zakładów ilustruje poziom technicznego uzbrojenia pracy. Robotnik w „Wiskordzie" ma do dyspozycji środki wytwarzania o wartości mniej więcej 2,5-krotnie niższej niż jego kolega w „Elanie". Wzrost produkcji włókien sztucznych sprawił też, że w latach 1964—1968 zbyt na włókna wiskozowe maleje, co wpływa na zahamowanie ich produkcji, a jednocześnie podnoszą się ceny celulozy sprowadzanej z zagranicy. W rezultacie w „Wiskordzie" obserwuje się stały spadek wielkości produkcji czystej, akumulacja topnieje, aż następuje to, co w tej sytuacji musiało nastąpić. W 1966 roku zakład ma deficyt w wysokości 2,5 mln zł. W rok później wartość strat sięga już 8,2 mln zł. W kolejnym roku następuje pewna poprawa sytuacji ekonomicznej szczecińskiego zakładu spowodowana zwiększeniem bardziej opłacalnej produkcji kordu, niemniej nadal utrzymuje się deficyt, który sięga 3,5 mln zł.

Tu odnotować jednak należy, że w ostatnich latach zapotrzebowanie na włókna wiskozowe ulega wyraźnemu zwiększeniu, co przemawiałoby za utrzymaniem ich wytwarzania w „Wiskordzie", pod warunkiem, że obniżeniu ulegną koszty produkcji. Do tego potrzeba jednakże nie tylko wyrzucenia starych maszyn i zastąpienia ich nowoczesnymi, ale również pozbycia się przestarzałej, skomplikowanej, a przez to pracochłonnej technologii. Inaczej łacno okazać się może, że mimo poniesionych nakładów na lepsze uzbrojenie techniczne pracy, produkcja jest nadal nierentowna.

Stopień zacofania technologii stosowanej w „Wiskordzie" obrazuje m. in. fakt (chociaż jest tu niezbędne pamiętanie, że obydwa zakłady wytwarzają różne asortymenty, że ceny zbytu wyrobów „Elany" są 2 i 3-krotnie wyższe niż wyrobów „Wiskordu"), że przy zbliżonej strukturze środków trwałych, w obydwu zakładach ich produktywność w szczecińskiej fabryce — liczona produkcją czystą — jest w 1968 roku pięciokrotnie niższa niż w „Elanie", a uwzględniając stopień zużycia środków trwałych w obydwu zakładach — trzykrotnie niższa.

Dla uzupełnienia tych zestawień, słów jeszcze kilka o kształtowaniu się wydajności pracy w jednej i drugiej fabryce. Pomiędzy rokiem 1964—1968 wchodzi do eksploatacji w „Elanie" cały szereg nowych maszyn i urządzeń. Przeliczając ten potencjał środków wytwarzania na złotówki, jest on trzykrotnie wyższy w 1968 roku w toruńskiej fabryce niż w 1964 roku. Zatrudnienie zwiększa się w tym czasie również trzykrotnie. Natomiast produkcja czysta, jak pamiętamy, powiększa się w tym czasie blisko 16-krotnie. **Daje to w rezultacie sześciokrotny wzrost wydajności pracy w „Elanie" na przestrzeni 4 lat.** Zdecydowało o tym niewątpliwym sukcesie fabryki dobre opanowanie technologii przez robotników, niska pracochłonność produkcji w związku z pełną automatyzacją procesu produkcyjnego, właściwe wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń (odpowiedni wskaźnik wynosi 95 proc.), ale również wysoka akumulacja na produkcji — mająca szczególne znaczenie przy wydajności pracy mierzonej wielkością produkcji czystej.

Dla „Wiskordu" tzw. rzeczywistość jest dużo mniej przychylna. Po pierwsze, jak pamiętamy, niekorzystna koniunktura na rynkach zbytu na włókna wiskozowe spowodowała znaczne zahamowanie produkcji zakładów. Po drugie, w „Wiskordzie" nie było poważniejszych inwestycji. Po trzecie, procesy technologiczne w szczecińskiej fabryce wymagają wielu operacji przygotowawczych, co sprawia, że produkcja jest bardzo pracochłonna, a co za tym idzie kosztowna. Na dodatek efektywny czas pracy robotników w „Wiskordzie" jest niższy niż w „Elanie", co wiąże się ze szkodliwymi warunkami pracy. Do tego dochodzą wspomniane różnice cen na wyroby obydwu zakładów. Wszystko to doprowadza do braku akumulacji z produkcji, a zatem i wydajność pracy mierzona produkcją czystą musi być nieporównywalna wręcz z wydajnością pracy w „Elanie". Istotnie, jest ona w 1968 roku ponad 7,5-krotnie niższa w szczecińskiej fabryce, w porównaniu z zakładem toruńskim.

ŚWIĘTY CZY NIE ŚWIĘTY?

Wobec całego szeregu okoliczności sprzyjających „Elanie" i z drugiej strony wielu czynników działających na niekorzyść „Wiskordu", naszą konfrontację efektów pracy obydwu zakładów traktować musimy jako okazję do pokazania jednej i drugiej fabryki bez wyciągania wniosków z rezultatów tej konfrontacji. Ale wobec tego nadal kwestią otwartą pozostaje pytanie: czy rzeczywiście „Elana" jest takim wyjątkowo sprawnie zarządzanym przedsiębiorstwem, a jeśli tak, to na czym opiera się to godne naśladowania działanie?

NOWE WRESZCIE LEPSZE

Chapeau bas, jak mawiają Francuzi, przed tymi, którzy dokonywali wyboru oferty. Była ona ze wszech miar trafna, a co więcej angielski koncern ICI, od którego licencję na „Elanę" kupiliśmy rzetelnie potraktował od samego początku (i nadal to robi) toruńską budowę a jego ludzie włożyli niemało starań, żeby wszystko działało w czasie i zgodnie z założonymi parametrami technicznymi. Wieść niesie, że była to dla firmy ICI inwestycja w pewnym stopniu pokazowa, dla sfinalizowania dalszych tego typu kontraktów nie tylko z nami. Nie powinna nas jednak głowa boleć o to jakie plany handlowe ma angielski koncern na rynkach krajów obozu socjalistycznego, a raczej powinniśmy sobie życzyć, by trafiało się nam więcej takich „reklamowych licencji".

Zagrała, jak mało gdzie, na tej budowie zbieżność interesów inwestora i wykonawców, przy życzliwym współudziale biura projektów i banku. Jest w tym cicha zasługa władz wojewódzkich, dla których była to pierwsza od wielu lat poważna inwestycja i wobec tego obyło się bez wyrywania sobie ludzi, a wykonawcy mogli się bez reszty skoncentrować na budowie tego właśnie obiektu. „Od początku rzucała się też w oczy obecność biura projektów bezpośrednio na terenie budowy — powie jeden z pracowników „Elany". Poprawek dokonywało się na gorąco, zanim jeszcze stężał beton. I tak na dobrą sprawę, to jedynie magazyny nam nie wyszły... Służby eksploatacyjne nie czekały na przecięcie wstęgi. Jeszcze wykonawcom ho, ho ile zdawałoby się brakowało do końca roboty, a już wchodziły brygady ruchu... Mieliśmy ten rzadki w naszej praktyce gospodarczej przywilej szkolenia ludzi w ramach środków inwestycyjnych, ludzi, którzy jeszcze nie produkowali konkretnych towarów, ale przecież już stawali się załogą fabryki, która w najbliższych miesiącach miała ruszyć. Dzięki temu uzyskaliśmy pełną zdolność produkcyjną niemal równocześnie z uroczystym przekazaniem obiektu do eksploatacji. Nie ulega kwestii, że wcześniej poniesione koszty związane ze szkoleniem jeszcze nie produkującej rzeczywiście załogi zwróciły się po trzykroć".

Dzisiaj coś się rozprzęgło w tym znakomicie do niedawna działającym tandemie. Wykonawcy nie „rozumieją już" tak dobrze inwestorów jak niegdyś. Władze wojewódzkie mają inne, równie priorytetowe budowy a ponieważ wykonawców brak, więc ci, co są, wędrują stale pod dyktando uchwał instancji wojewódzkich. A przecież Bogiem a prawdą tamta inwestycja rozpoczęta w latach sześćdziesiątych była zaledwie przygrywką do tego co zamierza się dalej budować w „Elanie". Łącznie z oddawaną obecnie do eksploatacji wytwórnią DMT (produkcją jednego z podstawowych surowców służących do wytwarzania włókien syntetycznych), inwestycje których dokonano w „Elanie" były rzędu 3 mld złotych. W najbliższych 5 latach zamierza się rozbudować „Elanę" kosztem ok. 7 mld złotych. Policzmy: od 1961 roku do 1970 r. minęło 9 lat, a teraz termin o blisko połowę krótszy i grubo ponad dwukrotnie większe inwestycje! Ale to na marginesie, bo jest to problem wymagający odrębnego potraktowania.

Sprzyjał „Elanie" i inny czynnik. Angielska licencja nie trafiła na grunt dziewiczy, jakby się mogło wydawać. Branżowy instytut zajmujący się problematyką włókien sztucznych miał własne opracowania w tej dziedzinie wcale niebagatelnie zaawansowane (aż dziw, że kupiliśmy w tej sytuacji licencję, ale rozważanie tej sprawy w tej chwili, to musztarda po obiedzie), a i w Jeleniej Górze, gdzie działa starsza, acz nie tak dorodna, siostra „Elany", też umieją coś niecoś powiedzieć na temat bawełno- i włókno-podobnych włókienek.

Znalazły się wreszcie w „Elanie" jednostki prężne, żądne zrobienia kariery we właściwym tego słowa znaczeniu, ludzie, którzy w codziennym borykaniu się z dziesiątkami większych i mniejszych problemów nade wszystko cenią sobie zdrowy osąd rzeczy i wynikające z niego działanie. Oto próbka postępowania: W 1969 roku stanęła przed kierownictwem fabryki sprawa wprowadzenia czterobrygadowego systemu pracy, bez zwiększania zatrudnienia.

— Chodziłem po wydziałach — mówi dyr. ekonomiczny „Elany" R. Szymanowski — i mówiłem ludziom co i jak: „Nam nie chodzi o to, żebyście ciężej pracowali. Jest was teraz powiedzmy dziesięciu wykonujących określone operacje. Wyeliminujcie najgorszego, a ci słabsi pójdą do innej pracy i zróbcie tyle samo w ciągu każdej godziny co przedtem. Będziecie pracowali nie 48 godzin w tygodniu a 42, a płace dostaniecie takie same..." Sami nie spodziewaliśmy się, że rzecz tak chwyci. Dzisiaj przeniesienie kogoś z 4-brygadowego systemu do normalnej ośmiogodzinnej zmiany jest wręcz niemożliwe. Ludzie potrafią liczyć. Po każdych 4 dniach pracy mają 48 godzin wolnego. Skorzystali na czysto 3 wolne dni w miesiącu. Kiedy jestem na wydziale zdarza mi się nieraz słyszeć: „My, panie dyrektorze, i w ośmiu zrobilibyśmy tę robotę, ale niech pan załatwi, żebyśmy nie czekali na narzędzia..."

Ta wzmianka o drobiazgach, które hamują pracę, dotknęła widać bolesnego miejsca, bo moi rozmówcy nagle z irytacją dodali: Jak to jest, potrzeba np. 50 tysięcy złotych na rozliczenie wykorzystania materiałów na maszynie cyfrowej — jest to ewidencja, która może procentować w miliony złotych w tak materiałochłonnym przemyśle jakim jest chemia — i nie można w żaden sposób dostać tych pieniędzy. Równocześnie na koncie postępu technicznego mamy milion złotych, i żebyśmy go mieli w całości zwrócić do banku, to ani jednej złotówki nie wolno nam wziąć na owe obliczenia. Nie boimy się ani decyzji, ani odpowiedzialności, bo w każdym wypadku poprzemy je rachunkiem ekonomicznym ale wobec grobowej nieustępliwości przepisu — opadają ręce. W ten sposób można zamordować najprostszą inicjatywę i doprowadzić do chronicznej obojętności najbardziej twórczą jednostkę. Działać chyba trzeba tak, jak dyktuje zdrowy rachunek ekonomiczny. Pan pytał o rezerwy? To są właśnie rezerwy, za takimi „problemami" z bożej łaski się kryją.

...Więcej mamy takich epokowych niemożności. Pracujemy np. na częściach zamiennych imporiowanych. Dlaczego skoro kupiło się już całą technologię elany zabrakło jeszcze tych 5 proc. środków na produkcję części zamiennych? Teraz sytuacja z częściami wygląda tak: import części jest krańcowo ograniczony, państwowe przedsiębiorstwa nie chcą się podjąć wykonania naszych zamówień, a prywatnym nie możemy zlecić poza ściśle ograniczony limit. Dopiero jak coś wysiada zaczyna się rwetes... Było już tak, że jak stanęły agregaty to samolotem sprowadzaliśmy kilka dosłownie części z Anglii. Ile to wtedy kosztowało?... Rozumiemy konieczność ograniczania importu, ale tak jak nikt nie będzie uruchamiał specjalnej fabryki tylko dla produkcji potrzebnych „Elanie" sitek, tak nie może wiecznie trwać sytuacja gromadzenia części systemem „na ura"..."

OKOLICZNOŚCI I IDOLE

Wybierając się do „Elany" chciałem sobie odpowiedzieć przede wszystkim na pytanie: gdzie leży źródło efektów ekonomicznych fabryki? Z wypowiedzi moich rozmówców nie wynika bynajmniej, że „Elana" jest skarbnicą wiedzy nie znanej a sprawiającej gospodarcze cuda. To o czym mówią w „Elanie" jest aż nadto dobrze znane a cała smutna prawda naszej produkcyjno-ekonomicznej rzeczywistości polega właśnie na tym, że wiedząc dobrze co należy robić, nie robimy tego, trwoniąc gros energii, czasu i środków na kolejną analizę sytuacji.

Nie umniejszając więc zasług ludzi, ale i nie czyniąc z nich gospodarczych idoli, trzeba powiedzieć, że na efekty ekonomiczne „Elany" w równym co najmniej stopniu co jej załoga wpłynęły przychylne dla dobrego startu i pracy fabryki okoliczności. Na czym więc polegają owe zasługi ludzi? Można tu wymienić wiele przykładów, m. in. inicjatywę pod nazwą „Elanowska Metoda Jakości", która, najogólniej mówiąc, sprzyjać ma eliminowaniu błędów jakie powstają w wyniku nieprzestrzegania obowiązujących reżimów technologicznych *), ale, moim zdaniem, najważniejsze polega na tym, że w miarę możliwości w fabryce tej stale w użyciu są trzy zasady: kierowanie się zdrowym rozsądkiem, racunek ekonomiczny i działanie. To właśnie m. in. sprawiło, że w „Elanie" potrafiono, a jest to jeden z nielicznych przykładów w kraju, zmodyfikować i usprawnić licencję angielską. Tu jednak pewna dygresja:

Przy różnych okazjach słyszałem powątpiewanie, czy rzeczywiście można mówić o twórczym rozwinięciu licencji ICI, która dała początek fabryce i którą uzupełniły dalsze zakupy (m. in. wytwórnia DMT zakupiona została w NRF). W samej „Elanie" mówią o tym tak: „W fabrycznym laboratorium udało się wykryć katalizatory procesów produkcyjnych, dzięki którym przynajmniej o 10 proc. zwiększyła się szybkość obróbki włókna. Nadal prowadzone są próby tego typu badań. Uważamy że ze wszystkich nakładów inwestycyjnych najwyżej procentuje lokata pieniędzy w naukę."

Może ta wypowiedź zabrzmi bardzo skromnie w zestawieniu z określeniem „twórcze rozwinięcie licencji", ale po pierwsze w „Elanie" nikt nie kruszy kopii o nazewnictwo, po drugie, ten mało rzucający się w oczy katalizatorek, to wcale niemało, na co wskazuje choćby fakt, że jego twórca dostał pół miliona złotych nagrody, i oby wszystkim posiadaczom licencji udawały się takie badawcze makijaże. Po trzecie wreszcie — i to jest najważniejsze i rozstrzygające we wszystkich tych powątpiewaniach — to o czym nie wolno zapominać to fakt, że czy to w zarządzaniu, czy w badaniach, czy w samej produkcji tak wielu ludzi bierze się w „Elanie" do swoich obowiązków z zębem, chociaż jak inni znajdują się w kręgu oddziaływania powtarzających się, częstokroć banalnych ale nadal „nieprzezwyciężonych" przeciwności, których istnienie deprymuje i zniechęca do wysiłku, i chociaż tak jak wielu innych mogłoby się dopasować do sytuacji i urządzić na zasadzie moja chata skraja.

PRAWDY BANALNE A PIĘKNE

Godzi się jeszcze na zakończenie tych wynurzeń dodać kilka uwag z elementarza wiedzy ekonomicznej, które na przykładzie życiorysów gospodarczych obydwu fabryk są znakomicie widoczne i że tak powiem przemawiają do wyobraźni swoją intensywnością. Posłużę się przy tym sformułowaniami wymienionych na wstępie autorów analizy. Stwierdzają oni po prostu:

a) inwestowanie w wysoko wydajne maszyny i urządzenia jest sensowne, tzn. daje szybki wzrost produkcji i wydajności pracy tylko wtedy, jeśli równocześnie zastosowana zostanie nowoczesna technologia, a asortyment produkcji tak się skomponuje, żeby istniała możliwość obniżania kosztów, przede wszystkim materialnych,

b) wzrostowi wartości technicznego uzbrojenia pracy musi towarzyszyć produkcja rentowna mająca pełny zbyt na rynku. Przy podejmowaniu produkcji o niskiej rentowności, wzrost technicznego uzbrojenia pracy może co najwyżej spowodować ograniczenie zatrudnienia robotników, co ze względu na mały udział robocizny bezpośredniej w koszcie własnym produkcji nie może wywrzeć większego wpływu na produktywność środków trwałych,

c) dekapitalizacji majątku trwałego można przeciwdziałać tylko przez ciągłą modernizację urządzeń fabrycznych.

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

*) Szerzej na ten temat pisała Barbara Wiśniewska w nr. 8 „Życia Gospodarczego" z lutego br. w artykule „Inicjatywa Elany".

PIERWSZA DZIESIĄTKA

KAROL SZWARC

OD 1 lipca br. dziesięć przedsiębiorstw przemysłowych rozpoczęło pracę w oparciu o nowy system bodźców materialnego zainteresowania. Są to zakłady dobrze zorganizowane, o uporządkowanym systemie rachunku kosztów (np. normatywny rachunek kosztów), o sprawnie działającym systemie informacji. Wyróżniają się one również dobrymi wynikami ekonomicznymi, prężnym kierownictwem itd.

Te cechy nie tylko umożliwiły szybsze skonkretyzowanie wskaźnika syntetycznego i zadań odcinkowych oraz ustalenia warunków niezbędnych dla osiągnięcia wytyczonych w systemie bodźców celów, ale również są gwarantem prawidłowej ewidencji (a więc i kontroli realizacji) wyników, od których uzależniona będzie wypłata premii i podwyżka płac.

Do przedsiębiorstw tych zaliczono:

● w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego: Zakłady Radiowe „Eltra" w Bydgoszczy, Poznańską Fabrykę Maszyn Żniwnych, Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Lublinie i FSC w Starachowicach;

● w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego: Zakłady Przemysłu Wełnianego im. M. Koszutskiej w Częstochowie i Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Modus" w Bydgoszczy;

● w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego: Zakłady Włókien Sztucznych „Elana" w Toruniu;

● w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego: Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach i Hutę „Pokój" w Rudzie Śląskiej;

● w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu MB: Cementownię „Nowa Huta" *).

Za rok bazowy dla tych 10 przedsiębiorstw przyjęto rok 1969. Fundusze wypłacone za ubiegłoroczne wyniki są podstawą obliczenia bazowego funduszu premiowego pracowników umysłowych i funduszu płac robotników.

Startujące wcześniej zakłady przyjęły zadania odcinkowe i wskaźniki syntetyczne już na całe 5,5 roku — do 1975 r. ale górną granicę wzrostu funduszu premiowego dla pracowników umysłowych przyjęto odrębnie. Ustalono tegoroczny pułap na 15 proc., a w przeliczeniu na średnią płacę pracowników umysłowych — 3 proc. W przyszłym roku ministrowie ocenią działalność przedsiębiorstw wcześniej pracujących w nowym systemie i określą nową bazę funduszu premiowego.

PRZEMYSŁ MASZYNOWY

Przy wyborze zakładów w przemyśle maszynowym kierowano się wieloma kryteriami. Patrzono nie tylko na to, aby przedsiębiorstwa były przygotowane do wprowadzenia nowego systemu i charakteryzowały się dobrymi wynikami ekonomicznymi w przeszłości. Wybrano więc te fabryki, które są typowe dla danej branży (PFMŻ — maszyny rolnicze, a profil technologiczny i produkcyjny zbliżony do przemysłu obrabiarkowego, „Eltra" — branża elektroniczna, a produkcja obejmuje odbiorniki radiowe, podzespoły stykowe i łączniki warstwowe, FSC w Starachowicach i Lublinie — to przemysł środków transportu). Starano się również uniknąć koncentracji terenowej. Poza tym brano pod uwagę fakt, że reprezentują one i typ produkcji mało lub średnioseryjnej (PFMŻ i „Eltra") i typ produkcji wielkoseryjnej (oba zakłady motoryzacyjne) oraz to, że są wśród wybrańców zakłady o produkcji finalnej i kooperacyjnej. Reprezentanci przemysłu maszynowego charakteryzują się także różnym stopniem preferencji rozwojowych.

W zakresie wyboru zadań odcinkowych pole „dowolności" manewru dla przedsiębiorstw przemysłu maszynowego jest stosunkowo niewielkie. Wiadomo bowiem, że najważniejszą sprawą dla tego przemysłu jest opanowanie produkcji szeregu nowych wyrobów i dalsze doskonalenie technologii. Stąd też podstawowym zadaniem odcinkowym są sprawy związane z postępem technicznym, z tym że w konkretnym wyrazie przybierają one różne postacie.

I tak np. zadania na lata 1970—1975 w PFMŻ obejmują m. in. uruchomienie produkcji sieczkarni zbierającej, samobieżnej KS1s i kosiarki poklosowej, samojezdnej, modernizację sieczkarni zbierającej, przyczepnej KS1p oraz wprowadzenie nowych technologii w dziedzinie odlewnictwa i obróbki mechanicznej. Zadaniu temu przypisano 20 pkt. premiowych.

W „Eltrze" zadania z zakresu nowych uruchomień koncentrują się na przygotowaniu do produkcji nowych odbiorników radiowych i elementów stykowych oraz filtrów przeciwzakłóceniowych. Jednocześnie zwracać się będzie uwagę na modernizację prac montażowych, opanowanie nowych technologii przetwórstwa tworzyw termoutwardzanych (metoda wtrysku), modernizację produkcji elementów stykowych i łączników warstwowych oraz modernizację technologii produkcji wyrobów zakupionych w ramach licencji. Na zadanie to wyznaczono 25 pkt. premiowych.

Dla całości obrazu dodajmy, że FSC w Starachowicach wiąże z tym zadaniem 30 pkt. premiowych, a FSC w Lublinie — 20 pkt.

Równocześnie oczywiste jest, że ze względu na niski poziom produktywności majątku trwałego dużą wagę przykładać się powinno w przemyśle maszynowym do zwiększenia rzeczywistego czasu pracy maszyn i urządzeń.

Wskaźnik wykorzystania czasu pracy maszyn w PFMŻ wynosi obecnie 73,4 proc. (strata — 4,9 mln zł). W wyniku przeprowadzonej analizy zarysowany został program poprawy tego wskaźnika (w 1970 r. — 78,6 proc., w 1975 r. — 85,2 proc.). Zadaniu temu przypisano 20 pkt.

W „Elstrze" również przyjęto to zadanie odcinkowe (15 pkt.). Wykorzystanie poszczególnych grup maszyn waha się w granicach od 13 do 67 proc. (średnia 56 proc.), a koszt bezczynności wynosi 22,8 mln zł. W 1970 r. oszczędności z tytułu wydłużenia czasu pracy maszyn w stosunku do roku bazowego — 1,5 mln zł, w 1971 r. w stosunku do roku bazowego — 4,5 mln zł, w 1972 r. — 6,4 mln zł, w 1973 r. — 7,9 mln zł, w 1974 r. — 9,0 mln zł, w 1975 r. — 10,1 mln zł, co oznacza zmniejszenie bazowych kosztów bezczynności o 44,2 proc. i doprowadzenie w poszczególnych grupach maszyn do 70—80 proc. wykorzystania nominalnego czasu.

W FSC w Starachowicach zadaniu temu dano wagę 25 punktów premiowych, a w FSC w Lublinie — 20 pkt.

Następnym powszechnym zadaniem odcinkowym, który determinowany jest przez sytuację ogólną przemysłu maszynowego, jako poważnego źródła towarów w obrocie zagranicznym naszego kraju, jest eksport.

W PFMŻ przeznaczono na to zadanie 20 pkt. premiowych, w tym 5 pkt. na kk i 15 pkt. na ks. Za 1 proc. przyrostu eksportu w złotych dewizowych wartość punktu premiowego zwiększa się o 1 proc. przy wywozie do ks i o 2 proc. przy wywozie do kk, a każdy 1 proc. wzrostu opłacalności eksportu zwiększa bazową wartość produktu premiowego również o 1 proc. Bazowa wielkość eksportu wynosi: ks — 10,2 mln zł dew., kk — 35,1 tys. zł dew. W 1970 r. eksport ma ukształtować się na poziomie 11,4 mln zł dew. do ks i 262,6 tys. zł dew. do kk, a w 1975 r. — 17,6 mln zł dew. i 4,0 mln zł dew. Ogółem eksport ma wzrosnąć w ciągu tych lat o około 110 proc. Przewiduje się, że głównymi produktami wywozu pod koniec przyszłej pięciolatki będą sieczkarnie zbierające, samobieżne i sieczkarnie zbierające, przyczepne, których modernizacje bądź wprowadzenie do produkcji zawarto w zadaniu odcinkowym w postaci postępu technicznego.

„Eltra" przywiązuje znacznie mniejszą wagę do tego zagadnienia (1 punktów, w tym na ks — 13 pkt., na kk — 2 pkt.). Zasady wzrostu wartości punktu premiowego są takie same jak PFMŻ. Za wielkość bazową eksportu w 1969 r. przyjmuje się: ks — 4,7 mln zł dew., kk — 77,4 tys. zł dew.

W FSC w Starachowice również przyjęto zadanie na tych samych zasadach, przypisując mu 20 pkt. premiowych, a w FSC Lublin — 15 pkt.

W rezultacie więc manewr można było przeprowadzić, jak to już widać z przedstawionego powyżej materiału, albo w zakresie nadania większej lub mniejszej wagi punktowej danemu zadaniu, albo też poprzez dobór czwartego z zadań odcinkowych. Wszystkie omawiane przedsiębiorstwa, z wyjątkiem FSC w Starachowicach, korzystały z tych instrumentów.

W PFMŻ przyjęto jako czwarte zadanie odcinkowe obniżenie kwoty strat z tytułu wadliwej produkcji (15 pkt.). Za wielkości bazowe przyjęto wielkość strat z tytułu braków i reklamacji w 1969 r. w wysokości 13,8 mln zł, co stanowi 2,47 proc. strat w stosunku do wartości produkcji towarowej. Z uwagi na to, że jakość produktów fal 4 ci ma duże znaczenie dla odbiorców, przyjęto, iż w 1970 r. współczynnik ten powinien wynieść 2,41 proc. (oszczędność — 382 tys. zł), w 1971 r. — 2,37 proc. (701 tys. zł), w 1972 r. — 2,34 proc. (przeszło 1 mln zł), w 1973 r. — 2,32 proc. (1,4 mln zł), w 1974 r. — 2,31 proc. (1,7 mln zł), w 1975 r. — 2,30 proc. (prawie 2,4 mln zł). Przewiduje się przy tym, że 50 proc. wygospodarowanej kwoty stanowiącej różnicę między skorygowaną bazą strat (czyli 2,47 proc. od wartości produkcji danego roku), a stratami faktycznie poniesionymi przeznacza się na podwyższenie bazowej wartości funduszu premiowego do wysokości wzrostu ustalonego na dany rok, a ewentualne nadwyżki mają iść w pełni na fundusz podwyżek płac robotników.

„Eltra" przyjęła podobne rozwiązanie (również produkcja na rynek). Czwarte zadanie odcinkowe związane jest z obniżeniem wartości łącznych strat z tytułu produkcji wadliwej (20 pkt.). W 1969 r. wskaźnik ten wynosił 4.07 proc. w stosunku do produkcji towarowej wg stałych cen zbytu. Przewiduje się, że wskaźnik ten wyniesie w 1975 r. 2,68 proc. Zasady zaś spożytkowania efektów przedstawiają się w sposób zbliżony, jak w PFMŻ.

W FSC w Lublinie przyjęto zaś, ze względu na to, że kooperacja stanowi około 30—40 proc. produkcji, zadanie odcinkowe w postaci kooperacji (20 pkt.).

W zakresie wskaźnika syntetycznego kwota zysku najbardziej odpowiada warunkom ekonomicznym i technicznym w FSC w Lublinie, w FSC w Starachowicach i w ZR „Eltra" w Bydgoszczy. Produkcja bowiem tych przedsiębiorstw znajduje duże zapotrzebowanie na rynku krajowym i zagranicznym, a programy rozwoju tych fabryk przewidują dynamiczny wzrost produkcji. Czynniki, które wpływały na kwotę zysku pobudzają do wzrostu produkcji i obniżki kosztów. Wyroby zaś zakładów motoryzacyjnych objęte są cennikami państwowymi, a manipulacja asortymentowa jest utrudniona, ponieważ roczne plany zestawia się w oparciu o zawarte umowy. Tylko w „Eltrze" istnieje niebezpieczeństwo „gry cenowej", jednakże można jemu zapobiec przez ustalenie odpowiednich realnych normatywów rentowności, będących podstawą wyznaczania cen tych towarów, które idą bezpośrednio na rynek.

Nieco inne rozwiązanie zaproponowano w PFMŻ. Ponieważ w przedsiębiorstwie produkcja w przyszłym planie pięcioletnim obejmuje wyselekcjonowane asortymenty wytwarzane w średnioseryjnym, powtarzalnym cyklu produkcyjnym, produkcja towarowa stanowi prawie całość produkcji globalnej, dotychczasowa rentowność zakładu była stosunkowo niska, a udział kosztów własnych w produkcji towarowej był wysoki — przyjęto za wskaźnik syntetyczny wynikowy poziom kosztów produkcji. Wskaźnik ten kształtuje się w 1969 r. na poziomie 95,79 proc. W 1970 r. wskaźnik ten powinien ulec poprawie o 2,80 proc. w stosunku do roku bazowego i w 1975 r. — o 9.53 proc.

Wszystkie zakłady w przemyśle maszynowym, jak wykazały analizy stanu rezerw siły roboczej **), charakteryzują się przerostami w zatrudnieniu. W FSC Lublin przerosty zatrudnienia wynoszą 4,3 proc. pracowników fizycznych, w FSC Starachowice — 3,8 proc., w PFMŻ — 5,9 proc. i w „Eltrze" — 5,2 proc. W związku z tym, że średni wzrost płac pracowników umysłowych waha się w tych przedsiębiorstwach między 2,6—3 proc. (15 proc. górna granica wzrostu bazowego funduszu premiowego w 1970 r.) przyjęto zasadę, iż współczynnik korekty funduszu podwyżek płac robotników w latach 1970 i 1971 ustalono na 0.5 w stosunku do wzrostu średnich płac pracowników umysłowych. Jednakże powinno się mieć na uwadze, aby wielkość wzrostu średnich płac robotników odpowiadała wzrostowi średnich płac pracowników umysłowych. Źródła dla zachowania tych proporcji tkwią głównie w likwidacji przerostów zatrudnienia.

W przyszłym roku ministerstwo oceni działalność tych przedsiębiorstw i określi nową bazę funduszu premiowego. Jednakże już obecnie ustalono, że docelowy wzrost funduszu premiowego pracowników umysłowych wyniesie 80 proc., przy czym nowy fundusz bazowy w 1970 r. można będzie podwyższyć w stosunku do 1969 r. o faktycznie uzyskaną poprawę, ale nie wyżej niż o 10 proc.

PRZEMYSŁ LEKKI

W MPL oba zakłady zaliczają się do czołówki w swych branżach i to zarówno z punktu widzenia efektów ekonomicznych, jak i organizacji pracy. Jednocześnie są one dobrane tak, że jeden z nich reprezentuje producenta finalnego, a drugi produkuje towary zaopatrzeniowe. Zrozumiałe więc jest, że i lista zadań odcinkowych kształtuje się rozmaicie.

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. M. Koszutskiej w Częstochowie (producent przędzy czesankowej, mięszankowej, wełnopodobnej i anilanowej dla przemysłu tkackiego i dziewiarskiego) — należące do branży przędzalń czesankowych, które osiągnęły poziom europejski — mają wydajność maszyn czesankowych o 12,8 proc. i przędzarek o 5,3 proc. wyższą niż średnio w branży, przestoje przędzarek są o 34,3 proc., a skręcarek — o 59,1 proc mniejsze (praca na trzy zmiany). Użysk czesanki wełnianej o 5.3 proc., a włókna chemicznego o 1.6 proc. wyższy niż w całym przemyśle krajowym średnio. Zysk zaś na 1 tonę przędzy o 17,7 proc. wyższy. Z tego wynika więc wniosek, że rezerwy ekstensywne są tu stosunkowo niewielkie.

Wobec tego główny nacisk przy konstrukcji zadań odcinkowych położono na wyzwalanie rezerw intensywnych. Zadaniem odcinkowym nr 1 jest w częstochowskim przedsiębiorstwie poprawa wskaźnika średniej gatunkowości przędzy czesankowej (30 pkt.). Obecnie straty z tego tytułu (reklamacje, przeklasyfikowania, kary itd.) wynoszą około 18 mln zł. Zadanie wyznaczono tak, że za 0,001 proc. poprawy współczynnika gatunkowości wartość punktu premiowego rośnie o 14 proc. Przewiduje się, że w 1975 r. wskaźnik średniej gatunkowości przędzy czesankowej wzrośnie do 0,99 (obecnie 0,98). Powinno to przynieść efekt ekonomiczny w postaci 3,5 mln zł.

Równocześnie dużą wagę przykłada się do postępu technicznego (25 pkt.). Zakłada się na 1970 r. zmianę procesu technologicznego karbonizowania odpadków wełnianych oraz rekonstrukcję układów napędowych 2 zgrzeblarek (CS-1 — 1 szt., CS-2 — 1 szt.): na okres lat 1971—1975 rekonstrukcję układów napędowych dalszych zgrzeblarek (do końca 1971 r.); zastosowanie urządzenia transportowego do przesyłania kłębów czesanki wełnianej do magazynu (realizacja w latach 1971—1972); zastosowanie pękołapaczy wahadłowych do czyszczenia przędzy (realizacja w 1972 r.); mechanizację transportu żużla z kotłowni (realizacja 1971—1973); zastosowanie obrączek z węglików spiekanych do przędzarek (realizacja 1974—1975); zastosowanie półautomatycznej linii mieszalniczej (realizacja 1974—1975). Wymierne efekty ekonomiczne w ciągu 5,5 lat — przeszło 600 tys. zł.

Trzecim zadaniem odcinkowym jest obniżka kosztów materiałowych (20 pkt.). Przyjęcie tego zadania jest bardzo istotnym posunięciem, albowiem wsad dewizowy już w zakładach częstochowskich stanowi pozycję dość istotną. Przewiduje się, że realizacja tego zadania przyniesie oszczędność w wysokości 8,7 mln zł.

Wskaźnikiem syntetycznym jest tu kwota zysku (25 pkt.). Godne podkreślenia jest, że efekty ekonomiczne, przyrost zysku, przekraczają znacznie kwotę przyrostu płac z tytułu wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania, przy czym przyrost kwoty zysku w następnych latach jest proporcjonalnie wyższy od przyrostu płac pracowników. Udział przyrostu płac w kwocie przyrostu zysku kształtuje się od 55,5 proc. w r. 1970 do 33,8 proc. w r. 1975. Wynika to z założeń, że premie pracowników umysłowych w 1970 r. mogą wzrosnąć do 15 proc. (baza — 1969 r.), a o 75 proc. w 1975 r. (baza — 1970 r.) oraz że średnie płace w 1970 r. mają wzrosnąć o 3 proc., a w 1975 r. — o 16,9 proc. (baza 1970 r.). Przerosty w zatrudnieniu wynosiły w tym przedsiębiorstwie około 2,35 proc. i wobec tego ustalono współczynnik korekty funduszu podwyżek płac robotników w latach 1970 i 1971 na 0,7 w stosunku do wzrostu średnich płac pracowników umysłowych. Zakłada się, że w tych dwóch latach przerosty zostaną zlikwidowane.

Podobnie jak przędzalnia im. M. Koszutskiej. Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Modus" w Bydgoszczy należą do najlepiej zorganizowanych i osiągających najlepsze wyniki ekonomiczne wśród przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego. Zakłady „Modus" produkują (praca na pełne 2 zmiany) ubiory męskie i chłopięce dla potrzeb krajowych oraz na rynki międzynarodowe. Udział eksportu w ogólnej produkcji wyniósł w 1969 r. (baza) — 13.4 proc., a w roku 1975 zwiększy się do 15,8 proc.

Tak więc głównym zadaniem odcinkowym (30 pkt.) jest w „Modusie" wzrost produkcji eksportowej i poprawa opłacalności (stopa zysku kalkulacyjnego — 18,81 proc.). Konstrukcja zadania jest bliźniaczo podobna do rozwiązania zastosowanego w przemyśle maszynowym (PFMŻ).

Tę samą wagę (30 pkt.) nadano zadaniom w zakresie postępu technicznego. Do realizacji w 1970 r. wyznaczono trzy zadania dotyczące: wprowadzenia systemu produkcji „Synchro" w sali Nr 2, usprawnienie pracy krojowni: w następnych latach przyjęto rozszerzenie na pozostałe wydziały i stanowiska pracy zadań podobnych jak w roku 1970. W zadaniach na tym odcinku położono główny nacisk na postęp bezinwestycyjny, głównie w zakresie doskonalenia organizacji produkcji i usprawnienia stosowanych już rozwiązań technologicznych.

Ostatnim wreszcie zadaniem odcinkowym jest zwiększenie udziału produkcji ze znakiem jakości (15 pkt.) z 0,77 proc. w 1969 r. do 4,56 proc. w 1970 i 13.2 proc. w 1975 r.

W „Modusie" wskaźnikiem syntetycznym jest kwota zysku. Także i tu efekty ekonomiczne są wyższe od przyrostów płac (z wyjątkiem roku 1970). W 1970 roku w stosunku do roku 1969 (baza) opłacalny eksport do krajów wolnodewizowych wzrośnie 5,5-krotnie: związane z tym zadaniem bodźce powodują, że wzrost płac w 1970 r będzie wyższy od przyrostu zysku, ale pomimo to produkcja pozostanie rentowna. W latach 1971—75 przyrosty kwoty zysku są znacznie wyższe w stosunku do podwyżek płac, wynikających z nowego systemu bodźców. Udział przyrostu płac w kwocie przyrostu zysku będzie kształtować się od 50.3 proc. w 1971 r. do 39,0 proc. w 1975.

Mechanizm i wielkości wzrostu premii i średnich płac są tu takie same jak i w Częstochowie, z tym jednak, że ponieważ przerosty zatrudnienia wynoszą około 1.7 proc., współczynnik korekty funduszu podwyżek płac robotniczych ustalono na 1970 i 1971 r. na poziomie 0,8.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

W tej gałęzi wytwarzania ograniczono się tylko do jednego zakładu, ale wydaje się on być i tu przedsiębiorstwem typowym. Charakteryzuje się ono bowiem wysokim tempem rozwoju, dużymi zmianami w zakresie technologii produkcji, wysokimi wymaganiami stawianymi przez odbiorców itd.

Ta sytuacja wpłynęła więc na to, że Zakłady Włókien Sztucznych „Elana" w Toruniu skonkretyzowały system bodźców w sposób prawie że typowy dla tej gałęzi przemysłu. Po pierwsze bowiem za zadania odcinkowe przyjęto tu postęp techniczny, wzrost jakości produkcji i obniżkę kosztów materiałów bezpośrednich (równo po 25 pkt.), a po drugie zaś — w związku z tym, że wyborem nie objęto żadnych innych wskaźników wpływających na oszczędność gospodarowania pozostałymi czynnikami produkcji (np. stosunkowo duże nakłady inwestycyjne) — ustalono, że wskaźnikiem syntetycznym będzie wynikowy poziom kosztów. Rozważono także szereg innych wskaźników odcinkowych (np. wzrost eksportu i jego opłacalności, produkcję kooperacyjną, czas pracy maszyn itd.). Wzrost eksportu nie może być brany pod uwagę ze względu na to, że produkcja włókien poliestrowych jest antyimportowa, czas pracy maszyn — ponieważ występuje ruch ciągły, kooperacja czynna po prostu nie ma w przedsiębiorstwie miejsca itd.

W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera — według nas — zadanie z dziedziny postępu technicznego. Podstawowymi kierunkami postępu technicznego na lata 1970—1975 powinny być: rozszerzenie asortymentów produkowanych włókien, intensyfikacja procesów produkcyjnych, poprawa jakości włókien i ich modyfikowanie oraz zmniejszenie zużycia materiałów bezpośrednich. Te dwie ostatnie sprawy znajdują swój wyraz w postaci dwu następnych zadań odcinkowych.

Dla przykładu tylko podajemy, że w ramach zadania z zakresu postępu technicznego przyjęto w „Elanie" wyprodukowanie 30 ton włókna poliestrowego ciągłego bawełnianego w masie na kolor czarny (efekt — prawie 1,1 mln zł) i intensyfikację produkcji DMT z metanoliny (efekt — 5,5 mln zł). Podobnie wygląda konkretyzacja zadań jednostkowych w tej dziedzinie na dalsze lata. Trzeba jednak podkreślić, że jeżeli analiza stanu technicznego i technologicznego fabryki dała „podkładkę" do wytyczenia dalszych dwóch zadań odcinkowych, to analiza konkretnych umów, które mają się składać na realizację postępu technicznego, wskazuje na inną stronę działalności przedsiębiorstwa — na inwestycje. Już bowiem dziś wiadomo, że szereg spraw z zakresu postępu technicznego nie będzie mogło być rozwiązanych bez usprawnienia procesu inwestowania.

Do tych samych wniosków prowadzi dogłębna analiza i pozostałych zadań odcinkowych. I tak np. realizacja programu poprawy jakości produkcji (mierzonej stosunkiem gatunku I do ogólnej produkcji — w 1969 r. — 86,8 proc.), wymaga wprowadzenia szeregu udoskonaleń technologicznych, a te w wielu przypadkach uzależnione są od procesu inwestowania. Ta sama zależność występuje i w zakresie zwiększenia złożca materiałów bezpośrednich ***).

Jeśli zaś chodzi o konkretyzację zadania i sam mechanizm działania systemu bodźców, to jest on podobny do przykładów już tu zaprezentowanych i dlatego pozwalamy go sobie pominąć. Dodajmy tylko, że przerosty w zatrudnieniu wynoszą 3,5 proc. i w związku z tym współczynnik korekty określono na 0,5.

*

Godny podkreślenia jest fakt, że szereg z zaprezentowanych tu zakładów nie zmarnowało całego dorobku prac nad wyzwalaniem rezerw, usprawnieniem zarządzania, udoskonaleniem organizacji produkcji itd. Przy ustalaniu konkretnego kształtu nowego systemu bodźców spożytkowany został cały kapitał nagromadzony z prac po VII Plenum KC, a także po II i IV Plenum bieżącej kadencji KC. Spożytkowane zostały doskonalsze sposoby prowadzenia ewidencji (normatywny rachunek kosztów) o stanie ekonomiki fabryk, a także doświadczenia zebrane np. w ramach konkursu DO-RO.

Dokonanie tu zestawienia zadań odcinkowych i wskaźników syntetycznych unaocznia nam również to, że została w możliwie optymalny sposób dokonana integracja nowego systemu bodźców z celami stawianymi przed przedsiębiorstwami w planie na rok bieżący i na przyszłą pięciolatkę, że nastąpiło konkretne zespolenie zadań wzrostowych z mechanizmem funkcjonowania gospodarki.

Można też powiedzieć, że niektóre z przykładów tu zaprezentowanych pokazują nam, w jaki sposób szereg spraw związanych z realizacją pojedynczego zadania odcinkowego wpływa na sytuację fabryki na innych jej obszarach gospodarowania (casus „Elana"), przyczyniając się do wnikliwej analizy wielu zjawisk, które na pozór tylko leżą poza systemem.

*) W publikacji nie omawiamy zakładów z MPC i MBiPMB oraz FSC w Starachowicach, których nowy system bodźców postaramy się zaprezentować oddzielnie w najbliższych numerach. O FSC w Lublinie pisaliśmy szczegółowo w artykule Zbigniewa Mikołajczyka — „Pierwsi na starcie" Z.G. Nr 27.

**) Przyjęte sposoby liczenia opisuje dokładnie Z. Mikołajczyk w artykule pt. „Pierwsi na starcie".

***) Szerzej o sytuacji w „Elanie" pisze Jerzy Dzieciołowski w artykule pt. „Nowe wreszcie lepsze" zamieszczonym w numerze bieżącym.

Jak liczyć wskaźniki syntetyczne?

Wynikowy poziom kosztów

WITOLD BIEŃ

W numerze bieżącym rozpoczynamy publikację konsultacji na temat wyliczania wskaźników syntetycznych, stanowiących jedno z kryteriów ustalania wzrostu funduszu premiowego i podwyżek płac. Konsultacje te przygotowali specjaliści z Ministerstwa Finansów, którzy uwzględnili w nich doświadczenia wynikające z prac przygotowawczych do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnych. Sądzimy, że konsultacje te będą pomocne w pracach komisji zakładowych przygotowujących wprowadzenie nowego systemu bodźców w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Na zakończenie cyklu konsultacji o wskaźnikach syntetycznych podamy informację o zasadach finansowania wzrostu premii i podwyżek płac.

REDAKCJA

SYNTETYCZNY wskaźnik wynikowego poziomu kosztów przedsiębiorstwa przemysłowego wyraża stosunek zachodzący pomiędzy:

● kosztem własnym sprzedanej produkcji towarowej powiększonym o oprocentowanie środków trwałych i skorygowanym o różnicę pomiędzy stratami i zyskami nadzwyczajnymi,

● wartością sprzedanej produkcji towarowej.

Wskaźnik wynikowego poziomu kosztów oblicza się przy pomocy wzoru:

W = (Sk + Se + Sn) — (Z + O) : : (Sk + Se + Sn) · 100

Symbole wzoru oznaczają:

W — wskaźnik wynikowego poziomu kosztów,

Sk — sprzedaż krajowa produkcji towarowej według cen realizacji (zbytu) zmniejszona o podatek obrotowy i o dodatnie różnice budżetowe, a zwiększona o ujemne różnice budżetowe i o dotacje przedmiotowe (tj. sprzedaż według cen fabrycznych),

Se — sprzedaż na eksport według cen transakcyjnych (tj. cen dewizowych z uwzględnieniem odpowiedniego przelicznika walut) powiększonych o dopłaty eksportowe,

Sn — sprzedaż krajowa robót i usług nieprzemysłowych według cen realizacji,

Z — zysk bilansowy,

O — oprocentowanie środków trwałych.

Przy obliczaniu wynikowego poziomu kosztów nie uwzględnia się zatem wartości tzw. pozostałej sprzedaży, obejmującej głównie upłynnienie materiałów. Wskaźnik w przedsiębiorstwach rentownych powinien kształtować się poniżej 100 proc.

Wzrost premii w części dotyczącej wynikowego poziomu kosztów ustala się w postaci odpowiedniego odsetka kwoty wynikającej z poprawy tego wskaźnika w stosunku do bazy.

PRZYKŁAD: Przedsiębiorstwo osiągnęło w 1970 r. wskaźnik wynikowego poziomu kosztów 98 proc., a sprzedaż wynosiła 300 mln zł. W poszczególnych latach wielkości te mają kształtować się następująco:

	1971	1972	1973	1974	1975
1. Sprzedaż w mln zł	370	400	420	440	460
2. wzrost sprzedaży w stos. do 1970 r.	70	100	120	140	160
3. wynikowy poziom kosztu	96,0	95,5	95,0	94,5	94,0
4. poprawa wynikowego poziomu kosztów w punktach w stos. do 1970 r.	2,0	2,5	3,0	3,5	4,0
5. kwota poprawy w mln zł	7,4	10,0	12,6	15,4	18,[illegible]

Kwota poprawy wyniku w latach 1971—1975 ma więc wynieść 63,8 mln zł.

Natomiast bazowy fundusz premiowy w 1970 r. stanowił 2 mln zł, z tego za 25 punktów przypada na poprawę wskaźników wskaźnika syntetycznego 0,5 mln zł. Jeżeli docelowy wzrost premii w 1971 r. ma wynieść 60 proc., to będzie się on kształtował następująco:

	1971	1972	1973	1974	1975
w procentach do 1970 r.	22,5	33,7	45	52,5	60
kwota w stos. do 1970 r. w tys. zł	112,5	168,5	225,0	262,5	300,0

Łączny wzrost premii z tytułu poprawy wskaźnika syntetycznego przewidywany w latach 1971—1975 wyniesie zatem 1 068,5 tys. zł. Stanowi to w stosunku do kwoty poprawy wyniku 1,67 proc., tj.:

1 068,5 · 100 : 63 800 = 1,67 proc.

Jeżeli przedsiębiorstwo osiągnęłoby w 1971 r. wskaźnik wynikowego poziomu kosztów 95,9 (poprawa o 2,1 pkt.) przy sprzedaży 370 mln zł, to kwota wzrostu premii stanowiłaby:

370 · 2,1 · 1,67 : 100 = 129,7 tys. zł

Jeśli uwzględnić, że wartość 1 punktu premiowego wynosiła w 1970 r. 20 tys. zł, oznaczałoby to jego wzrost o 5 188 zł. Ponieważ dopuszczalny wzrost punktu premiowego wynosił na 1971 r. 22,5 proc., tj. 4,5 tys. zł, różnica (688 zł za każdy punkt) podlega przekazaniu na fundusz podwyżek płac robotników.

W sposób zbliżony oblicza się wskaźnik wynikowego poziomu kosztów dla całości zjednoczenia, ale uwzględnia się przy tym sprzedaż, oprocentowanie środków trwałych oraz zysk bilansowy wszystkich zgrupowanych przedsiębiorstw oraz samej centrali zjednoczenia. Jeżeli w zjednoczeniu wystąpią przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, to wielkość ich sprzedaży obejmuje wykonaną siłami własnymi i sprzedaną produkcję podstawową pomocniczą i usługi (dotyczy także sprzedaży wewnętrznej). Za sprzedaż przedsiębiorstw handlowych przyjmuje się marże handlowe oraz sprzedaż usług. Sprzedaż pozostałych przedsiębiorstw określa się według cen realizacji, potrącając od niej podatek obrotowy i dodatnie różnice budżetowe, a dodając ujemne różnice budżetowe.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W Befamie

Już w tej chwili w zasadzie wiadomo, z jakimi propozycjami wystąpi zakład, gdy chodzi o zestaw wskaźnika syntetycznego i zadań odcinkowych, chociaż nie ma jeszcze pełnej jasności, jaką formułę matematyczną przybiorą poszczególne wskaźniki i jaki nastąpi rozdział punktów między poszczególne zadania. Wskaźnikiem syntetycznym ma stać się poprawa efektywności eksportu, zadaniami odcinkowymi przyrost wartości eksportu (ze szczególnym uwzględnieniem eksportu do krajów kapitalistycznych), postęp techniczny (ze szczególnym uwzględnieniem nowych uruchomień), poprawa wykorzystania majątku trwałego lub zmniejszenie importu kooperacyjnego.

*

To są w zasadzie sprawy już rozstrzygnięte i nie one budzą w tej chwili najwięcej dyskusji w zakładzie — chociaż można się zetknąć w fabryce z opiniami kwestionującymi taki układ wskaźników. Zastrzeżenia te są różnorodne i dotyczą zarówno samej koncepcji zadań jak i niekiedy ich gradacji. Gdy chodzi o koncepcję — wysuwane są obawy, że praktyczne podporządkowanie całej działalności zakładu potrzebom handlu zagranicznego doprowadzi do oderwania fabryki od naturalnego zaplecza, jakim jest rynek wewnętrzny. Już w tej chwili zarzuca się przemysłowi maszyn włókienniczych, że program jego produkcji powstaje w oderwaniu od planów rekonstrukcji krajowego przemysłu włókienniczego, co skazuje ten przemysł na zaopatrywanie się w nowe urządzenia za granicą — a że na ogół brak dewiz — opóźnia to wymianę przestarzałego parku wytwórczego, determinuje zacofanie techniczne tego przemysłu. Inwestycje w przemyśle lekkim — ich rozmiary, kolejność, dziedziny, w których są podejmowane — określane są bardzo często nie przez rzeczywiste potrzeby, a przez fakt, jakimi remanentami nie sprzedanych za granicę maszyn rozporządzają aktualnie ich krajowi wytwórcy. Inwestycje w przemyśle lekkim stają się w tych warunkach formą „upłynniania" zapasów, a nie podporządkowaną świadomej koncepcji działalnością modernizacyjną.

Dotychczas hamulcem ograniczającym tendencje do całkowitego oderwania krajowej produkcji maszyn włókienniczych od krajowego zapotrzebowania na te maszyny były zawarte w planie dyrektywy asortymentowe — wykonanie planu decydowało o wypłatach znacznej części premii. Teraz, gdy wypłata premii uniezależniona została od wykonania planu produkcji i podporządkowana została realizacji zadań syntetycznych i odcinkowych, z których żadne nie akcentuje bezpośrednio potrzeb odbiorców krajowych, dla których przeznaczona jest przecież połowa produkcji — co więcej, premiowana jest eliminacja odbiorców krajowych na rzecz odbiorców zagranicznych (zadanie: przyrost eksportu) — także te ostatnie hamulce znikają. Produkcja „na kraj", bez względu na to, jakie będą jej rzeczywiste rozmiary, staje się marginesem w działalności zakładu, praktyka obdarzania odbiorców krajowych tym, czego nie udało się ulokować za granicą i co stanowi swego rodzaju „odpad eksportowy", wzmocniona dominacją dostawcy na rynku, zyskuje instytucjonalne usankcjonowanie.

Ale zarzuty, z jakimi niekiedy można spotkać się w zakładzie w stosunku do przyjętych rozwiązań, dotyczą nie tylko samej koncepcji zadań syntetycznych i odcinkowych, a również rozwiązań szczegółowych. Ci, co akceptują zasadę podporządkowania całego kompleksu bodźców działalności eksportowej, kwestionują niekiedy hierarchizację zadań: a mianowicie, że wskaźnikiem syntetycznym ma być poprawa efektywności eksportu, zaś zadaniem odcinkowym — przyrost eksportu. Powiadają: w konkretnej sytuacji płatniczej kraju zależeć nam powinno przede wszystkim na zwiększeniu masy zysku eksportowego przy zachowaniu nieodzownego poziomu rentowności, nie zaś kładzenie przede wszystkim nacisku na stałą poprawę relacji między kosztami a ceną. Zarabia nie ten, co sprzedaje najdrożej, a ten, co najwięcej: duży obrót — duży zysk. Eksponowanie wskaźnika poprawy rentowności eksportu i przypisywanie mu roli pierwszoplanowej może prowadzić nie tylko do eliminacji transakcji nieopłacalnych, co oczywiście jest uzasadnione i niezbędne, ale również w pewnych sytuacjach do rezygnacji z transakcji opłacalnych, nie gwarantujących jednak poprawy już osiągniętego poziomu rentowności eksportu. Załoga „wygra", bo uzyska premię za „poprawę" efektywności eksportu, gospodarka narodowa straci, bo pozbawiona zostanie dodatkowych dewiz zarobionych po kursie opłacalnym chociaż może nieco niższym niż przy niektórych innych, jednostkowych transakcjach. A nie ma bynajmniej pewności, że dodatkowe zyski płynące z poprawy efektywności eksportu zrekompensują straty spowodowane niewykorzystaniem do końca możliwości rozszerzenia eksportu — nie mówiąc już o tym, że zyski będą się w tym wypadku wyrażać w złotówkach, a straty w dewizach.

*

W zasadzie jednak sprawa ta już została w zakładzie rozstrzygnięta i „opozycjoniści" znajdują się, jak można przypuszczać, w zdecydowanej mniejszości. Jakie argumenty przeciwstawia się zastrzeżeniom, przytoczonym wyżej? Przede wszystkim, gdy chodzi o koncepcję podporządkowania w zasadzie całego „bloku" wskaźników i zadań potrzebom rozwoju eksportu, priorytet rynku zagranicznego przed rynkiem wewnętrznym, krajowym. Postęp ekonomiczny nie jest możliwy bez zdecydowanego kursu na specjalizację. I to w skali międzynarodowej, zwłaszcza w ramach RWPG, gdzie istnieją dla niej najkorzystniejsze przesłanki, nie zaś w skali krajowej. BEFAMA — ze względu na tradycje i dorobek w działalności eksportowej, ma wszelkie niezbędne warunki dla wyrobienia sobie mocnej pozycji wyspecjalizowanego w skali międzynarodowej wytwórcy. Rozmienianie się „na drobne" tylko z tego względu, by zabezpieczyć pełną różnorodność produkcji, dopasowaną do różnorodności zapotrzebowania krajowych odbiorców maszyn włókienniczych, chociaż zaoszczędziłoby dewizy wydatkowane na import brakujących rodzajów urządzeń, w rzeczywistości jedynie podniosłoby koszty modernizacji przemysłu lekkiego. Już w tej chwili wachlarz asortymentowy produkcji jest zbyt szeroki i powoduje nieuzasadniony wzrost kosztów wytwarzania: co 5 godzin przezbraja się w zakładzie maszyny, w procesie produkcyjnym występuje ok. 600 000 różnych operacji.

Ograniczenie rozproszenia asortymentowego produkcji osiągnąć można jedynie poprzez rozszerzenie kręgu odbiorców, a więc zdecydowane związanie się z rynkiem światowym. Odbiorcy krajowi tylko pozornie na tym stracą: w tym sensie, że nie pod ich potrzeby, a pod potrzeby rynku światowego dopasowywać będziemy nasz program produkcyjny. Produkowane przez nas urządzenia staną się jednak dzięki temu tańsze i bliższe światowej czołówki technicznej. W tych wypadkach, gdy zapotrzebowanie odbiorców krajowych będzie się pokrywać z naszym profilem produkcyjnym — tylko w tym w zasadzie wypadku mogą bowiem liczyć na dostawy urządzeń z naszej fabryki — otrzymają produkt lepszy, bardziej wartościowy, staranniej dopracowany. W pozostałych wypadkach trzeba zdecydowanie przestawić się na import, a osiągane przez nas zyski eksportowe powinny umożliwić jego sfinansowanie. Trzeba zdecydowanie przełamać nawyki do autarkii produkcyjnej, bo jak długo będziemy im ulegać, tak długo realizacja opłacalnego międzynarodowego podziału pracy pozostanie jedynie hasłem bez pokrycia.

Inna rzecz, że należałoby bardziej elastycznie niż dotychczas podchodzić do wymiany „złotówkowych" funduszów inwestycyjnych na fundusze „dewizowe" — w tych wypadkach, gdy przemawia za tym rachunek ekonomiczny, gdy wymiana jednych typów maszyn produkowanych w kraju na inne typy produkowane za granicą umożliwia obniżenie społecznych nakładów. Nadmierna ostrożność i sformalizowanie takich operacji powoduje jedynie narastanie presji krajowych odbiorców na nieuzasadnione ekonomicznie rozszerzanie profilu produkcyjnego i ogranicza możliwości opłacalnej ekspansji eksportowej.

*

A przyjęcie wskaźnika poprawy efektywności eksportu jako zadania syntetycznego? Konflikty między dążeniem do poprawy rentowności a koniecznością dalszego rozszerzenia wolumenu opłacalnego eksportu mogą się oczywiście w praktyce zdarzyć. Stosunkowo mało realne jest natomiast powstanie takiej sytuacji, by poprawę rentowności zakład miał uzyskiwać poprzez sztuczne hamowanie rozmiarów eksportu mieszczącego się w granicach opłacalności dewizowej. To prawda, że drogą takich — przynoszących w rezultacie gospodarce narodowej straty — manewrów stosunkowo szybko można by uzyskać rekordowo „poprawę efektywności" i przyrost premii z tego tytułu, ale proponowany układ zadań zawiera w sobie niezbędne mechanizmy zabezpieczające: są nimi zadania odcinkowe.

Pierwsze spośród proponowanych zadań odcinkowych wymierzone jest wprost przeciwko takim tendencjom: punkty liczyć się ma w tym wypadku od przyrostu wartości eksportu. Nawet, gdyby rozszerzenie opłacalnego eksportu nie spowodowało bezpośrednio poprawy jego efektywności, załodze to się opłaci, bo nie otrzymując wprawdzie dodatkowych środków na fundusz premii i płac z tytułu poprawy rentowności eksportu, otrzyma je natomiast za zwiększenie wolumenu produkcji sprzedanej za granicę. Podwójnie opłaci się zwiększenie eksportu wtedy, gdy rosnącemu wolumenowi eksportu towarzyszyć będzie odpowiednia poprawa rentowności, na czym gospodarce zależy szczególnie i co powinno znajdować odbicie w konstrukcji systemu zachęt materialnych. Tego rodzaju zintegrowanie zadań (efektywność + wolumen) nakierowuje zarazem inicjatywę załogi na poszukiwanie najracjonalniejszych metod poprawy rentowności produkcji: obniżanie kosztów produkcji, bo przez to uzyskuje się dwie korzyści jednocześnie. Poprawia się relacja między cenami uzyskiwanymi na rynkach zagranicznych, a zarazem osiąga się wzmocnienie pozycji konkurencyjnej wyrobów BEFAMY, a tym samym rozszerza się krąg odbiorców produkcji.

Pośrednio ograniczaniu produkcji dla pozornej poprawy efektywności eksportu przeciwdziałać powinno także inne proponowane zadanie odcinkowe: wykorzystanie środków trwałych. Stopień wykorzystania środków trwałych zależy w pierwszym rzędzie od rozmiarów produkcji. A że produkcja ma być przede wszystkim kierowana na rynki zagraniczne, wielkość zamówień eksportowych przesądza o obciążeniu maszyn i urządzeń. Punkty uzyskiwane z tytułu realizacji dwóch zadań odcinkowych: powiększenia wolumenu eksportu i poprawy wykorzystania majątku trwałego przeważyć powinny szalę decyzji. Co więcej: siła oddziaływania dwóch zadań odcinkowych wyraźnie adresowanych na wzrost ilościowy eksportu wywołać może — jest to niebezpieczeństwo o wiele bardziej realne — tendencje do wzrostu wywozu kosztem jego rentowności. W tej sytuacji przyznanie poprawie efektywności roli wskaźnika syntetycznego wydaje się być — zdaniem większości rozmówców w BEFAMIE — nie tylko zabiegiem celowym, ale po prostu koniecznym, nieodzownym. By nie zapominać o tym, że nie chodzi o ekspansję eksportową w ogóle, a o dynamiczne rozwijanie eksportu rzeczywiście opłacalnego, rentownego.

*

Nawet jednak w czasie, gdy nie było jeszcze pełnej jasności, jaki będzie ostatecznie układ zadań syntetycznych i odcinkowych, rzeczą oczywistą dla kierownictwa i aktywu zakładowego było, że kluczem do przyszłego wzrostu premii i zarobków będzie poprawa gospodarności. Stąd — chociaż spory o wskaźniki wywoływały niemało namiętności, główny wysiłek komisji i grup problemowych kierował się na zewidencjonowanie rezerw i dyskusje wokół najracjonalniejszych sposobów ich uruchomienia. Na pierwszy rzut oka nie wydawały się one duże. Wysoka dynamika produkcji, korzystne relacje między wzrostem produkcji a wzrostem zatrudnienia, silna ekspansja eksportowa zakładu — o czym mowa była na wstępie — wystawiają pochlebne świadectwo gospodarzom zakładu. Ocena działalności fabryki, sporządzona przez zjednoczenie i przekazana komisji zakładowej, jest w zasadzie pozytywna. Co prawda wspomina się w niej o stosunkowo wysokim wykonaniu norm, przekraczającym średnią w branży, co nasuwa podejrzenia, że nie są one zbyt wyśrubowane, o stosunkowo dużej ilości godzin nadliczbowych, ale zarazem podkreśla się w tej ocenie, że stosunkowo najniższe są tu straty czasu roboczego z winy robotników i organizacji pracy (3,1 proc., średnio w branży 7,9 proc.), stosunkowo niewielkie rezerwy w zatrudnieniu w stosunku do robotników grupy przemysłowej (1,85 proc., średnio w zjednoczeniu 3,71 proc.) itp.

Nawet wskaźnik produktywności środków trwałych, liczony wartością produkcji globalnej — który w tylu innych zakładach zmusił do rewizji pozytywnych dotychczas ocen gospodarności — w tym wypadku kształtuje się stosunkowo korzystnie. W roku 1965 wynosił on 1,55, w roku 1966 — 1,53, w roku 1967 — 1,73, w roku 1968 — 1,81, w roku 1969 — 1,27, w roku 1970 — 1,43, w roku 1971 — 1,88 (plan). W zasadzie w całym objętym analizą okresie tak liczona produktywność środków trwałych rośnie, z wyjątkiem lat 1969 — 1970 — ale to załamanie można w zasadzie usprawiedliwić, gdyż do eksploatacji wszedł nowy oddział produkcyjny (Zakład „D") i trzeba czasu, aby osiągnąć jego pełną zdolność produkcyjną. Już w roku 1971 przewiduje się — jak widać z przytoczonych wskaźników — zaadaptowanie nowego zakładu, a do roku 1975 produktywność środków trwałych wzrosnąć ma do 2,28 — w ciągu dziesięciolecia poprawa wskaźnika wykorzystania majątku trwałego wynieść więc ma ponad 50 proc. Jest to wynik, którego pozazdrościć może większość zakładów przemysłowych w Polsce.

*

Ale opinia komisji zakładowej jest inna. Ten sam wskaźnik obliczono przy użyciu produkcji czystej. Oto rezultat: rok 1965 — 0,58, rok 1966 — 0,57, rok 1967 — 0,54, rok 1968 — 0,56, rok 1969 — 0,39, rok 1970 — 0,44, rok 1971 — 0,56. Dopiero w roku 1975 — według wstępnego projektu pięciolatki — zakłada się osiągnięcie 0,72 zł wartości produkcji czystej przypadającej na 1 zł środków trwałych. W ciągu całego bieżącego pięciolecia — z nielicznymi tylko wyjątkami — obserwuje się przy takiej, bardziej obiektywnej metodzie liczenia systematyczne pogorszenie wykorzystania majątku trwałego. Aż do roku 1971 włącznie ani razu wskaźnik produktywności środków trwałych liczony produkcją czystą nie przekracza poziomu z ostatniego roku poprzedniej pięciolatki. Skala poprawy wykorzystania majątku trwałego w nadchodzącym pięcioleciu (do roku 1975) wyraża się już nie 50 proc. wzrostem produkcji na jednostkę wartości majątku trwałego w porównaniu z rokiem 1965, jak to sugerowało wyliczenie oparte na wartości produkcji globalnej, a jedynie o 24 proc. Jak na dziesięcioletni okres rozwoju zakładu, rezultat to bardzo skromny.

Przyczyn tego zjawiska nie trzeba było daleko szukać. Oto wskaźniki wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń (w przeliczeniu na 2 zmiany): rok 1966 — 91, 1967 — 84,2, 1968 — 84,4, 1969 — 80,4, 1970 — 76,0. Oto wskaźnik zmianowości: rok 1965 — 1,60, rok 1966 — 1,58, rok 1967 — 1,50, rok 1968 — 1,44, rok 1969 — 1,41, rok 1970 — 1,40.

Deficyt rąk do pracy. Systematyczne rozwieranie się nożyc między technicznymi zdolnościami produkcji, a możliwością zaadaptowania tych zdolności wytwórczych w praktyce. Czyżby „siła wyższa"? Tak na ogół komentuje się tego rodzaju zjawiska. Z innego założenia wychodzi komisja zakładowa działająca w BEFAMIE. Po prostu błędy w polityce inwestycyjnej. Chociaż Bielsko-Biała należy do rejonów o chronicznym braku rąk do pracy, własna szkoła zawodowa jest w stanie w pełni zaspokoić zapotrzebowanie fabryki na nowych fachowców. Pod jednym wszakże warunkiem — że dla absolwentów szkoły znajdzie się miejsce — w pierwszym okresie pracy zawodowej — w hotelu robotniczym. Inaczej nie podejmą pracy w zakładzie. Budując nowy oddział produkcyjny — zakład „D" (400 mln zł) — skreślono z planu inwestycyjnego hotel robotniczy (10 mln zł). Straty, wywołane tą decyzją „oszczędnościową" — wyrażające się spadkiem produktywności majątku trwałego — szacować można na 50 mln zł wartości produkcji czystej w skali roku. Nieważne, kto podjął tę decyzję. Ważne, że zakład nie umiał we właściwym czasie przedstawić przekonywających argumentów ekonomicznych, że po prostu zabrakło kompleksowego rachunku efektywności ekonomicznej.

Fakty te każą w nowym zupełnie świetle spojrzeć na prowadzoną politykę inwestycyjną.

*

Poprawa wykorzystania majątku produkcyjnego zakładu — wiążąca się m. in. z rewizją dotychczasowych zasad projektowania i realizacji inwestycji — to tylko jedna z dróg wzrostu efektywności produkcji, bynajmniej nie jedyna i chyba nawet nie najważniejsza. O wiele bardziej skomplikowanym zagadnieniem jest zmiana technologii produkcji — przejście od produkcji jednostkowej do produkcji możliwie najbardziej zbliżonej do seryjnej. To zasadniczy warunek obniżenia kosztów wytwarzania. Oczywiście nie ma co liczyć na to, że nawet przy eliminacji produkcji peryferyjnej, spowodowanej mocniejszym włączeniem się do międzynarodowego podziału pracy, dostarczane urządzenia wychodzić będą „spod sztancy". Choćby z uwagi tylko na różnorodność norm, obowiązujących w poszczególnych krajach — odbiorcach produkcji BEFAMY — nie mówiąc o tym, że każdy odbiorca ma swoje dodatkowe, indywidualne wymagania, różnie układają się w czasie zamówienia na poszczególne typy maszyn, nie ma co liczyć na seryjną organizację produkcji finalnej.

Montaż pozostanie więc jednostkowym. Seryjną może natomiast być produkcja elementów, podzespołów i zespołów do montażu. W krajach wysoko uprzemysłowionych w tym właśnie wyraża się przede wszystkim nowoczesna organizacja produkcji w tego typu zakładach: system seryjnie produkowanych klocków, z których montuje się potem dziesiątki wariantów produktu finalnego. A więc unifikacja. Nie jest to pojęcie w BEFAMIE nieznane. W biurze konstrukcyjnym działa od dwudziestu lat komórka normalizacyjna. Wydano obowiązujące konstruktorów katalogi części zunifikowanych. W dalszym jednak ciągu 30-40 proc. elementów stosowanych w zgrzeblarkach stanowią części nietypowe, projektowane i wykonywane dla każdego urządzenia oddzielnie; w maszynach czesankowych — 25-30 proc., przędzarkach — 20-30 proc. itp. Jeden tylko przykład strat, na jakie naraża ta sytuacja zakład:

Ramiona dociskowe do przędzarek. Dotychczas stosuje się ich cztery rodzaje. Unifikacja tego elementu umożliwiłaby zastosowanie odlewów wtryskowych lub kokilowych — oszczędność samej tylko robocizny związanej z obróbką elementów wyniosłaby 3 tys. rob.-godz. rocznie. To znaczy, dzięki unifikacji tego jednego tylko elementu uzyskać by można 5-procentowe obniżenia pracochłonności przy produkcji przędzarek! A takich elementów jest ok. 70-80 tys.; tyle pozycji rysunkowych wykonuje biuro konstrukcyjne.

To najtrudniejszy, a zarazem kryjący w sobie największe możliwości obniżenia kosztów produkcji problem w zakładzie. Zdecydowany kurs na unifikację i seryjną produkcję elementów do montażu — przy zachowaniu wielowariantowości produkcji finalnej, decydującej o elastyczności w dostosowywaniu się do wymagań odbiorców — warunkuje poprawę wskaźnika efektywności eksportu, a także usprawnienie serwisu, obniżenie kosztów reklamacji, ograniczenie przestojów związanych z przezbrajaniem maszyn i urządzeń, podniesienie wydajności pracy itp.

*

Ograniczyliśmy się jedynie do kilku przykładów wniosków, zgłoszonych przez poszczególne komisje i grupy robocze, przygotowujących przejście zakładu na nowy system bodźców materialnego zainteresowania. Bowiem w BEFAMIE — podobnie, jak w wielu innych zakładach, okres przygotowań do wdrożenia nowych zasad premiowania i wzrostu płac robotniczych stał się przede wszystkim czasem rozliczeń, okazją do nowego spojrzenia nie tylko na zadania, jakie przypadają fabryce do wykonania, ale również na dotychczasowe metody gospodarowania. Dla każdego stało się bowiem jasne, że to, jakimi efektami przyjdzie zamknąć przyszłe pięciolecie — także w najprostszym rozumieniu tego słowa, wyrażającym się sumą wypisaną na liście płac, osobistym zarobkiem każdego, zależy od nich samych. Od tego, jak zdadzą trudny egzamin z praktycznej realizacji nowych zasad polityki gospodarczej, którą w skrócie określa się jako przejście od ekstensywnych do intensywnych metod rozwijania produkcji.

KRZYSZTOF KRAUSS

AKTUALNE ZADANIA KÓŁ PTE

(LIST PREZYDIUM ZG PTE)

W tych dniach została ogłoszona Uchwała Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych w sprawie bodźców materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych planu centralnego i grupujących je zjednoczeniach w latach 1971-75 (Patrz MP nr 21/70 z 4 lipca 1970 r.): Kwestia udziału PTE w przygotowaniach do realizacji tej uchwały była przedmiotem spotkania przedstawicieli prezydium ZG z Przewodniczącym CRZZ.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne aktywnie włączyło się do dyskusji nad projektem reformy systemu bodźców ekonomicznych. Obecnie reforma ta znajduje się w toku realizacji. W związku z tym Prezydium ZG PTE zobowiązuje wszystkie ZOW PTE i Koła PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych do dalszego rozwinięcia działalności nad realizacją uchwały V plenum KC PZPR z maja 1970 r. dotyczącej usprawnienia systemu bodźców materialnych w gospodarce uspołecznionej.

Głównym zadaniem bieżącym Kół PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych oraz ogniw i instancji terenowych, branżowych i wojewódzkich PTE w zakresie realizacji Uchwały V Plenum oraz wspomnianej na wstępie Uchwały Rady Ministrów i CRZZ jest maksymalne udzielanie pomocy Komisjom Zakładowym oraz Radom Zakładowym i organom Samorządu Robotniczego w przygotowaniu materiałów do wprowadzania reformy bodźców ekonomicznych, w tym materiałów do mających się odbyć w najbliższym czasie na ten temat Konferencji Samorządu Robotniczego.

Wszystkie Koła PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych oraz inne ogniwa Towarzystwa zobowiązane są w porozumieniu z odpowiednimi instancjami partyjnymi i związkowymi (wspólnie z kołami oraz odpowiednimi ogniwami NOT, TNOIK i Stowarzyszenia Księgowych oraz innymi organizacjami społeczno-zawodowymi) — do rozwinięcia wszechstronnej działalności zmierzającej do stworzenia warunków prawidłowego wprowadzania nowego systemu bodźców ekonomicznych.

Do działalności tej zalicza się zwłaszcza:

1. Prace zmierzające do zweryfikowania i dalszej obiektywizacji z punktu widzenia potrzeb ogólnogospodarczych oraz pogłębienia dotychczasowych ocen sytuacji w dziedzinie nie wykorzystanych, nie w pełni wykorzystanych oraz wykorzystanych nieprawidłowo — rezerw produkcyjnych zawartych w (a) zdolnościach wytwórczych (b) zatrudnieniu, (c) kooperacji oraz gospodarce materiałami, surowcami, paliwami i energią, a także w dziedzinie obniżki kosztów produkcji.

2. Prace analityczne zmierzające do prawidłowego ustalenia premiowanych zadań odcinkowych i wskaźników syntetycznych, tzn. takiego ich ustalenia, by w jak największym stopniu stymulowały do wykorzystania istniejących rezerw oraz poprawy gospodarności.

Koła PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych zobowiązane są do aktywnego udziału w obu wymienionych kierunkach działalności (w porozumieniu z zakładowymi instancjami partyjnymi i związkowymi, wspólnie z kołami NOT oraz innymi zakładowymi organizacjami społeczno-zawodowymi).

Ponieważ wyżej wspomniane prace wykonywane są z reguły przez członków Kół PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych, którzy zatrudnieni są w charakterze pracowników służb ekonomicznych, rola koła PTE powinna polegać na:

— odpowiedniej mobilizacji w kierunku prawidłowego wykonywania tych zadań zarówno przez pracowników pionów ekonomicznych i wydziałów zatrudnienia i płac, jak i przez pracowników innych pionów i wydziałów (planowania, kosztów, finansów, organizacji produkcji, technologii, postępu technicznego itp.)

— wywieraniu nacisku w kierunku większej integracji prac prowadzonych w tej dziedzinie przez różne piony i wydziały (istotne znaczenie ma tu zwłaszcza stworzenie odpowiednich warunków współpracy z jednej strony w ramach służb ekonomicznych między pionami: ekonomicznym i głównego księgowego; oraz z drugiej strony między służbami ekonomicznymi i służbami technicznymi).

— inspirowaniu nowych kierunków prac, niedostatecznie uwzględnionych w dotychczasowych programach działalności kierownictwa przedsiębiorstw i służb ekonomicznych oraz na przeprowadzaniu tych ostatnich prac bądź na drodze wprowadzania ich do programu działalności służbowej, bądź w charakterze prac społecznych.

Zarządy Oddziałów Wojewódzkich w porozumieniu z instancjami partyjnymi i związkowymi zobowiązane są do rozwinięcia odpowiedniej działalności zmierzającej do aktywizacji kół PTE we wspomnianych wyżej kierunkach. Szczególną troską należy otoczyć Koła i Komisje Zakładowe inspirujące nowe kierunki prac, niedostatecznie uwzględnione w dotychczasowych programach działalności kierownictwa przedsiębiorstw i służb ekonomicznych. Zarządy Oddziałów zwrócą również baczną uwagę na uruchamiane przez Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE kursy szkoleniowe i instruktażowe dla służb ekonomicznych mających na celu przygotowanie tych służb do sprawnej realizacji reformy bodźców po wprowadzeniu jej w życie począwszy od 1971 r.

Odrębna uwaga Zarządów i ogniw PTE powinna być skoncentrowana na ocenie udziału przedstawicieli Towarzystwa, będących członkami Komisji Zakładowych. Zgodnie z § 4 Załącznika nr 1 do uchwały Nr 7/70 z dnia 4 maja w sprawie powołania i zakresu działania Komisji Zakładowych, dyrektorzy zjednoczeń zobowiązani byli do zapewnienia udziału w Komisjach Zakładowych członków spoza przedsiębiorstwa, w którym działa Komisja, rekrutujących się spośród pracowników zjednoczeń (z instytutów naukowo-badawczych, ośrodków organizacji i normowania pracy i z innych ośrodków organizacji produkcji), a także specjalistów spoza Zjednoczenia — cytując, za wspomnianym załącznikiem — (np. z centralnego zaplecza naukowo-technicznego, szkół wyższych, NOT-u, **Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego,** z oddziałów NBP). Zarządy Wojewódzkie PTE powinny również — w przypadkach, gdy udział członków PTE w Komisjach Zakładowych jest niedostateczny — poczynić ze swej strony starania w celu zapewnienia udziału w Komisjach Zakładowych najbardziej do tego predestynowanych ze względu na swoje kwalifikacje, wykształcenie i walory osobiste przedstawicieli Towarzystwa.

Udział w dziedzinie wprowadzania nowego systemu bodźców powinien być traktowany przez Zarządy Oddziałów Wojewódzkich oraz inne wojewódzkie ogniwa Towarzystwa (w szczególności te, które związane są bezpośrednio z pracą kół w przedsiębiorstwach przemysłowych) jako najważniejszy aktualny odcinek aktywizacji Towarzystwa w okresie przed Krajowym Zjazdem PTE.

Do końca bieżącego miesiąca wszystkie koła PTE powinny być zobowiązane do opracowania szczegółowego harmonogramu przedsięwzięć związanych z działalnością w zakresie wprowadzania nowego systemu bodźców. Przeprowadzona na podstawie analizy realizacji tych harmonogramów ocena udziału Kół i innych ogniw PTE w działalności związanej z wprowadzaniem nowego systemu bodźców powinna znaleźć szeroki wyraz w przygotowaniu przedzjazdowych konferencji wojewódzkich PTE.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTE

PO PLENUM ZG PTE

SPRAWY ZAWODU EKONOMISTY PROBLEMY AKTYWIZACJI TOWARZYSTWA

Głównym tematem lipcowego plenum ZG PTE były sprawy prawnego statusu zawodowego ekonomisty oraz inne problemy związane z nowelizacją uchwały RM Nr 224 o służbach ekonomicznych i rachunkiem ekonomicznym w gospodarce narodowej. Niektóre były już sygnalizowane we wkładce „Sprawy ekonomistów" sprzed dwóch tygodni, zwłaszcza w artykule wiceprezesa ZG PTE **prof. W. Kawalca** pt. „O właściwą rangę zawodu ekonomisty", a także w licznych artykułach ogłaszanych poprzednio na ten temat w „Życiu Gospodarczym" oraz na łamach innych pism.

Zaproponowano więc zastrzeżenie tytułu ekonomisty dla tych, którzy (1) ukończyli wyższe studia ekonomiczne, bądź mają inne wykształcenie wyższe, uzyskali stopień lub tytuły naukowe w zakresie nauk ekonomicznych (2) lub ukończyli wyższe studia inne niż ekonomiczne i posiadają wieloletnią praktykę zawodową w określonej dziedzinie ekonomicznej oraz mogą wykazać się opanowaniem określonej wiedzy na poziomie wyższym.

Każdy ekonomista w rozumieniu powyższego sformułowania powinien mieć prawo używania tytułu zawodowego „ekonomista" i dodawania go do swego nazwiska w pełnym brzmieniu lub w postaci skrótu „ekn.", przy czym osoby kończące wyższe studia ekonomiczne nabywaliby to prawo automatycznie wraz z uzyskaniem dyplomu ukończenia studiów wyższych, albo stopnia lub tytułu naukowego w zakresie nauk ekonomicznych. Osoby, które nie nabyły do tego prawa, automatycznie mogą uzyskać prawo do używania tytułu „ekonomista" i zajmować stanowiska dla ekonomistów pod warunkiem zweryfikowania swych kwalifikacji przez Państwową Komisję Weryfikacyjną. Osoby ubiegające się o uzyskanie tego prawa, a nie mające ukończonych studiów wyższych albo stopnia lub tytułu naukowego w zakresie nauk ekonomicznych powinni się wykazać opanowaniem wiedzy ekonomicznej na poziomie wyższym oraz wieloletnią pracą zawodową w określonej dziedzinie ekonomicznej.

Zgodnie ze zgłoszonymi propozycjami absolwenci średnich i pomaturalnych szkół zawodowych o specjalnościach ekonomicznych (technikum ekonomiczne, handlowe, hotelarskie) mogliby uzyskiwać nazwę zawodu: tytuł zawodowy „technik ekonomista". W dyskusji zwrócono uwagę na możliwość modyfikacji tego tytułu na „technik ekonomiczny".

Zaproponowano sformułowania różnych postanowień dotyczących trybu działania Państwowej Komisji Weryfikacyjnej dla zawodu ekonomisty oraz w sprawie ochrony prawnej zawodu i tytułu ekonomisty. Przewiduje się więc zastrzeżenie określonych stanowisk dla ludzi mogących wykazać się tytułem ekonomistów bądź techników ekonomistów, a także sformułowanie stosownych postanowień w nowym prawie o wykroczeniach.

Przedyskutowano też propozycje do zarządzenia Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac w sprawie wykonywania zawodu ekonomisty oraz uzupełnienia kwalifikacji. Postanowiono wreszcie położyć kres występującym w praktyce paradoksom obejmowania siatką płac ekonomistów i starszych ekonomistów referentów i sekretarek, którzy nigdy nie mieli i nie mają nic wspólnego z ekonomią ani z tytułu wykształcenia ani z tytułu wykonywanego zawodu. W tym celu proponuje się wprowadzenie w życie odpowiedniej nomenklatury zawodu ekonomistów określającej funkcje ekonomiczne oraz wymagane do ich wypełniania przygotowanie kwalifikacyjne. Zgodnie z przyjętymi założeniami stanowiska głównego specjalisty (lub rzeczoznawcy) do spraw ekonomicznych oraz z-cy dyrektora d/s ekonomicznych lub handlowych (w zjednoczeniach, kombinatach, przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych, transportowych, komunalnych, usługowych, handlu wewnętrznego itd.) powinny być zastrzeżone dla osób mających kwalifikacje „ekonomisty". Przewiduje się też ścisłe uregulowanie trybu postępowania w przypadku konieczności przejściowego zastosowania wyjątków od tej zasady.

Wśród innych zagadnień dotyczących zawodu ekonomisty rozpatrzono także warunki, które powinni spełniać ekonomiści ubiegający się o specjalizację zawodową oraz problem rzeczoznawstwa ekonomicznego.

*

Odrębna uwaga w dyskusji plenarnej skoncentrowana została na problemach warsztatu pracy ekonomistów. Z licznych ankiet i analiz przeprowadzonych przez PTE w kilkuset przedsiębiorstwach w całym kraju wynika, że uchwała RM nr 224 była i jest realizowana tylko częściowo. Mimo sukcesywnej poprawy w dziedzinie wzrostu rangi rachunku ekonomicznego i ekonomistów w gospodarce narodowej stwierdza się, że postęp, jaki w tej dziedzinie można zaobserwować, jest stanowczo zbyt powolny, zwłaszcza gdy porównuje się go z zadaniami wyłaniającymi się przed ekonomistami w związku z przechodzeniem do gospodarki intensywnej.

Zarysowuje się na tym tle konieczność nowelizacji przepisów w kierunku — najogólniej rzecz biorąc — pogłębienia i wydłużenia horyzontu czasowego rachunku ekonomicznego, jaki jest stosowany w gospodarce narodowej i jaki będzie mógł i powinien być stosowany wraz z wprowadzeniem nowego systemu bodźców, doskonaleniem metod planowania i zarządzania finansów i cen. Dużą wagę należy przywiązywać zarazem do tego, by rachunek ekonomiczny mógł być elastycznie dostosowany do warunków funkcjonowania poszczególnych przedsiębiorstw i zjednoczeń. Potrzeby tego rodzaju wyłoniły się ostatnio zwłaszcza na tle konieczności konkretyzacji przeprowadzanej reformy bodźców. Ujawnią się one z dużą ostrością również w okresie wdrażania nowego systemu bodźców, a także po zapowiedzianej reformie cen i finansów. Znowelizowane przepisy o rachunku ekonomicznym i służbach ekonomicznych w gospodarce narodowej powinny wychodzić naprzeciw tym problemom.

*

Do problemów warsztatu pracy ekonomistów należy zaliczyć także sprawę rozwoju metod i technik rachunku ekonomicznego. Istnieje więc potrzeba dostosowania do nowych celów i warunków stosowanych metod rachunku ekonomicznego, pogłębiania i dalszego rozwinięcia takich metod i technik jak rozrachunek wewnątrzzakładowy i normatywny rachunek kosztów, wreszcie rozszerzenia skali stosowania metod sieciowych, w tym metody PERT oraz metod matematycznych.

Jednym z kierunków działania zmierzających do zwiększenia rangi rachunku ekonomicznego w gospodarce narodowej powinny stać się też odpowiednie zmiany w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw w zakresie pionów: ekonomicznego i głównego księgowego oraz innych. Z większości oddziałów i ankietowanych kół uzyskano informacje potwierdzające potrzebę ściślejszego zintegrowania pracy pionów: ekonomicznego i głównego księgowego. Tego rodzaju wniosek wynika zarówno z obszernej ankiety ZG PTE przeprowadzonej w ok. 100 przedsiębiorstwach, jak zwłaszcza z badań przeprowadzonych w ramach oddziału warszawskiego PTE w ok. 230 przedsiębiorstwach tego województwa. W mniejszych przedsiębiorstwach integracja obu pionów powinna polegać — jak na to wskazywały wnioski ZG i Oddziału Warszawskiego PTE, na połączeniu obu tych pionów.

*

Obszerna dyskusja na temat treści i form rozwoju działalności mniejszych oddziałów wojewódzkich PTE była oparta o referaty prezydium zarządów oddziałów w Lublinie i w Zielonej Górze poświęcone analitycznej ocenie rozwoju Towarzystwa w obu tych województwach. Zagajenie do dyskusji nad tym punktem porządku dziennego lubelskiego posiedzenia Zarządu Głównego PTE wygłosił: prezes ZOW w Lublinie doc. dr **Aleksander Kierek,** oraz prezes ZOW w Zielonej Górze mgr **Julian Ogrodnik.**

W dyskusji tej wzięli udział: skarbnik Towarzystwa mgr G. Ogryczak, z-ca członka PTE dr W. Andruszkiewicz, prezes ZOW w Szczecinie prof. J. Rutkowski, prezes ZOW w Białymstoku mgr E. Hahn, z-ca członka ZG PTE mgr Z. Główczyk, członek Prezydium ZOW w Lublinie doc. W. Karpiński, prezes terenowej Rady Koordynacyjnej w Zamościu mgr J. Ognik, sekretarz ZOW PTE w Warszawie mgr R. Stożek, kierownik biura ZOW w Lublinie mgr B. Nowacki.

Przedstawione materiały wskazują na rozwój różnorodnych form działalności Towarzystwa. Głównym terenem aktywizacji największej liczby członków Towarzystwa stały się w obu województwach Koła PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych. W obu analizowanych oddziałach w ciągu ostatniego pięciolecia nastąpiło niemal podwojenie liczby kół PTE (w lubelskim wzrost liczby kół z 22 — do 43, a w zielonogórskim z 34 — 54).

Bliższa analiza wykazuje jednak, że np. w województwie zielonogórskim sytuacja wydaje się nieco lepsza, bo procent zrzeszenia sięga 12—13 proc. W oddziale lubelskim duże nie wykorzystane możliwości powiększenia stopnia zrzeszenia ekonomistów w ramach PTE występują we wszystkich niemal działach gospodarczych. Podobna, chociaż nieco mniej ostro zarysowana sytuacja występuje w województwie zielonogórskim.

*

Wielu dyskutantów reprezentujących różne oddziały podkreślało znaczenie zmian jakościowych (a nie tylko ilościowych) w rozwoju działalności PTE. Podnoszono przy okazji takie sprawy jak problem uprawnień członków PTE. Mówiono o niedostatecznej jeszcze atrakcyjności różnych form działalności, zwłaszcza odczytowej.

Niektórzy dyskutanci zwracali uwagę również na inne, większej skali zagadnienia dotyczące rosnących wymagań stawianych przed ekonomistami w związku z przystępowaniem do gospodarki intensywnej. Na uwagę zasługuje tu m. in. wystąpienie wiceprezesa ZG PTE **prof. Jana Mujżela** mówiącego o głównych zadaniach wyłaniających się w związku z wprowadzeniem nowego systemu bodźców, tj. o niezbędnych zmianach w strukturze organizacyjnej gospodarki z punktu widzenia prawidłowego rozmieszczenia punktów decyzyjnych oraz w dziedzinie stwarzania warunków cenowo-finansowych, a także w dziedzinie stwarzania zaplecza kadrowego ze strony ekonomistów dla prawidłowego przygotowania i realizacji reformy bodźców. Szereg problemów związanych z nowymi zadaniami stawianymi przed ekonomistami w związku z awansowaniem prac nad planem na nadchodzące pięciolecie wysunął członek ZG PTE **dr Marian Ostrowski.**

Nawiązując do tej części obrad plenarnych Sekretarz Generalny ZG PTE **dr hab. M. Mieszczankowski,** zwrócił m. in. uwagę na problemy, które powinny stanowić podstawę integracji i aktywizacji w ramach Towarzystwa ekonomistów przemysłowych, rolnych, terenowych. Nastąpił już znaczny wzrost aktywności Towarzystwa w większych przedsiębiorstwach. Na duże trudności napotyka jednak podobny wzrost aktywności Towarzystwa w mniejszych przedsiębiorstwach, gdzie ekonomiści reprezentowani są przez stosunkowo niewielu członków PTE. Podkreślił on jednocześnie potrzebę ściślejszego powiązania aktywu mniejszych ośrodków z aktywem centralnym. Na odrębną uwagę — powiedział on w zakończeniu swojego wystąpienia — zasługują sprawy związane z rozwijaniem wspólnej działalności różnych ogniw PTE, NOT-u, TNOiK-u i Stowarzyszenia Księgowych. Sprawy te będą jednym z tematów rozwijającej się obecnie dyskusji przedzjazdowej. W toku tej dyskusji powinny wyłonić się pożądane rozwiązania występujących w tej dziedzinie problemów. I wreszcie bardzo ważny kierunek w rozwoju Towarzystwa w okresie przedzjazdowym: aktywizacja w ramach różnych ogniw i instancji PTE ekonomistów reprezentujących praktykę gospodarczą, również tych ze średnim wykształceniem.

Po dyskusji członkowie Zarządu Głównego PTE zatwierdzili zaproponowane ogólne założenia zarówno w sprawie uregulowania statusu zawodu ekonomisty, jak i innych problemów związanych z pożądanymi kierunkami nowelizacji przepisów. Prezydium ZG PTE zostało zobowiązane do wystąpienia z odpowiednimi propozycjami w tej sprawie do odpowiednich instytucji oraz do doprowadzenia sprawy do końca jeszcze w okresie przedzjazdowym.

M. M.

KRONIKA PTE

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach odbyło się spotkanie z nowo wybranym Zarządem Oddziału Wojewódzkiego PTE. W spotkaniu wzięli udział sekretarze KW: tow. dr inż. T. Pyka, tow. dr inż. S. Skibiński i członkowie Prezydium Zarządu Oddziału PTE. Przedyskutowano główne kierunki działania Towarzystwa. Ekonomiści woj. katowickiego skoncentrują się nad zagadnieniami rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. W szczególności chodzić będzie o konsekwencje wysokiego lecz jednostronnego uprzemysłowienia województwa. Ekonomiści pragną czynnie uczestniczyć w pracach nad zmianą monokulturowego charakteru województwa poprzez rozwój przemysłów przetwórczych. W bieżącym roku Oddział zamierza zorganizować kilka konferencji ekonomistów śląskich na temat węzłowych problemów gospodarczych województwa. Tematem innych konferencji będą problemy ekonomiki konsumpcji, ekonomiki w biurach projektowych, problemy reklamy w handlu wewnętrznym. Przede wszystkim jednak ekonomiści skoncentrują się na realizacji Uchwał V Plenum. Najważniejszym zadaniem aktywu ekonomicznego w najbliższym okresie jest udział w pracach nad wprowadzeniem nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania. Postęp ekonomiczny w warunkach woj. katowickiego jest sprawą zasadniczą i od niego będzie zależało tempo rekonstrukcji i modernizacji przemysłu w tym regionie. Postęp techniczny musi być zawsze poparty rachunkiem ekonomicznym i w tej dziedzinie pomoc ekonomistów śląskich jest jak najbardziej potrzebna.

*

Dzięki inicjatywie ekonomistów Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 3 pod koniec 1969 r. utworzono koło PTE, pierwsze w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych województwa wielkopolskiego. Koło spełnia rozmaite funkcje: współpracy praktyki i nauki, przekazywania zdobyczy naukowej myśli ekonomicznej pracownikom, rozpatrywania postulatów pracowników dot. usprawnienia procesu zarządzania i wreszcie funkcje ogniwa inicjującego i integrującego współpracę z technikami i innymi organizacjami na terenie zakładu pracy i poza nim. Koło w czasie swojej krótkiej działalności zorganizowało szereg spotkań i odczytów z udziałem naukowców z Poznania i Warszawy oraz własne szkolenie zawodowe m.in. w sprawach zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej w usprawnieniu zarządzania przedsiębiorstwem. Wiele także konkretnej i cennej inicjatywy wnieśli członkowie koła w przygotowaniu materiałów planistycznych na rok 1970 i lata następne, uruchomiono punkty konsultacyjne dla załogi na tematy ekonomiczne a w szczególności w związku z projektem zmian w systemie bodźców ekonomicznych. Często mają miejsce robocze konsultacje oraz spotkania z zakładową organizacją partyjną, Radą Zakładową oraz Kołem PZITB i NOTEM. Do koła należy 6 pracowników inżynieryjno-technicznych i pracownicy z innych przedsiębiorstw interesujących się problemami wykonawstwa budowlanego.

*

Przedstawiciele Zarządów Oddziałów PTE, NOT, TNOiK w Krakowie odbyli spotkanie, którego celem było ustalenie wspólnego programu działania i planu pracy dla przyśpieszenia zrealizowania wytycznych Uchwały V Plenum KC PZPR. Plan pracy przewiduje odbycie szeregu konsultacji zbiorowych dla wyjaśnienia trudnych problemów związanych z wprowadzeniem nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania. Konsultacje odbywać się będą w Krakowie oraz większych skupiskach przemysłowych w terenie. Przewidziane jest również odbycie szeregu spotkań z aktywem zakładowym wymienionych organizacji oraz przeszkolenie aktywu na wspólnie zorganizowanym szkoleniu.

*

Komisja Koordynacji Powiatowej PTE w Łowiczu zorganizowała konferencję naukową n.t. „Region łowicki w gospodarce narodowej". Przygotowano referaty: „Łowicz i ziemia łowicka w gospodarce narodowej" (Przew. WKPG mgr E. Sapkowskiego), „Aktualne problemy w procesie inwestowania" (doc. dr Prochowskiego) oraz referaty: „Dorobek gospodarczy regionu łowickiego w 25-leciu PRL" (M. Kołeckiego), „Udział spółdzielczości spożywców w rozwoju handlu regionu łowickiego" (mgr M. Sołtyszewskiego), „Osiągnięcia i perspektywy Łowicza w zakresie budownictwa mieszkaniowego" (mgr S. Telemana), „Rozwój powiatu łowickiego w świetle planu kasowego" (mgr J. Zakrzewskiego). Konferencja wzbudziła duże zainteresowanie wśród aktywu gospodarczego regionu. Była to pierwsza konferencja naukowa zorganizowana przez PTE w Łowiczu.

*

Ekonomiści i technicy Zjednoczenia Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „Chemak" zorganizowali seminarium poświęcone problemom bodźców materialnego zainteresowania oraz nowoczesności działania gospodarczego w przemyśle budowy urządzeń chemicznych. Podstawą do dyskusji były referaty: „O nowoczesność działania gospodarczego w Zjednoczeniu „Chemak" (dyr. S. Charazińskiego), „O powiązaniu nauki z praktyką w przedsiębiorstwach Zjednoczenia „Chemak" (dyr. mgr inż. O. Holowskiego), „Bodźce materialnego zainteresowania" (doc. dr hab. T. Kierczyńskiego), „Samorząd Robotniczy zjednoczenia — dyrektor przedsiębiorstwa" (mgr H. Magdzianka), „Ogólne założenia systemu finansowania badań naukowych i rozwoju techniki w latach 1971-75" (dr J. Moszczyńskiego), „Efektywność pracy ekonomistów w przedsiębiorstwie przemysłowym" i „O niektórych metodologicznych problemach współczesnych badań prognostycznych" (dr Z. Siemka), „Planowanie i zarządzanie w świetle nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania" (mgr Z. Zdyba). Uczestnicy seminarium przedyskutowali projekt nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania dokonując szerokiej analizy warunków ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych, jakie są niezbędne dla uzyskania przez załogi przedsiębiorstw Zjednoczenia w uzyskiwaniu stopniowych podwyżek zarobków, zgodnie z nowymi zasadami wynagrodzeń. Wielu dyskutantów wskazywało na rezerwy produkcyjne; tkwią one w lepszym wykorzystaniu posiadanych przez przedsiębiorstwa: maszyn, urządzeń, powierzchni produkcyjnej, środków obrotowych. (R.)

ŻALE, NADZIEJE I TWARDA KONIECZNOŚĆ

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

„PRAWDĘ mówiąc przedsiębiorstwo potrzebowało ekonomistów nie tyle po to, aby ulepszali gospodarkę zakładu, co raczej do prac manipulacyjnych, księgowych, sprawozdawczych... — rozpoczął pierwszy z moich rozmówców. — Zresztą i dziś w naszym zakładzie pierwsze skrzypce grają inżynierowie i wciąż jeszcze chodzi głównie o wykonanie planu ilościowego. Ostatnio jednak dużo więcej mówi się o potrzebie wykorzystania rezerw, obniżania kosztów i w ogóle zwiększania efektywności produkcji, do czego zmusi nas nowy system bodźców. Dlatego zanosi się na spore zmiany...".

Co konkretnie powinno zmieniać się w przedsiębiorstwach teraz, gdy kładziemy tak duże naciski na wzrost efektywności produkcji? I jak wobec tego powinna kształtować się i zmieniać rola ekonomistów? Szukając odpowiedzi na te pytania nie można poprzestać na jednym rozmówcy czy nawet na jednym zakładzie. Każdy jednak przykład jest pouczający.

*

Huta „Bobrek" w Bytomiu liczy sobie już 115 lat, ale wciąż jeszcze należy do największych hut śląskich. Jej wielkie piece i stalownia dają ponad pół miliona ton stali rocznie, a wielki zgniatacz uruchomiony w roku 1952 obsługuje również inne huty i daje co roku około miliona ton wyrobów walcowanych.

Przez wiele lat kładziono tu nacisk jedynie na ilościowy wzrost produkcji, teraz jednak wiadomo, że zdolności produkcyjne huty w przyszłości nie będą już specjalnie powiększane: na większą rozbudowę brak tu miejsca, zadania wzrostu produkcji przejęły głównie nowe, wciąż rozbudowywane kombinaty. „Bobrek" nadal jednak pozostanie jednym z największych zakładów hutniczych.

Chociaż produkcja w zasadzie nie będzie tu już rosła, przed załogą huty stoi sporo trudnych problemów. Przede wszystkim trzeba pełniej zająć się poprawą wskaźników jakościowych. Chodzi o poprawę tzw. wskaźników uzysku (ton wlewka z ton wsadu oraz ton wyrobów walcowanych z ton wlewka), o zmniejszenie wskaźnika wybraków (roczne straty z tego tytułu wynoszą kilkadziesiąt milionów złotych), o oszczędniejszą gospodarkę materiałami, racjonalniejsze wykorzystanie różnych urządzeń, ulepszenie organizacji pracy i w ogóle poprawę ekonomicznych efektów produkcji.

Zwłaszcza że typowo surowcowa produkcja tej huty jest finansowo deficytowa. Wprawdzie pełną rentowność osiągnie się tu najprawdopodobniej dopiero po wprowadzeniu nowych cen zaopatrzeniowych — jednak już teraz trzeba myśleć o wykorzystywaniu wszelkich możliwości postępu ekonomicznego.

*

W tej sytuacji szczególna rola powinna dziś przypaść zatrudnionym w hucie ekonomistom. Choć jest ich stosunkowo niewielu. Załoga huty liczy ok. 5 tysięcy osób, w tym ok. 450 osób stanowią pracownicy inżynieryjno-techniczni (w czym ponad 70 inżynierów), natomiast liczba pracowników z wyższym lub średnim wykształceniem ekonomicznym wynosi pół setki (w tym 15 osób po studiach wyższych, a więc ekonomistów we właściwym tego słowa znaczeniu *)).

Trzeba przyznać, że kilku ekonomistów zajmuje tu kierownicze stanowiska, takie jak np.: z-cy dyrektora naczelnego d/s ekonomicznych, takiegoż zastępcy d/s administracyjno-socjalnych, kierownika działu zatrudnienia i płac, kierownika działu kadr, z-cy kierownika działu zaopatrzenia. Moi rozmówcy podkreślali, że pod tym względem ostatnie lata przyniosły w hutnictwie wyraźną poprawę, bo jeszcze parę lat temu absolwenci studiów ekonomicznych byli tu znacznie rzadziej dopuszczani do tego rodzaju kierowniczych stanowisk, na których najchętniej widziano inżynierów.

Ale i dziś większość ogólnokierowniczych stanowisk nadal zajmują inżynierowie, choć przecież na studiach uczono ich technologii czy konstrukcji, a nie problemów zarządzania. I choć wiadomo, że w najwyżej rozwiniętych krajach managerami produkcji są przede wszystkim ekonomiści, ich kwalifikacje najbardziej bowiem odpowiadają funkcjom zarządzania. U nas natomiast zdarza się, że np. w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali nawet stanowisko dyrektora do spraw ekonomicznych jest obsadzane przez inżynierów-technologów czy konstruktorów.

*

W ankiecie, przesłanej przez koło PTE przy „Bobrku" do Zarządu Głównego PTE ekonomiści huty stwierdzili, że o stosunkowo niskiej randze ekonomisty w przedsiębiorstwie decyduje też to, iż „sprawująca kierownicze funkcje służba techniczna nie docenia roli i zadań ekonomistów, a dzięki swemu prymatowi może obarczać służbę ekonomiczną pomocniczymi funkcjami manipulacyjnymi czy administracyjnymi". Na ekonomistów spycha się ogrom papierkowej roboty, wszelakiej ewidencji i sprawozdawczości, przy której na dobrą sprawę nie ma kiedy pomyśleć o usprawnieniu gospodarki zakładu i o jego węzłowych problemach.

Zresztą te węzłowe problemy często jeszcze rozstrzygane są bez udziału ekonomistów. Wbrew obowiązującym zasadom (Uchwała nr 224 Rady Ministrów z 1964 roku o służbach ekonomicznych, które powinny analizować każde ważniejsze przedsięwzięcie zakładu) szereg decyzji z zakresu np. inwestycji czy postępu technicznego rozstrzyga się jeszcze w gronie inżynierów bez udziału ekonomistów.

Bo — jak dotychczas — wyraźnie brakowało klimatu zapotrzebowania na analizę ekonomiczną, na podbudowanie ważniejszych decyzji jakimkolwiek rachunkiem ekonomicznym. Zdarzało się np., że jako postęp techniczny wprowadzano pewne innowacje materiałowe bez sprawdzenia jakie to może dać efekty ekonomiczne i o stratach przekonywano się dopiero po szkodzie.

*

A oto wymowny przykład. Koszty materiałowe stanowią w hucie około 90 proc. kosztów produkcji i ich obniżka ma tu szczególne znaczenie, zwłaszcza, że huta jest finansowo deficytowa. Niektórzy ekonomiści próbowali więc „pójść z tą sprawą do dołu", aby wydziały produkcyjne zainteresowały się tym ile co kosztuje. Bowiem zużycie materiałów planowała tylko huta jako całość, wydziały zgłaszały zapotrzebowanie nie wiedząc co ile będzie kosztować (i gdy coś potem okazało się za drogie — nie wykorzystywano zakupionego materiału, powiększając straty zakładu).

Inicjatywie kilku ekonomistów, aby zmienić metodę planowania zużycia materiałów, bliżej i z góry zainteresowując wydziały sprawą kosztów — nikt się nie sprzeciwił, ale też nikt się nią specjalnie nie przejął. W myśl zasady „chcecie to róbcie, ale poza waszymi codziennymi obowiązkami, na zasadzie pracy społecznej".

Samym zaś ekonomistom brakowało dostatecznego uporu i konsekwencji w sytuacji, w której na „bawienie się w obniżanie kosztów" huta mogła pozwolić swym ludziom niejako poza normalnymi zajęciami, służącymi bieżącej produkcji ilościowej i jej ewidencji. I tylko wtedy, gdy plan ilościowy nie jest zagrożony. Bo gdy jego wykonanie nie jest pewne — wtedy, jak mi opowiadano, wszystkie inne sprawy idą „na bok", trzeba „ratować plan" (oraz związane z nim premie itp.) za wszelką cenę, bez względu na dodatkowe koszty. Wszak jak dotychczas właśnie za to się odpowiadało przed zjednoczeniem, które zresztą nadal jeszcze żąda właściwie tylko ton stali.

„Dyrektor, który nie wykonywałby przez parę miesięcy planu tonażowego, raz dwa musiałby się pożegnać ze stanowiskiem, a niewykonywanie wskaźników ekonomicznych można tłumaczyć całymi latami" — powtarzano mi zarówno w hucie „Bobrek", jak i w innych śląskich zakładach.

*

Spora część winy za ten stan rzeczy leży niewątpliwie również po stronie samych ekonomistów: możliwości ich aktywnego działania wciąż jeszcze nie są przez nich samych w pełni wykorzystywane. Ekonomiści z huty „Bobrek" sami podkreślali, że choć orientują się c o powinni robić, często nie wiedzą j a k tego dokonać. A równocześnie — co chyba wynika z ich wypowiedzi — brak im dostatecznego uporu w pokonywaniu przeszkód.

„Gościliśmy tu różnych wykładowców z PTE, przysyła nam się różne materiały, wiele w tym pięknych teorii, że wy ekonomiści powinniście to czy tamto, ale jest ogromna przepaść między tymi teoriami, a konkretnymi środkami ich stosowania, nikt nie pokazuje jak to robić. W naszej hucie bardzo ważna jest np. sprawa wykorzystania środków trwałych, bo właśnie od czasu ich oprocentowania datuje się nasz deficyt. Wydziały jednak zupełnie się tym nie interesują, chcielibyśmy jakoś je w to zaangażować, ale nie wiemy jak w praktyce można by wprowadzić zasadę rozliczania się wydziałów ze stopnia wykorzystania środków trwałych, co i jak tu konkretnie liczyć".

„Pracujemy już po kilkanaście lat w hucie, a zupełnie nie odczuliśmy, że istnieją różne instytuty ekonomiczne. Gdyby choć raz przyjechali, coś policzyli, coś pokazali, coś zaszczepili... Nasi inżynierowie, choć jest ich wielokrotnie więcej, nieustannie zlecają mnóstwo problemów technicznych różnego rodzaju biurom projektowym i instytutom naukowym. Wszystko co nowe wprowadzają przy różnorodnej i nieustającej pomocy z zewnątrz. A my, ekonomiści, nie mamy takich możliwości".

Tego rodzaju żale chyba jednak trudno uznać za w pełni uzasadnione. Formy i rodzaje pomocy ekonomistom zatrudnionym w przedsiębiorstwach na pewno wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, ale ostatnio znacznie wzrosła liczba publikacji czy nawet instrukcji na te tematy, trzeba je tylko wyszukać. Choć oczywiście niesposób przypuszczać, że można dostarczyć szczegółowe recepty pasujące do każdej sytuacji i pozwalające usuwać każdą konkretną trudność.

Po to przecież jest się ekonomistą, aby umieć ogólne założenia i metody dostosowywać do potrzeb konkretnej sytuacji przedsiębiorstwa. Po to, aby trudniejsze problemy wspólnie rozwiązać, istnieją też koła PTE.

*

Od pięciu już lat działa w hucie „Bobrek" koło PTE liczące dziś 27 członków i będące — wg opinii Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE — jednym z aktywniejszych na Śląsku. Zebrania koła odbywają się mniej więcej co miesiąc. Często są to po prostu odczyty lektorów z zewnątrz, ale sporo z nich nie spotkało się z wysokim uznaniem: zdaniem słuchaczy zbyt wiele było w nich teorii oderwanej od konkretnej sytuacji przedsiębiorstw.

Bardziej interesująco wypadały dyskusje nad materiałami przygotowanymi przez samych pracowników zakładu — i opartymi o realia przedsiębiorstwa. Tak było dawniej np. z dyskusją nad problemami wysuniętymi przez II i IV Plenum KC: ujawnienie rezerw produkcyjnych i efektywność postępu technicznego. Trzeba przy tym podkreślić, że kierownictwo huty zobowiązuje również czołowy aktyw inżynieryjno-techniczny do udziału w tego rodzaju spotkaniach, dzięki czemu mogą być one bardziej owocne.

Koło PTE wystąpiło też z ciekawą inicjatywą powołania do życia tzw. społecznych zespołów ekonomicznych, do których zgłosiło się około 40 osób. Zespoły te — to kilkuosobowe kolektywy, które podjęły się opracowania paru nowych, a istotnych dla zakładu tematów, takich jak np. zasady zakładowej gospodarki przedmiotami nietrwałymi, możliwości wykorzystania nowoczesnej techniki obliczeniowej.

Niestety, potraktowanie akcji jako społecznej nie pozwala na jej konsekwentne przeprowadzenie: po godzinach pracy zespołom trudno się zebrać (wielu pracowników dojeżdża). Zwłaszcza że kierownictwo huty specjalnie nie zainteresowało się tym ruchem, co może — choć chyba nie zawsze powinno — zniechęcać inicjatorów.

*

Są już jednak nowe, poważne symptomy wzrostu zainteresowania zakładu myślą ekonomiczną. Na wyraźne podniesienie rangi ekonomistów w przedsiębiorstwie wpłynęła przede wszystkim dyskusja nad nowym systemem bodźców ekonomicznych. Bo przy tej okazji bodaj poraz pierwszy zarówno kierownictwo huty, jak i w ogóle cała załoga, zaczęły się interesować problemem kosztów. Moi rozmówcy z „Bobrka" wiele mi na ten temat opowiadali:

„Dawniej mówiło się, że plan został napięty i tak nas ustawił, a teraz, gdy poprawa wyników będzie się liczyła od stałej bazy i gdy będzie chodziło głównie o wyniki ekonomiczne — sami musimy się po gospodarsku rozejrzeć, obnażyć wszelkie niedomagania ekonomiki zakładu, zwłaszcza w dziedzinie kosztów własnych".

„W dyskusji nad nowym systemem bodźców ekonomiści, chyba po raz pierwszy w powojennej historii huty, odgrywali naprawdę wiodącą rolę. I to nie tylko na szczeblu dyrekcji, ale również w rozmowach z załogami. Poprzednio nasze wystąpienia na różne tematy traktowano nieraz jako jeszcze jedną akcję zabierającą ludziom czas, a tym razem, ponieważ rzecz bezpośrednio dotyczy możliwości wzrostu płac, wszyscy żywo się nią interesowali i właściwie po raz pierwszy zaczęli frapować się np. problemem obniżki kosztów".

„W poprzednim systemie kierowniczy personel techniczny mógł czerpać premie z tytułu wykonywania mnóstwa najrozmaitszych zadań odcinkowych i tak manewrować, aby kosztem jednych zadań, a przy wykonaniu tylko niektórych i tak mógł wyjść na swoje. Teraz będzie musiał troszczyć się o całość efektów ekonomicznych, do czego niezbędne jest bliskie i stałe współdziałanie właśnie z ekonomistami".

„Nie wszystko jeszcze jest dla nas jasne, sytuacja deficytowej huty jest dość specyficzna i nie sprecyzowano jeszcze zadań z jakimi w naszym zakładzie powiąże się nowe bodźce. Ale tak czy inaczej — waga problematyki ekonomicznej wyraźnie wzrasta, bo już wiadomo, że w związku z wprowadzeniem nowego systemu trzeba będzie przeprowadzić szereg studiów i analiz ekonomicznych, którymi cały zakład, chcąc nie chcąc, musi się przejąć, skoro będziemy rozliczani właśnie za poprawę efektów ekonomicznych".

*

O tym, jak właśnie wiodąca rola poprawy wskaźników ekonomicznych w systemie bodźców decyduje o zwiększeniu roli ekonomistów w zakładzie — mówimy bliżej w innych artykułach, na przykładach przedsiębiorstw, gdzie prace analityczne i badawcze związane z dyskusjami nad nowym systemem bodźców są już, w odróżnieniu od huty „Bobrek", dość zaawansowane. Sam „Bobrek" natomiast jest dla nas raczej przykładem stosunków, jakie trzeba zmieniać.

Bo rola ekonomistów w kierowaniu pracą zakładu jest tu wyraźnie niedostateczna, brak zapotrzebowania na twórczą myśl ekonomiczną — był tu rażący, zaś niedostatek aktywności ze strony samych ekonomistów — chyba niewątpliwy. Trzeba więc nie tylko zmieniać warunki działania ekonomistów na bardziej sprzyjające zwiększaniu ich rangi i roli — o czym tak wiele się pisze w dyskusji o randze zawodu ekonomisty, ale to tylko jedna strona medalu. Trzeba też większego zaangażowania samych ekonomistów z prawdziwego zdarzenia i ich twórczej myśli do podnoszenia efektywności produkcji, która w coraz większym stopniu determinuje możliwości poprawy warunków życiowych producentów. I dlatego ekonomiści muszą dziś być bardziej aktywni również w bezpośrednim interesie załóg swych przedsiębiorstw.

---

*) Nie mówię tu o pracownikach bez kwalifikacji zawodowych, zwanych w taryfikatorze stanowisk „ekonomistami" czy też „inspektorami ekonomicznymi", a zatrudnionych na szeregowych stanowiskach w działach planowania, zaopatrzenia itp. Pracownicy ci, spełniający przeważnie podrzędne funkcje manipulacyjne (podobnie zresztą jak spora część pracowników tylko ze średnim wykształceniem ekonomicznym), nie są przecież ekonomistami w znaczeniu, o jakie nam tu chodzi.

Sprawa nomenklatury jest tu bardzo istotna, gdyż w tej sytuacji właściwie nie wiadomo kogo zaliczać, a kogo nie zaliczać do ekonomistów, czy też tzw. służby ekonomicznej (podczas gdy np. kadra inżynieryjno-techniczna jest w każdym zakładzie mocą obowiązujących przepisów ściśle wyodrębniona). Ekonomiści z „Bobrka" podkreślali, jak bardzo przydałoby się tu wprowadzenie jednolitych zasad i dobrze się stało, że właśnie tym problemem zajęło się ostatnio bliżej PTE; o czym pisał bliżej Wincenty Kawalec w dyskusyjnym artykule „O właściwą rangę zawodu ekonomisty" (Z. G. z 21 czerwca br.).

SPRAWY NIE TYLKO NOMENKLATURY

Często używa się określeń „kadra techniczna" i „służba ekonomiczna". Określenie „służba" — jest raczej trafne. **Ekonomiści bowiem wykonują funkcje podrzędne, a nie zasadnicze.** Dotychczas wszelkiego rodzaju opracowania ekonomiczne, organizacyjne itp. wychodzą z rąk ekonomistów, ale ich opracowanie jest ukierunkowane przez kadry techniczne tak, że opracowania te nie mogły ujawniać błędów i nieprawidłowości wynikających z niewłaściwej działalności samego przedsiębiorstwa, lecz stwierdzały, że winę za nieprawidłowości ponoszą czynniki zewnętrzne (dostawcy, brak ludzi, warunki atmosferyczne, zaniżone plany zatrudnienia, zbyt małe ilości środków transportu itp). To nie pozwalało na ujawnienie rezerw, wyciągnięcie wniosków w stosunku do winnych zaniedbań oraz wniosków umożliwiających intensyfikację produkcji.

Czemu ekonomiści zgadzali się z takim stanem rzeczy? Kierownikiem naczelnym w przedsiębiorstwie jest z zasady inżynier, dalej idzie naczelny inżynier (jako pierwszy zastępca dyr. naczelnego), zastępca naczelnego inżyniera, zastępca dyrektora d/s zaplecza technicznego i tak dalej, i tak dalej — wszystkie te stanowiska obsadzane przez kadrę techniczną. Potem dopiero możemy wyliczyć stanowisko głównego ekonomisty i głównego księgowego. Stosunek ten — to 4:1 w najmniejszym przedsiębiorstwie, w większych przedsiębiorstwach stosunek ten zwiększa się jeszcze na korzyść kadry technicznej. Wniosek prosty — w żadnym wypadku nie zadzieraj z kadrą techniczną: „naczelny" jako inżynier zawsze trzyma stronę inżynierów, stroną silniejszą jest kadra techniczna.

Pisze się w prasie o braku kadry technicznej (inżynierów). Jeżeli mamy takie braki, to czemu tylu inżynierów odrywamy od prac technicznych, a obarczamy funkcją administracyjną — kierowaniem przedsiębiorstwem? **Kierownik w przedsiębiorstwie — to osoba sprawująca czynności planifikacyjne i kontrolne, polegające na ocenie działalności przedsiębiorstwa oraz podejmowaniu decyzji głównie o charakterze koordynacyjnym: najwłaściwszym człowiekiem na takim stanowisku jest ekonomista. — Dlaczego więc „na siłę" każemy kierować przedsiębiorstwami ludziom, których przygotowano do spełniania funkcji technicznych?**

Nie jestem wrogiem kadry technicznej. Mamy inżynierów, którzy i za granicą uznawani są za bardzo dobrych fachowców. Znajomość techniki to jeszcze jednak nie dowód, że można dobrze spełniać funkcje administracyjne. Do tego trzeba fachowego przygotowania.

Myślę, że należy wreszcie stosować zasadę „właściwy człowiek na właściwym miejscu". Wtedy gospodarka nasza zyska. Przedsiębiorstwa będą lepiej gospodarowały i osiągały lepsze wyniki ekonomiczne, a inżynierowie zajmujący dzisiaj funkcje administracyjne, zajmą się zagadnieniami, na których się dobrze znają.

Ponadto podniesienie rangi ekonomisty uzyskałoby się przez likwidację nazwy stanowiska pracy „ekonomista" i „starszy ekonomista". Przed kilkunastu laty sam pracowałem na stanowisku „starszego inżyniera" (a ukończyłem WSE — jestem mgr ekonomii). NOT spowodował jednak podniesienie rangi inżyniera i z tabeli stanowisk zostało to mylące określenie usunięte. Pozostało jednak określenie „ekonomista" i np. pracownik wydający papier i ołówki pracuje na stanowisku ekonomisty d.s. administracyjnych. Poza tym mamy ludzi pracujących na stanowiskach starszych ekonomistów d.s. zaopatrzenia, dyspozycji transportem itp; o ekonomii, czy ekonomice nie mają oni żadnego pojęcia (często są to ludzie z podstawowym wykształceniem).

Jedną z dróg do podniesienia rangi ekonomisty musi więc być zlikwidowanie określenia „ekonomista" z tabeli stanowisk. Można to zastąpić określeniem „referent" lub innym. Jeżeli NOT potrafił to załatwić w odniesieniu do inżynierów — dlaczego PTE nie uważa tego za możliwe?

JULIUSZ SZELIGA
Włocławek

KTO TO JEST EKONOMISTA?

W związku z dyskusyjnym artykułem W. Kawalca „O właściwą rangę zawodu ekonomisty" (Ż. G. z 21.VI br.) chciałbym ustosunkować się do propozycji ZG PTE odnośnie określenia zawodu ekonomisty.

Jeśli zastanowimy się nad pojęciami: inżynier, lekarz, farmaceuta, prawnik, socjolog itd. — okaże się, że zasadniczym warunkiem dla uprawiania każdego z tych zawodów jest posiadanie wyższego wykształcenia. Nie ma nawet potrzeby podkreślania, iż np. inżynier to osoba, która posiada wyższe techniczne wykształcenie. W nazwie zawodu mieści się przyznanie określonego poziomu wiedzy, warunkującej uprawianie zawodu.

Traktując sprawę per analogiam należałoby przyjąć, że grupa zawodowa ekonomistów również obejmuje osoby charakteryzujące się posiadaniem wykształcenia wyższego. Ten podstawowy warunek powinien znaleźć się w definicji zawodu właśnie dlatego, że **deprecjacja i nadużywanie pojęć: „ekonomia", „ekonomiczny" spospolitowały nazwę „ekonomista", doprowadzając do absurdów.**

Jeszcze w pierwszych powojennych latach bardzo często używało się słowa „gospodarczy", które dopiero później zaczęto wypierać terminem: „ekonomiczny" („system gospodarczy" zastąpiony został przez „system ekonomiczny", „rozwój gospodarczy" przez „rozwój ekonomiczny" itd). Spowodowało to systematyczne rozciąganie pojęcia „ekonomista" na grupy pracowników, których charakter pracy polegał na „gospodarowaniu" środkami, a nieokreśloność funkcji nie dawała podstaw do używania terminu: planista, kosztowiec, księgowy itp.

Mimo tego, iż terminy: „ekonomiczny" i „gospodarczy" stanowią w języku polskim synonimy, rzecz idzie o pozostawienie „ekonomii" dla spraw względnie wielkich, pozostawiając „gospodarce" sprawy czysto praktyczne czy techniczne, związane z konkretnym gospodarowaniem. Wychodząc z tego punktu widzenia i mając na uwadze potrzebę praktycznej jasności uważam, iż należy pojęcie ekonomista wiązać z określonym wyższym poziomem wykształcenia, natomiast w odniesieniu do grup zawodowych, które legitymują się tylko średnim (ekonomicznym — według dotychczasowej nomenklatury) wykształceniem, używać terminu „gospodarczy"; a więc „technik gospodarczy", „referent gospodarczy" itp.

Więc o szkołach ekonomicznych należałoby mówić tylko w odniesieniu do szkół wyższych. Natomiast szkoły tego typu na poziomie średnim lub półśrednim powinny mieć nazwę „technikum gospodarcze", „zasadnicza szkoła gospodarcza", „handlowa" itp. Słowo „gospodarczy" nie jest czymś gorszym od „ekonomiczny", wyraża jednak bardziej praktyczny, wykonawczy charakter wiedzy absolwenta danej szkoły.

A więc **ekonomista — to specjalista posiadający wyższe ekonomiczne (lub inne) wykształcenie, wykonujący obowiązki, których prawidłowe spełnianie wymaga posługiwania się wiedzą ekonomiczną na poziomie szkoły wyższej.** Jest to definicja ogólna, umożliwiająca posługiwanie się terminem „ekonomista" (gdy spełnione zostały wymogi definicji) niezależnie od określenia szczegółowego, np. planista.

Powyższa definicja zachowuje warunek wykształcenia wyższego kładąc jednak większy nacisk na rodzaj wykonywanej pracy. Dopuszcza ona możliwość nieposiadania wykształcenia ekonomicznego (które może być zastąpione ogólnie określonym wykształceniem pokrewnym) z tym jednak, że osoba ta wykonuje „obowiązki, których prawidłowe spełnianie wymaga posługiwania się wiedzą ekonomiczną na poziomie szkoły wyższej".

W tym miejscu potrzebny jest komentarz. Czynność gospodarowania jest nierozdzielna od przedmiotu gospodarowania. Z tego powodu specjalista w dziedzinie przedmiotu gospodarowania może wykazywać się pokrewieństwem własnej wiedzy z wiedzą ekonomiczną. Tak więc inżynier-geolog pracujący w dziedzinie kosztów prac geologicznych, ich finansowania itp. jakkolwiek nie posiada wykształcenia ekonomicznego, to z tytułu tak specyficznie rozumianego pokrewieństwa wykształcenia wyższego — jest ekonomistą. Wprawdzie jego zawód wyuczony to „inżynier-geolog" ale obiektywnie, z tytułu powyższych czynności, wykonuje on zawód ekonomisty i takim powinien się legitymować. Pokrewieństwo wykształcenia wynikać też może z faktu, iż np. prawnik w toku studiów wyższych zdobywa pewną część wiedzy ekonomicznej, która w trakcie wykonywania zawodu ekonomisty może być uzupełniona w drodze dokształcenia, samokształcenia lub praktyki.

Przy określaniu sylwetki ekonomisty słuszne jest postawienie na równi z warunkiem wyższego wykształcenia ekonomicznego — warunku wyższego wykształcenia w ogóle, z równoczesnym posiadaniem wiedzy ekonomicznej na poziomie wyższym, zdobytej drogą praktyki i samokształcenia. Oczywiście wiedza ta musi być zweryfikowana i potwierdzona, jeśli dana osoba chce posługiwać się tytułem ekonomisty.

Odstępstwo od uznawania za ekonomistę tylko osoby posiadającej wyższe ekonomiczne wykształcenie wynika z oczywistej potrzeby rozróżniania zawodu wyuczonego od wykonywanego i przypisania większego praktycznego znaczenia zawodowi wykonywanemu. Nie oznacza to jednak w żadnym przypadku dopuszczenia do uznawania za ekonomistę każdego, kto za takiego się podaje. Osoby nie legitymujące się dyplomem wyższej szkoły ekonomicznej musiałyby — zgodnie z propozycją ZG PTE — poddać się weryfikacji dla stwierdzenia posiadania kwalifikacji ekonomisty. Jeśliby uprawnienia do weryfikacji tych kwalifikacji przekazane zostały Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu — podniosłoby to rangę naszej organizacji.

ZBIGNIEW SMOLIŃSKI
Warszawa

Z TYTUŁEM CZY BEZ?

Poruszona przez J. Popkiewicza w Trybunie Ludu z 17.IV.1970 **sprawa nadania tytułu inżyniera absolwentom zawodowych studiów ekonomicznych** jest traktowana przez ekonomistów zatrudnionych w przemyśle jako podstawowy warunek zapewnienia ekonomiście należnej mu rangi w gospodarce narodowej. Nowoczesne studia ekonomiczne, zwłaszcza w zakresie ekonomiki przemysłu, są przecież sensu stricto studiami ekonomiczno-technicznymi i wymagają opanowania całego szeregu specjalistycznych zagadnień technicznych.

Zatem w przedsiębiorstwie nie ma i nie może być mowy o różnicy między techniką a ekonomiką. Ekonomista nie może być traktowany jako urzędnik i biurokrata, gdyż jest on właściwie technikiem, działającym jedynie w sposób syntetyzujący konkretne problemy techniczne w aspekcie ponoszonych nakładów i uzyskiwanych efektów.

Dlatego niezrozumiałe jest stanowisko naszych władz szkolnych, które nie usankcjonowały dotąd słusznie należącego się absolwentom wydziałów ekonomiki przemysłu tytułu inżyniera ekonomisty. Tym bardziej że na niektórych kierunkach ekonomicznych, zwłaszcza żywienia zbiorowego (który przecież nie był w większym stopniu nasycony dyscyplinami technicznymi, niż kierunek ekonomiki przemysłu) nadawany był w Polsce tytuł inżyniera.

Czy w tych warunkach można mówić o sprawiedliwości skoro każdy inżynier jest pracownikiem „grupy A", wiążącym ze swym tytułem wszystkie przysługujące mu przywileje, zamknięte przed ekonomistą na zawsze z powodu nieposiadania tytułu inżyniera? Ta **dyskryminacja zawodu ekonomisty** jest usankcjonowana oficjalnie obowiązującymi przepisami, które tytułu ekonomisty nie traktują równocześnie nawet z tytułem absolwenta średniej szkoły technicznej.

Tak, jak słusznie zauważył prof. Popkiewicz, dyplom inżyniera cieszy się w społeczeństwie polskim, a zwłaszcza w praktyce funkcjonujących przedsiębiorstw przemysłowych, tradycyjnie ustaloną powagą, podnoszącą rangę zawodu. Natomiast posiadanie tytułu magistra jest w odczuciu załogi przedsiębiorstwa mało konkretnym pojęciem, kojarzącym się raczej z działalnością teoretyczno-humanistyczną, czy też z farmacją lub prawem, co zawsze w przemyśle wzbudza ironiczny uśmiech technokratów i jest jak gdyby nacechowane piętnem dyletantyzmu.

Gdyby rozpisać ankietę wśród absolwentów wyższych uczelni ekonomicznych posiadających tytuł magistra, czy woleliby ten tytuł czy też tytuł inżyniera, to ręczę, że ponad dziewięćdziesiąt procent ankietowanych opowiedziałoby się za nadaniem im tytułu inżyniera, jako dającego większe możliwości.

Wszystko to sprawia że studia ekonomiczne w Polsce nie cieszą się popularnością wśród zdolniejszej młodzieży. Jeśli postawi się absolwentom szkół średnich perspektywę odbywania trudnych studiów bez satysfakcji otrzymania budzącego szacunek tytułu, to na tego rodzaju studia zgłaszać się będą tylko kandydaci o bardzo miernych możliwościach intelektualnych. A przecież szybkie tempo rozwoju procesów gospodarczych i dążność do intensyfikacji i efektywności problemów produkcyjno-technicznych wymaga posiadania ekonomistów „pierwszej wody", z talentem, o wszechstronnej i uniwersalnej wiedzy, popartej niestereotypowym sposobem myślenia.

Nadanie tytułu inżyniera dałoby wreszcie ekonomiście możność zrównania swojego zawodu z zawodami sensu stricto technicznymi, zarówno prawnie, jak również faktycznie, gdyż dotychczasowi inżynierowie nie wytwarzaliby wokół siebie atmosfery nieomylności i domniemanej wyższości, a także traktowania się jako zamkniętego klanu, brzydzącego się „urzędasami" i wszelkimi robotami papierkowymi. W przedsiębiorstwach przemysłowych wszystko co dobre przypisuje się „inżynierom", a za wszystko co złe obwinia się ekonomistów, chociażby nawet te pozytywne rezultaty osiągnięte zostały w wyniku wzmożonego działania pogardzanych przez nich „urzędasów". A swoją drogą w przytłaczającej ilości przypadków zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych ekonomiści nawet na stanowiskach kierowniczych i samodzielnych, zmuszeni są do wykonywania prac czysto manipulacyjnych.

Innym aspektem tego problemu jest **konieczność technicznego ukonkretniania zawodu ekonomisty** działającego w przemyśle i doprowadzenia do pełniejszej koegzystencji wiedzy ekonomicznej z dyscyplinami technicznymi. W tym celu należy w tok studiów z zakresu ekonomiki przemysłu wprowadzić więcej przedmiotów technicznych z równoczesnym wyeliminowaniem partii materiału z dyscyplin ekonomicznych bezcelowo dublujących się w dotychczasowych programach.

Wydaje się również celowe wznowienie zaniechanego od kilkunastu lat kształcenia ekonomistów w ścisłych konkretnych specjalnościach danego przemysłu, szczególnie w planowaniu i organizacji hutnictwa, górnictwa, chemii itp. Tym bardziej że narzucana przez samo życie konieczność matematyzowania zjawisk gospodarczych i wszechstronnego przetwarzania na tej podstawie danych przy zastosowaniu maszyn cyfrowych, zwiększa każdego roku wymogi utechniczniania studiów ekonomicznych, czyniąc z ekonomisty człowieka o encyklopedycznej wiedzy humanistyczno-technicznej.

Nadszedł czas, aby odpowiedzialny i bardzo potrzebny społeczeństwu zawód ekonomisty traktować z należną jego znaczeniu powagą i szacunkiem. Aby widzieć ekonomistę jako pracownika pierwszej kategorii i przydzielając mu w miarę wykazywanych zdolności każde stanowisko kierownicze, nie wyłączając stanowiska dyrektora. Dotychczas bowiem — pomimo formalnych zapewnień i nic nie znaczących sloganów — ekonomistów w istocie traktuje się z ironią, nawet najbardziej z nich zdolnych nie dając im możności realizowania swych koncepcji i wykazania swoich uzdolnień.

Ta radykalna zmiana byłaby możliwa, gdyby ekonomiście nadany został tytuł inżyniera i gdyby w praktycznym działaniu łączył on właściwie technikę i ekonomikę.

JERZY TALKOWSKI
Dąbrowa Górnicza

SPOSOBY PODNIESIENIA RANGI

Zagadnienie rangi zawodu ekonomisty jest problemem pilnym do uregulowania ze względów społecznych, socjologicznych, środowiskowych, konieczności podniesienia poziomu pracy służb ekonomicznych, ochrony prawnej tytułu i zawodu ekonomisty. Przedłożenie problemu do dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego" jest więc bardzo słuszne.

W naszym społeczeństwie sprawy ekonomistów czy ekonomii muszą być uregulowane w sposób kompleksowy, to znaczy, że rangi zawodu ekonomisty nie można rozpatrywać w oderwaniu od wdrażania w życie gospodarcze podstawowych zasad rachunku ekonomicznego czy tzw. dobrej roboty. Kadrze, będącej nośnikiem postępu techniczno-ekonomiczno-organizacyjnego trzeba w trybie pilnym zagwarantować ochronę prawną, która winna dotyczyć: zróżnicowania tytułu, zajmowania odpowiednich stanowisk, wyznaczenia kierunków specjalizacji zawodowej i obowiązku podnoszenia kwalifikacji.

Odpowiedź na pytanie, kto jest ekonomistą, jest stosunkowo łatwa, dał ją w swym artykule W. Kawalec. Nie jest natomiast w naszym życiu gospodarczym niczym zagwarantowana ochrona prawna tytułu, jego zróżnicowanie w zależności od poziomu kwalifikacji. **Rozwiązanie problemu używania tytułu i jego zróżnicowania jest potraktowane przez W. Kawalca bardzo schematycznie i uniwersalistycznie.**

W. Kawalec przedstawia w tym wypadku następującą propozycję: prawo do używania tytułu „ekonomista" z dodatkiem „technik" oprócz ekonomistów specjalistów o kwalifikacjach zawodowych na poziomie wyższym posiada również średni personel wykonawczy kształcony przez technika zawodowe. Absolwentom tych szkół od szeregu lat przyznawany jest tytuł „technik-ekonomista", a W. Kawalec pisze: „Absolwentom tych szkół powinien przysługiwać tytuł technik-ekonomista i tak też powinno się jednolicie określać ich zawód". To wyważanie drzwi otwartych.

Istnieje palący problem rangi i ochrony prawnej tytułu absolwenta wyższej szkoły ekonomicznej. Propozycje W. Kawalca w tym zakresie są chyba nie do przyjęcia z uwagi na niedopuszczalne uproszczenie polegające na generalnym zastosowaniu w dyplomach tytułu „ekonomista". W myśl tych propozycji wydaje się, że absolwentom uniwersytetów nie powinno się różnicować specjalizacji. tylko nadawać tytuły: „biolog", „fizyk", „geolog", „matematyk", „medyk".

Wydaje się więc, że propozycje W. Kawalca są oderwane od realiów życia gospodarczego i obowiązujących systemów kształcenia ekonomistów na studiach stacjonarnych i zaocznych. Studia ekonomiczne stacjonarne są jednostopniowe (czteroletnie), absolwenci tych studiów mają prawo używać tytułu magistra ekonomii. W tym zakresie wydaje się celowe zróżnicowanie tytułu w zależności od kierunku specjalizacji w ekonomice szczegółowej (ale z nadaniem tu tytułu inżyniera) np.: magister inżynier ekonomiki przemysłu, budownictwa, transportu, rolnictwa itp. Zachowanie tytułu magistra ekonomii bez tytułu inżyniera — byłoby celowe na uczelniach typu uniwersyteckiego. Na studiach zaocznych przy aktualnym dwustopniowym systemie kształcenia (studia zawodowe — czteroletnie i studia uzupełniające — półtoraroczne), absolwent studiów zawodowych winien posiadać tytuł inżyniera ekonomisty, który byłby zróżnicowany w zależności od kierunku specjalizacji w ekonomice szczegółowej np. inżynier ekonomiki przemysłu, transportu, budownictwa, rolnictwa itp. Po studiach uzupełniających absolwent otrzymałby tytuł magistra inżyniera ekonomii z określeniem specjalizacji. Postulaty w tym zakresie J. Popkiewicza (Trybuna Ludu z 17 IV) wydają się obiektywnie słuszne.

Sprawa samego tytułu zawodowego absolwenta uczelni ekonomicznej jest tylko jednym z elementów podniesienia rangi zawodu ekonomisty. Pozostałe elementy to w szczególności:

— dostosowanie typu i kierunków uczelni ekonomicznych do rosnących potrzeb gospodarki narodowej, a więc zwiększenia wachlarza specjalizacji i użyteczności teoretyczno-politycznej wiedzy nabywanej na uczelniach ekonomicznych,

— wprowadzenie obowiązku okresowej reedukacji absolwentów uczelni ekonomicznych zajmujących stanowiska kierownicze oraz pracowników komórek sztabowo-funkcjonalnych przedsiębiorstw i zjednoczeń przez system studiów podyplomowych i doskonalenie kadr kierowniczych,

— opracowanie nomenklatury nazw stanowisk pracowników zatrudnionych w służbach ekonomicznych w poszczególnych ogniwach gospodarki narodowej, z ustaleniem zasad określenia wymaganego poziomu kwalifikacji zawodowej,

— zaktywizowanie działalności PTE i jego ogniw terenowych jako organu społecznie odpowiedzialnego za wdrażanie w mechanizm gospodarki narodowej zasad ochrony prawnej pracowników służby ekonomicznej.

Jako pracownik służby ekonomicznej jestem szczególnie zainteresowany sprawami sposobu podniesienia rangi wykonywania tak istotnego dla gospodarki narodowej zawodu.

MIECZYSŁAW LEWANDOWSKI
Bydgoszcz

O TYTUŁ INŻYNIERA

Artykuł dyskusyjny W. Kawalca porusza niezmiernie istotne zagadnienie nurtujące całą rzeszę ekonomistów, a w szczególności tych, którzy odpowiadają proponowanej definicji „ekonomista". Trafna i nie podlegająca dyskusji jest ocena dotychczasowej rangi i pozycji zawodowej ekonomisty w zakładach pracy.

W istocie rzeczy, na przestrzeni ostatnich lat **zawód określany mianem „ekonomisty" ulegał postępującej deprecjacji,** a to w wyniku stosowania nieodpowiedzialnej polityki kadrowej: etaty tzw. ekonomistów i st. ekonomistów obsadzane były ludźmi przypadkowymi, często nawet bez średniego wykształcenia. Wytworzyło się więc w zakładach pracy tego rodzaju odczucie, że zawód ten istotnie nie wymaga specjalnych kwalifikacji.

W szeregu wypadkach stan taki był wygodny dla kierownictwa, jak i kadry inżynieryjnej przedsiębiorstwa, którym słaby pod względem kwalifikacji pion ekonomiczny nie mógł przedstawić właściwych kierunków gospodarowania. W tych warunkach ustawienie na właściwym poziomie kadry ekonomicznej w zakładach pracy wymaga uprzedniego uporządkowania spraw związanych z określeniem definicji i tytułu zawodowego ekonomisty. Wydaje się jednak, że proponowane sformułowanie samej definicji ekonomisty i na jej podstawie określenie tą samą nazwą tytułu zawodowego — nie rozwiąże najistotniejszych trudności występujących w istniejącej sytuacji.

Należy liczyć się z faktem prymatu kadry inżynieryjnej w przedsiębiorstwach produkcyjnych. w cieniu której pozostają skromni ekonomiści, nawet z wyższym wykształceniem, ale bez równorzędnego tytułu. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze często się zdarza, że decyzje nawet dotyczące sfery ekonomicznej podejmowane są autorytatywnie, w zależności od stanowiska w hierarchii służbowej i posiadanego tytułu zawodowego, a nie od racji i wniosków ekonomistów.

Nie można z drugiej strony dziwić się temu, gdyż są wypadki, że na stanowisku st. ekonomisty pracuje zarówno absolwent wyższych studiów ekonomicznych, jak też taki sam etat zajmuje sekretarka dyrektora czy też inny pracownik w dziale administracyjno-gospodarczym. Tytuł „ekonomista" w odczuciu środowiska pracowników kojarzy się więc z szeregowymi pracownikami administracji i służby finansowo-księgowej. **Stosowanie nadal tytułu zawodowego „ekonomista" na pewno nie przywróci i nie utrwali właściwej rangi ekonomisty w zakładzie pracy.**

Po przedyskutowaniu wspomnianego artykułu w gronie zainteresowanych nasuwa się tylko jeden wniosek, pokrywający się w całej pełni z propozycją prof. dr J. Popkiewicza („Trybuna Ludu" — 15.IV 1970), a mianowicie: w celu nadania właściwej rangi ekonomistom należy przede wszystkim postawić znak równości pomiędzy kadrą inżynieryjną a ekonomiczną, poprzez zastosowanie analogicznej nomenklatury tytułów zawodowych: tak jak technik budowlany, technik mechanik, technik rolnictwa itp. oraz technik ekonomista — podobnie: inżynier budownictwa i innych specjalności oraz inżynier ekonomista (z tym że do tytułu tego można dodawać specjalizację ukończoną na studiach, określającą ekonomiki branżowe np.: inżynier ekonomiki przemysłu, inżynier ekonomiki budownictwa, ekonomiki rolnictwa itd.).

Przywrócenie rangi i właściwej pozycji w hierarchii zawodowej ekonomisty musi więc być poprzedzone przez skuteczne zmiany, które pozwolą zlikwidować istniejące różnice zawodowe i odczucia środowiskowe w stosunku do ekonomistów w zakładach pracy. Sama definicja jak i pozostawienie „zdeprecjonowanej" nazwy jako tytułu zawodowego nie zapewni oczekiwanych rezultatów.

HENRYK ROSUL
Płock

ORZECZNICTWO

POSŁUGIWANIE SIĘ PRZEZ NABYWCĘ WŁASNYM OPAKOWANIEM

Fabryka Kabli dostarczała Hurtowni Artykułów Elektrotechnicznych kable nawijane na bębnach, stanowiących opakowanie wypożyczone. W celu usprawnienia obrotu kablami Hurtownia zaproponowała dostarczenie własnych bębnów przeznaczonych do nawijania nabywanych kabli. Hurtownia chciała w ten sposób zapewnić sobie odpowiednią ilość bębnów na zakupy kabla bez konieczności ich zwracania w wyznaczonych terminach, które w warunkach Hurtowni były dla niej niekiedy zbyt krótkie.

Ponieważ Fabryka Kabli nie wyraziła zgody na wprowadzenie do obrotu bębnów obcych, przeto Hurtownia wystąpiła w tej sprawie na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Szczecinie oddaliła wniosek Hurtowni, natomiast **Główna Komisja Arbitrażowa** rozpoznawszy odwołanie Hurtowni, orzeczeniem z dnia 9 października 1969 r. nr I-9827/69 zajęła stanowisko odmienne, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Sprzedawca obowiązany jest przyjąć opakowanie wprowadzone do obrotu przez nabywców, jeżeli opakowanie to odpowiada warunkom obowiązującej normy, choćby zwrócone opakowanie nie było opakowaniem sprzedawcy.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła: (...) Kable są artykułem, obrót którym odbywa się na bębnach będących własnością sprzedawcy, stanowiących opakowanie wypożyczone. Polskie Normy określają parametry, jakim odpowiadać powinny wprowadzone do obrotu bębny na kable.

W obrocie między jednostkami gospodarki uspołecznionej nabywca kabla na bębnach obowiązany jest zwrócić w terminach umownych bębny wypożyczone przez sprzedawcę, a więc te same albo takie same, odpowiadające warunkom obowiązującej normy (§ 27 ust. 1o.w.s. Monitor Polski Nr 57, poz. 276). Sprzedawca obowiązany jest zatem przyjmować bębny wprowadzone do obrotu przez nabywców kabli pod warunkiem, że bębny odpowiadają warunkom normy. Praktyka wprowadzenia do obrotu przez nabywców kabla bębnów nie będących własnością sprzedawcy nie narusza jego interesów, a przeciwnie — jest działaniem na korzyść sprzedawcy, gdyż sprzedawca przy mniejszej ilości własnych opakowań, a tym samym przy mniejszych kosztach na opakowanie, będzie w stanie wykonać zadania planowe.

Nie do przyjęcia jest natomiast stanowisko powodowej Hurtowni zmierzające do nałożenia na pozwanego obowiązku ewidencjonowania bębnów Hurtowni i dostarczania kabli wyłącznie na bębnach od niej pochodzących. Nałożenie na producenta takich obowiązków nie znajduje oparcia w aktualnym stanie prawnym".

KTO POKRYWA WYNAGRODZENIE ZA URLOP PRACOWNIKA ODDELEGOWANEGO DO USŁUG EKSPORTOWYCH ZA GRANICĄ

Pracownik X.Y. zatrudniony w Biurze Projektów w N. został czasowo oddany do dyspozycji przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, które skierowało go jako specjalistę za granicę do wykonania tam usług związanych z eksportem. Delegacja trwała przez dwa lata, po czym pracownik X.Y. otrzymał dwumiesięczny urlop, a następnie — po jego zakończeniu — powrócił do pracy w Biurze Projektów.

Na tle sumy wypłaconej X.Y. za czas urlopu powstał spór między Biurem Projektów i przedsiębiorstwem handlu zagranicznego co do kwestii, która z tych jednostek powinna pokryć wynagrodzenie za udzielony X.Y. urlop wypoczynkowy.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy powstały spór, w orzeczeniu z dnia 14 października 1969 roku nr I-5091/69 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

W razie skierowania pracownika za granicę przez przedsiębiorstwo handlu zagranicznego w ramach delegacji z jego jednostki macierzystej na zasadzie przepisów uchwały nr 138/65 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1965 r. w sprawie zasad wysyłania i wynagradzania specjalistów delegowanych przez przedsiębiorstwo handlu zagranicznego do wykonywania usług związanych z eksportem, koszt wynagrodzenia za urlop obciąża przedsiębiorstwo handlu zagranicznego w stosunku, w jakim oddelegowany pracownik świadczył prace na rzecz przedsiębiorstwa handlu zagranicznego.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) stosunek pracy między powodem (Biurem Projektów) a jego pracownikiem w okresie delegacji nie został rozwiązany, a przejście pracownika powoda do pracy u współuczestnika na określony czas

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

miało charakter oddelegowania na podstawie szczególnych przepisów uchwały nr 138/65 KERM. Uchwała ta nie zawiera wyraźnych wskazówek dotyczących rozliczeń wynagrodzenia za urlop między przedsiębiorstwem macierzystym a przedsiębiorstwem handlu zagranicznego, lecz ogólnie stanowi w § 23, że przedsiębiorstwo handlu zagranicznego refunduje przedsiębiorstwu macierzystemu wypłacone w okresie delegacji wynagrodzenie złotowe i składniki na ubezpieczenie społeczne. Wobec tego, że wynagrodzenie wypłacone za jednomiesięczny urlop obciąża pracodawcę w związku z zatrudnieniem pracownika przez pozostałe 11 miesięcy, należało uznać, że w przypadku delegacji na zasadzie przepisów uchwały nr 138/65 KERM, koszt wynagrodzenia za urlop obciąża przedsiębiorstwo handlu zagranicznego w stosunku do czasu, w jakim oddelegowany pracownik świadczył pracę na rzecz przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. W niniejszej sprawie na łączną ilość czasu pracy w 1966 r. i 1967 r. — 670 dni, pracownik powoda świadczył pracę na rzecz przedsiębiorstwa handlu zagranicznego w 84 proc. W konsekwencji współuczestnik winien partycypować w pokrywaniu wynagrodzenia wypłaconego za urlop wykorzystany za 1966 r. i 1967 r. w 84 proc.

Należność za urlop łącznie ze składkami na ubezpieczenie społeczne wynosi 10 857 zł z czego 84 proc. — 9 140 zł. Skoro współuczestnik zapłacił 7 961 zł, pozostaje do uregulowania kwota zł 1 179.(...)".

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KIERUNKI I ZASADY KONTRAKTACJI PRODUKCJI ROŚLINNEJ W ROKU 1970/71 I W LATACH NASTĘPNYCH

W nr 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Rolnictwa ukazała się instrukcja nr 3 Ministra Rolnictwa z dnia 6 kwietnia 1970 r. w sprawie kontraktowania produkcji roślinnej w roku 1970/71 i w latach następnych (poz. 48).

Szczegółowa ta instrukcja składa się z 9 rozdziałów o następującej treści: I. Organizacja akcji kontraktowania, II. Planowanie kontraktacji, III. Koordynacja kontraktacji, IV. Tryb zawierania umów, V. Wiejski przodownik d/s kontraktacji, VI. Obowiązki agronomów gromadzkich, organizacji rolniczych i służby surowcowej instytucji kontraktujących, VII. Finansowanie kontraktacji, VIII. Zaopatrzenie kontraktacji, IX. Dostawy zakontraktowanych artykułów.

Instrukcja wymienia 19 różnorodnych instytucji, uprawnionych do kontraktacji i podaje z kim oraz w jakim zakresie będą one kontraktację prowadzić.

Kontraktacja produkcji roślinnej może być prowadzona w oparciu o umowy jednoroczne lub wieloletnie, uwzględniające dostawę z zakontraktowanej powierzchni (kontraktacja areałowa), albo dostawę zakontraktowanej masy (kontraktacja tonażowa). W coraz szerszym zakresie powinna być jednak wprowadzana kontraktacja wieloletnia, przyczyniająca się do stabilizacji w poszczególnych rejonach objętych nią upraw oraz do specjalizacji producentów.

W myśl instrukcji, wojewódzkie plany kontraktacji są ustalane przez Ministra Rolnictwa, który czyni to w uzgodnieniu z zainteresowanymi ministrami i organami naczelnymi instytucji kontraktujących oraz po zasięgnięciu opinii prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Z kolei ustalenie powiatowych planów kontraktacji należy do wojewódzkich wydziałów rolnictwa i leśnictwa. Natomiast ustalenie zadań kontraktacyjnych dla poszczególnych wsi, w opracowaniu agronoma gromadzkiego, należy do gromadzkich rad narodowych. Poza tym w okresie od 15 kwietnia do 15 maja powinny być organizowane po wsiach ogólne zebrania wiejskie, na których agronomowie gromadzcy bądź przedstawiciele komisji rolnictwa mają omówić zadania kontraktacyjne ustalone dla danej wsi w zakresie poszczególnych upraw oraz aktualne warunki ich kontraktacji. Ponadto na zebraniach tych ma być dokonany wstępny podział zadań pomiędzy poszczególne gospodarstwa.

Instrukcja podaje też minimalne dostawy bądź areały dla poszczególnych upraw.

Po odbyciu zebrań po wsiach, instytucje kontraktujące mogą przystąpić do akcji zawierania umów.

Instytucje kontraktujące zawierają umowy bezpośrednio z PGR oraz z rolnymi spółdzielniami produkcyjnymi na produkcję i dostawę wszystkich artykułów objętych kontraktacją. Natomiast umowy kontraktacyjne z gospodarstwami indywidualnymi, kółkami rolniczymi prowadzącymi gospodarkę zespołową i spółdzielczymi gospodarstwami rolnymi w pionie CRS „Samopomoc Chłopska" — zawierają — na zlecenie instytucji kontraktujących — w zasadzie wiejscy przodownicy do spraw kontraktacji.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

PRZEMYSŁ LEKKI A RYNEK

Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy rozpatrywała sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu za rok 1969 w części dotyczącej Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Zadania produkcyjne roku 1969 zostały przez resort przemysłu lekkiego wykonane w zakresie produkcji towarowej w 102,8 proc. Prawidłowo kształtowały się proporcje zatrudnienia i płac oraz przeciętnej płacy i wydajności pracy. Plan produkcji globalnej wykonały wszystkie zjednoczenia, z wyjątkiem Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego (98,6 proc. planu). Przyczyną były tu zmiany asortymentowe dokonywane na życzenie handlu, niewykorzystanie przez handel ofert przemysłu na niektóre wyroby pończosznicze, okresowe przestoje spowodowane opóźnieniami w zaopatrzeniu materiałowym i dostawie mocy energetycznej. Należy zwrócić uwagę, że mimo niepełnego wykonania zadań w zakresie wyrobów dziewiarskich, produkcja w tym przemyśle w stosunku do 1968 r. wzrosła o 11,6 proc.; był to najwyższy w ostatnich latach wskaźnik wzrostu. W roku 1969 nastąpiła dalsza poprawa jakości wyrobów przemysłu lekkiego oraz wzrósł udział wyrobów nowych. Około 200 wzorów uzyskało znak jakości; udział nowości w wartości produkcji kierowanej na rynek i na eksport wyniósł 16,3 proc.

Pomimo widocznych osiągnięć w zakresie poprawy jakości wielu wyrobów, udział wyrobów I gatunku w ogólnej produkcji był niższy niż w 1968 r. Dotyczy to m. in. tkanin bawełnianych, lnianych, pakulanych, wyrobów dziewiarskich, pończoszniczych i odzieżowych. Badania NIK ujawniły szereg nieprawidłowości technologicznych, które przynosiły w rezultacie trudności i komplikacje w przemyśle konfekcyjnym i w handlu. Przyczyniały się one również do wydłużania procesów wytwórczych i zwiększania stanu zapasów niegotowej produkcji w magazynach przemysłu. Na realizację planu produkcji ujemnie wpływała nierytmiczność i niekompletność dostaw surowców dla poszczególnych branż. Dotyczy to szczególnie dostaw bawełny, włókien lnianych oraz przędzy sztucznego jedwabiu. Trudności pogłębiane były niewłaściwą gospodarką surowcami. Zapasy niektórych surowców kształtowały się poniżej założeń planu. Wyższy natomiast niż zakładał plan był stan zapasów wyrobów gotowych, szczególnie w przemyśle odzieżowym.

W 1969 r. nastąpiła odczuwalna poprawa zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłu lekkiego, jednak w niektórych grupach wyrobów zapotrzebowanie handlu nie było zaspokojone np. na artykuły dziewiarskie, pasmanterię, galanterię odzieżową, niektóre tkaniny, obuwie tekstylne. Częstokroć było to wynikiem niedostatecznej ogólnej koordynacji branżowej, zwłaszcza w odniesieniu do zakładów drobnej wytwórczości, ich zadań produkcyjnych i zaopatrzenia.

Zadania eksportowe zostały przez przemysł lekki wykonane w 106,1 proc. Uzyskano poprawę efektywności eksportu, wystąpiło jednak szereg niedociągnięć wyrażających się nieterminowym wywiązywaniem się z zamówień, niepełnym zrealizowaniem programu poprawy opłacalności eksportu oraz niedostateczną kontrolą realizacji zadań eksportowych. Działalność w zakresie rozwoju techniki i prac naukowo-badawczych resortu była w zasadzie zgodna z planem, jednakże osiągnięcia uznać należy za niezadowalające, zwłaszcza w dziedzinie wprowadzania nowych technologii oraz intensyfikacji procesów wytwórczych. Niezadowalający był postęp w realizacji inwestycji. Wyniki kontroli NIK wskazują na szereg nieprawidłowości w zakresie programowania, planowania i realizacji oraz uchybienia w dyscyplinie inwestycyjnej.

Przy poważnych osiągnięciach w dziedzinie zastępowania włókien naturalnych surowcami chemicznymi i produkowania na tej bazie coraz bardziej uszlachetnionych wyrobów, niedostateczny jest zakres prac naukowych nad nowymi technologiami intensyfikującymi procesy wytwórcze. Prowadzone od wielu lat, nakładem dużych sił i środków, prace w dziedzinie nowej techniki nie przyniosły jak dotąd oczekiwanych efektów w przemyśle włókienniczym. Przewlekły tryb realizacji prac naukowo-badawczych i ich wdrażania spowodowany był głównie podejmowaniem nadmiernych ilości zadań bez przygotowania zaplecza technicznego, biur konstrukcyjnych i bez należytej koordynacji działalności Instytutu Włókiennictwa z działalnością przemysłu maszyn włókienniczych. Cykl prac badawczych w zakresie włókien wydłużył się o ponad 3 lata, a w zakresie potokowej linii przędzalniczej dla bawełny o około 5 lat.

W dyskusji posłowie podkreślali m. in., że w przemyśle lekkim jeszcze stosunkowo duża ilość maszyn nie odpowiada nowoczesnym wymogom, niezadowalający jest również przebieg prac remontowych i konserwacyjnych. Bardziej realnie ustalać należy wskaźniki produkcyjne i wydajności pracy w przemyśle bawełnianym. Coraz częściej wprowadza się w tym przemyśle nowe surowce, co powoduje szereg trudności, nie w pełni jeszcze opanowanych przez załogi. W pierwszym rzędzie zabezpieczyć należy pełne i rytmiczne dostawy surowców syntetycznych z przemysłu krajowego i z importu. Np. realizacja planu dostaw anilany w roku 1969 w 97,5 proc. zaważyła na niewykonaniu zadań w przemyśle dziewiarskim. Podstawowym zadaniem przemysłu chemicznego w przyszłym 5-leciu powinno być pełniejsze opanowanie produkcji włókien syntetycznych również w celu ograniczenia kosztownego importu tych surowców.

Potencjał placówek naukowo-badawczych, jak również zaplecze projektowo-konstrukcyjne jest w przemyśle lekkim jeszcze stosunkowo szczupłe. Zakres planowanych badań przekracza nieraz możliwości ich realizacji. Należałoby skoncentrować się na wybranych tematach o decydującym znaczeniu dla przemysłu lekkiego. W niektórych przypadkach należałoby zdecydować się na zakup licencji zagranicznych, gdyż niedostateczny postęp własnych badań opóźnia proces unowocześniania przemysłu lekkiego. Placówki naukowe resortu przemysłu lekkiego powinny koncentrować się na zadaniach podstawowych długofalowych, natomiast dla rozwiązywania zadań szczegółowych szerzej należałoby wykorzystać potencjał kadrowy i bazę techniczną laboratoriów przyzakładowych.

Handlowcy zgłaszają wiele krytycznych uwag pod adresem przemysłu, wskazując na odkładanie się zapasów odzieży, zwłaszcza dziecięcej, mimo że zapotrzebowanie rynku na te artykuły jest stale niezaspokojone. Przyczyna tkwi w nieuwzględnianiu przez przemysł specyfiki tego zapotrzebowania. Poszukiwane są przede wszystkim tanie, w żywych kolorach płaszcze i kurtki, gdy tymczasem przemysł oferuje odzież produkowaną z drogich tkanin o nieciekawej kolorystyce.

Wzrastające zapasy wyrobów gotowych, zwłaszcza odzieży, w przemyśle i handlu wskazują na potrzebę poszukiwania różnorodnych form ich zbytu. Nasuwa się wątpliwość, czy mechanizm obniżek cen jest dostatecznie elastyczny. Z pewnością nie wykorzystuje się go w pełni dla aktywizacji sprzedaży wyrobów sezonowych. Stosunek handlu do przecen wpływa ujemnie na kształtowanie opinii społecznej o pracy przemysłu lekkiego. Przemysł ten, we własnym interesie, powinien skuteczniej oddziaływać na handel.

Analiza struktury nakładów inwestycyjnych w 1969 r. wskazuje na rosnący udział nowego budownictwa, przy malejącym udziale inwestycji z zakresu rozbudowy, rekonstrukcji i modernizacji. Przemysł lekki szczególnie mocno odczuwa potrzebę szybkiej modernizacji. Sprawa ta musi znaleźć rozwiązanie przy opracowywaniu założeń kolejnego planu 5-letniego.

Przemysł lekki zrealizował w 1969 r. plan akumulacji z nadwyżką, głównie dzięki wysokiemu zyskowi z produkcji nowych wyrobów, dla których stosuje się ceny przejściowe. Stosowanie tych cen ma swoje pozytywne strony, polegające przede wszystkim na zwiększaniu zainteresowania załóg produkcją bardziej nowoczesną, lepiej dostosowaną do potrzeb i gustów klientów. Równocześnie jednak mechanizm ten ma cechy ujemne: obniża zainteresowanie zakładów obniżką kosztów, usprawnianiem procesu produkcyjnego, poprawą organizacji produkcji. Należałoby zbadać, czy z punktu widzenia nowych warunków pracy w przemyśle w oparciu o nowy system bodźców, mechanizm ten oddziaływać będzie prawidłowo. Nim taka analiza zostanie podjęta, już dziś trzeba domagać się podjęcia środków przeciwdziałających mechanicznemu zaliczaniu przez niektóre zakłady całej produkcji do nowości. Jest to działanie na szkodę konsumenta. Nowość to artykuł o walorach zdecydowanie różniących go od wyrobów dotychczas znajdujących się w sprzedaży, prezentujący znacznie wyższe wartości użytkowe dla nabywcy. Praktyka stosowania cen na nowości często odbiega od tych założeń.

Do szeregu problemów poruszonych w dyskusji Komisja powróci przy rozpatrywaniu projektu planu na przyszłą 5-latkę. **(wd)**

ROZWÓJ BUDOWNICTWA NA WSI

Komisje: Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego obradujące na wspólnym posiedzeniu pod kolejnym przewodnictwem posłów — **Jerzego Majewskiego** i **Eugeniusza Mazurkiewicza**, uchwaliły dezyderaty w sprawie rozwoju budownictwa na wsi.

Komisje stwierdziły, że ruch budowlany na wsi wykazuje stałą tendencję wzrostu. Jest on szczególnie duży w województwach o wysokim i stale wzrastającym odsetku ludności nierolniczej i chłopo-robotników. Mniejszą aktywność w zakresie inwestycji budowlanych oraz słabsze zaopatrzenie materiałowe obserwuje się w rejonach zamieszkałych przez ludność typowo rolniczą o przewadze gospodarstw średnich i większych, dostarczających podstawową masę towarową.

W związku z tym Komisje uważają za konieczne:

— preferowanie w planach budownictwa inwentarskiego i mieszkalnego indywidualnych gospodarstw towarowych, wskazanych przez specjalistów rolnych;

— preferowanie w przydziałach materiałów budowlanych dla poszczególnych województw — rejonów o wysokiej produkcji rolnej, o dużych inwestycjach melioracyjnych itp.;

— usprawnienie organizacji zaopatrzenia wsi w materiały budowlane w tym kierunku, aby w pełni realizowane były ustalone kwartalne plany dostaw (obecnie spływ materiałów budowlanych i instalacyjno-sanitarnych dla budownictwa jest nierytmiczny, większość przydziałów realizowana jest w II półroczu, a więc przy końcu sezonu budowlanego);

— dokonywanie w szerszym zakresie wymiany pokryć dachowych palnych na niepalne, maksymalne rozwijanie w tym celu produkcji pokryć dachowych, szczególnie eternitu, tworzenie korzystniejszych warunków dla podejmowania produkcji dachówki w małych zakładach;

— podjęcie kroków zmierzających do zwiększenia nadzoru nad jakością materiałów budowlanych produkowanych na potrzeby rynku.

Dużą część materiałów budowlanych przeznaczonych dla gospodarki chłopski (wg szacunku ok. 20 proc.) zakupują jednostki uspołecznione, co w warunkach niedoboru materiałów pogłębia ich deficyt w sieci handlu wiejskiego.

Wprowadzenie form planowego budownictwa w sposób zasadniczy usprawnia organizację budownictwa na wsi, zabezpiecza środki niezbędne do prowadzenia budów, pozwala na skracanie cyklu budowy oraz na bardziej właściwe wykorzystanie kredytów na inwestycje.

Komisje uważają za celowe, aby w latach 1971-72 zasadami planowego budownictwa objąć wszystkie powiaty w oparciu o postanowienia uchwały Rady Ministrów (ze stycznia 1969 roku) w sprawie organizacji i poprawy warunków rozwoju budownictwa indywidualnego na wsi. Program budownictwa na wsi powinien być podejmowany i realizowany przy ścisłym współudziale służby architektoniczno-budowlanej i służby rolnej. Ministrowie Budownictwa i Rolnictwa powinni we wspólnym zarządzeniu określić zasady tego współdziałania.

Z uwagi na trudności w pełnym zabezpieczeniu pokrycia potrzeb wsi w zakresie materiałów budowlanych ze źródeł centralnych, istotną rolę odgrywa nadal wykorzystanie miejscowych surowców do produkcji materiałów budowlanych w zakładach wytwórczych CRS, Związku Kółek Rolniczych oraz w wiejskich zespołach budowlanych. Przepisy finansowe powinny zachęcać do podejmowania tej produkcji szczególnie w zakresie materiałów deficytowych.

Komisje uważają za konieczne:

— stałe analizowanie zakresu jakości usług świadczonych rolnikom indywidualnym przez państwowe jednostki projektowe oraz terenowe zespoły usług projektowych, udzielanie tym zespołom niezbędnej pomocy w realizacji zadań, m. in. w zakresie prowadzonego przez nie fachowego poradnictwa dla budownictwa indywidualnego;

— rozszerzenie istniejącego zestawu projektów typowych dla budownictwa indywidualnego z uwzględnieniem specyfiki regionów, wymogów estetyki i zharmonizowania z krajobrazem;

— zwiększenie liczby techników budownictwa wiejskiego przy prezydiach gromadzkich rad narodowych, zwłaszcza w województwach zachodnich i północnych;

— ulepszenie projektów typowych dla budownictwa inwentarskiego uwzględniających szczególnie wymogi zoohigieny oraz mechanizacji prac przy obsłudze zwierząt;

— przeszkolenie służby zootechnicznej, weterynaryjnej i architektoniczno-budowlanej w zakresie instruktażu i pomocy przy modernizacji budynków inwentarskich pod kątem wymogów nowoczesnej hodowli.

Ponadto Komisje wskazały na potrzebę zwiększenia potencjału rzemieślniczych zakładów budowlanych pracujących dla rolnictwa indywidualnego, (m. in. w drodze zastosowania nowych bodźców zachęcających do tworzenia kilkuosobowych grup remontowo-budowlanych na terenach szczególnie deficytowych w zakresie tych usług) oraz na potrzebę zwiększenia produkcji sprzętu niezbędnego dla wytwarzania materiałów budowlanych w wytwórniach CRS i kółek rolniczych, zwiększenia ilości tego sprzętu w wiejskich wypożyczalniach sprzętu budowlanego i rozważenia możliwości zorganizowania w 1971 roku w każdym powiecie wypożyczalni wyposażonej w pełny zestaw sprzętu oraz organizowania lepiej wyposażonych wypożyczalni rejonowych.

Komisje uznały również za celowe:

— przedłużenie na dalsze 5 lat okresu stosowania ulg inwestycyjnych na ziemiach zachodnich i północnych oraz w miarę potrzeby objęcia tymi ulgami rolników w innych rejonach;

— przedłużenie na następne 5 lat dotychczas stosowanych ulg podatkowych dla rzemieślników podejmujących inwestycje produkcyjne lub mieszkaniowe na wsi;

— rozważenie możliwości przedłużenia karencji spłaty kredytów na nowe budownictwo inwentarskie w gospodarstwach indywidualnych (z 2 lat do 3) oraz zwiększenia udziału kredytu długoterminowego na to budownictwo.

(J.w.)

ODPOWIEDZI NA DEZYDERATY KOMISJI HZ

W końcu czerwca odbyło się posiedzenie Komisji Handlu Zagranicznego, na którym rozpatrzono odpowiedzi resortów na uchwalone przez nią poprzednio dezyderaty.

Komisja postulowała m. in. rozważenie możliwości wpływania na kształtowanie się eksportu i importu zjednoczeń przemysłowych poprzez wprowadzenie rachunku salda obrotów z krajami kapitalistycznymi. Jak wynika z odpowiedzi przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Rada Ministrów powzięła uchwałę dotyczącą wprowadzenia na rok 1970 dyrektywnych sald w niektórych zjednoczeniach przemysłowych w zakresie obrotów towarowych z zagranicą. Uchwałą objęto 37 zjednoczeń reprezentujących 40 proc. obrotów z krajami kapitalistycznymi. Z uzyskanych informacji wynika, że w I kwartale br. osiągnięto w wielu zjednoczeniach korzystniejsze salda niż planowano. Wyciąganie daleko idących wniosków z realizacji zadań tylko w jednym kwartale byłoby jednakże przedwczesne, w związku z czym Komisja przyjęła odpowiedź do wiadomości oraz postanowiła pod koniec bieżącego roku powrócić do sprawy i dokonać oceny funkcjonowania wprowadzonego systemu.

Rozpatrując odpowiedź Ministra Handlu Zagranicznego na dezyderat dotyczący aktywizacji eksportu obrabiarek, Komisja uznała, że zarówno kroki podejmowane przez przemysł, jak i przez handel zagraniczny w dziedzinie unowocześnienia produkcji oraz usprawnienia organizacji sprzedaży traktować należy jako zapoczątkowanie nowej koncepcji działania w tej dziedzinie. Komisja powrócić ma do tego problemu przy rozpatrywaniu projektu planu na rok przyszły i na następne 5-lecie.

Komisja przyjęła odpowiedź Ministra Handlu Zagranicznego w sprawie wprowadzania nowych metod zarządzania i organizacji pracy w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego. Uznano, że przyjęty przez resort program działania w tej mierze odpowiada w głównych swoich zarysach sugestiom Komisji. Sugestie te zmierzają do ustanowienia właściwych z punktu widzenia obsługi odbiorcy zagranicznego — powiązań organizacyjnych pomiędzy zaopatrzeniem, produkcją i zbytem i nie dotyczą wyłącznie resortu handlu zagranicznego.

Kolejna odpowiedź dotyczyła dezyderatu Komisji, w którym postulowano, aby przy pełnym zachowaniu wymogów ochrony zdrowia ludności, łagodzić trudności, jakie napotyka aparat handlu zagranicznego w dziedzinie importu niektórych artykułów żywnościowych w związku z obowiązującymi normami i przepisami sanitarnymi. Komisja uznała, że kroki podjęte w tej sprawie przez zainteresowane resorty idą po linii jej postulatów. Komisja postanowiła przyjąć odpowiedź i zwrócić się o dodatkowe informacje w związku z bądącymi w toku pracami, których celem jest rozwiązanie problemów sortowania i uszlachetniania w kraju niektórych importowanych towarów żywnościowych.

Na posiedzeniu tym komisja uchwaliła szereg nowych dezyderatów. M. in. w uchwalonych dezyderatach Komisja stwierdza, że warunkiem aktywizacji eksportu wyrobów przemysłu lekkiego jest ulepszenie bazy wzorniczej przemysłu lekkiego — przede wszystkim w zakresie form i metod prawidłowego kierunkowania rozwoju wzornictwa oraz organizacji służb wzornictwa dla celów eksportowych.

W związku z tym Komisja postuluje, aby resort przemysłu lekkiego podjął odpowiednie kroki dla osiągnięcia radykalnej poprawy w dziedzinie wzornictwa związanego z produkcją eksportową w szczególności przez:

● zorganizowanie systemu pogłębionej informacji o wymaganiach poszczególnych rynków zagranicznych; informacja taka poza sprecyzowaniem ogólnych tendencji mody, powinna zawierać: charakterystykę potrzeb i upodobań danego rynku, analizę struktury odbiorców na danym rynku ze wskazaniem, dla jakiego typu odbiorcy chcemy oferować nasze wyroby, obserwacje dotyczące nowości wprowadzanych na dany rynek przez dostawców konkurencyjnych, opracowanie dla poszczególnych branż przemysłu lekkiego listy wybranych wyrobów i asortymentów, które w aktualnych warunkach produkcyjnych przemysł ten może oferować w jednej z dwóch podstawowych klas: jako standard klasyczny — dla odbiorcy masowego, jako tzw. nowości, tj. krótkie serie wyrobów dla odbiorcy elitarnego.

Dla każdej z tych podstawowych klas należałoby określić „typy" wyrobów, na których skoncentrowane zostałyby następnie wysiłki plastyków-projektantów, producentów i właściwych central handlu zagranicznego;

● zorganizowanie wydzielonych służb wzornictwa dla potrzeb eksportu, które — w oparciu o kadry najlepszych projektantów, czerpiąc z narodowego folkloru i rzemiosła — przygotowywałyby oryginalne polskie oferty wzornicze. Jest to sprawa szczególnej wagi wobec obserwowanej ostatnio nadmiernej podaży artykułów konsumpcyjnych na światowych rynkach i rosnącego w związku z tym zapotrzebowania na nowe, jeszcze nie „umasowione" koncepcje wzornicze; za towary oparte na takim wzornictwie osiąga się znacznie wyższe ceny — przy tym samym wkładzie materiałowym i tych samych parametrach konstrukcyjno-technologicznych;

● stosowanie zróżnicowanych form prezentowania za granicą propozycji naszego wzornictwa, jak np.: wystawy w krajowych ośrodkach wzornictwa, kiermasze branżowe w domach towarowych, zaopatrywanie wydzielonych stoisk w domach towarowych itp.

Prezentację naszego wzornictwa zagranicznym klientom można by zapoczątkować wydzieleniem odpowiedniego „pawilonu wzornictwa" na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

W czasie posiedzenia komisji dokonano również oceny tegorocznych MTP. Podkreślano potrzebę opracowania kompleksowego programu dalszego rozwoju tych targów w powiązaniu z nowymi zasadami inwestowania oraz nowymi formami organizacji naszego przemysłu, jak również w perspektywie dalszego zacieśniania współdziałania resortu handlu zagranicznego z przemysłem. Posłowie zwrócili uwagę na potrzebę poszukiwania form organizacyjnych umożliwiających szersze eksponowanie dla celów akwizycyjnych wyrobów przemysłu lekkiego, rolno-spożywczego oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

Ponadto w dyskusji poruszono zagadnienia reklamy i informacji na MTP, wykorzystania terenów wystawowych poza okresem targów, koncepcji prezentowania prototypów.

(ak)

ROLA AMORTYZACJI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

majątkiem trwałym, lepsze jego wykorzystanie, upłynnianie zbędnych maszyn i urządzeń a także na przyspieszenie procesów likwidacji starych i niskowydajnych środków trwałych.

W systemie tych środków ważną rolę powinny odgrywać takie elementy (instrumenty) ekonomiczne, jak:

- właściwa wycena majątku trwałego i uzasadnione ekonomicznie relacje cen maszyn i urządzeń,
- prawidłowy system i właściwe stawki amortyzacji majątku trwałego,
- system oprocentowania środków trwałych,
- dobrze dobrane zadania syntetyczne i odcinkowe powiązane z systemem bodźców za lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych,
- bodźce ekonomiczne za szybkie dochodzenie do projektowych zdolności produkcyjnych.

Szereg elementów tego systemu już istnieje, jednakże wymagają one weryfikacji i dostosowania do całości systemu ekonomicznego. Postulat ten dotyczy ponownej wyceny majątku trwałego, ustalenia nowych cen maszyn i urządzeń, nowych zasad i stawek amortyzacyjnych, nowych zasad oprocentowania środków trwałych itd.

W artykule tym zajmiemy się bliżej jednym elementem tego systemu, a mianowicie amortyzacją.

OCENA STANU ISTNIEJĄCEGO

Obowiązujące dziś zasady i stawki amortyzowania środków trwałych w naszej gospodarce, ustalone i wprowadzone zostały do praktyki prawie 10 lat temu, tj. w styczniu 1962 r. Ze względu na znaczny upływ czasu, zmienione warunki i nowe zadania rozwojowe, stały się one w poważnym stopniu zdezaktualizowane. W konsekwencji amortyzacja nie odgrywa dziś właściwej roli jako element kalkulacji i rachunku ekonomicznego i bodziec do prawidłowego wykorzystania środków trwałych w przedsiębiorstwach. Wynika to przede wszystkim stąd, że stawki odpisów amortyzacyjnych są za niskie i niedostatecznie dostosowane do cyklów postępu technicznego w różnych dziedzinach gospodarki.

Udział amortyzacji w wartości produkcji globalnej przemysłu wynosi obecnie zaledwie ok. 4 proc., a budownictwa jeszcze mniej (ok. 3,3 proc.). Charakterystyczne jest przy tym to, że udział ten na przestrzeni lat 1962—1969 nie wzrasta, a utrzymuje się na jednakowym poziomie. Świadczy to o tym, że tempo zmian w strukturze majątku trwałego w przemyśle i budownictwie (tj. zwiększenie udziału maszyn i urządzeń, które mają wyższe stawki amortyzacyjne od budynków i budowli) jest minimalne i że różnice w stawkach amortyzacyjnych między maszynami i urządzeniami a budynkami i budowlami są również niedostateczne.

Niski jest również udział kosztów amortyzacji w całkowitych kosztach własnych produkcji towarowej. Np. w roku 1969 udział ten wynosił:

4,2 proc. w produkcji Min. Przemysłu Maszynowego,

5,1 proc. w Min. Przemysłu Ciężkiego,

3,4 proc. w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego,

3,8 proc. w Zjednoczeniu Automatyki i Aparatury Pomiarowej,

3,8 proc. w Zjednoczeniu Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego,

7,1 proc. w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi.

Np. w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych wynosił on 1,3 proc., a w Przedsiębiorstwie Automatyki Przemysłowej w Falenicy — 3 proc.

Udział amortyzacji w kosztach własnych produkcji przemysłowej jest znacznie niższy od udziału kosztów robocizny; np. w produkcji Ministerstwa Przemysłu Maszynowego 3,7 raza, a Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego 2,3.

Amortyzacja jest dziś mało odczuwalnym elementem kosztów produkcji i rachunku opłacalności przedsięwzięć inwestycyjno-produkcyjnych, w związku z czym nie stanowi dostatecznie silnego bodźca ekonomicznego do lepszej gospodarki środkami trwałymi, dobrego ich wykorzystania i upłynniania maszyn i urządzeń, zbędnych w poszczególnych zakładach.

Uwzględniając potrzebę lepszego wykorzystania środków trwałych, jak również wymogi szybkiego postępu technicznego i polityki intensywnego rozwoju naszej gospodarki, zachodzi obecnie potrzeba dokonania istotnych zmian zarówno w poziomie stawek amortyzacyjnych, jak i w dotychczasowym systemie amortyzacji.

Opracowaniem założeń zmian w poziomie i systemie amortyzacji zajmuje się specjalnie powołana przez Prezesa Rady Ministrów komisja międzyresortowa działająca pod przewodnictwem Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów, Mariana Krzaka. Większość przedstawionych dalej propozycji dotyczących zmian w systemie amortyzacji pokrywa się z założeniami opracowanymi przez tę komisję.

KIERUNKI ZMIAN

Wydaje się, że pożądane zmiany powinny iść w następujących kierunkach:

- znacznego podwyższenia stawek amortyzacyjnych, zwłaszcza na maszyny i urządzenia techniczne;
- szczególnie dużego skrócenia okresów amortyzacji maszyn i urządzeń w tych przemysłach, w których występuje bardzo szybki postęp techniczny w zakresie techniki wytwarzania;
- ustalania stawek amortyzacyjnych tylko na wymianę środków trwałych bez wiązania ich wysokości z potrzebami kapitalnych remontów, które łącznie z remontami średnimi powinny być finansowane z odrębnych narzutów obciążających koszty produkcji;
- obniżenia stawki amortyzacyjnej np. o połowę po okresie umorzenia na pewien okres, a następnie rezygnacji z dalszego amortyzowania umorzonych już środków trwałych;
- ustalenia odpowiednich cen, stawek i zasad amortyzacji maszyn i urządzeń już używanych, które będą odstępowane do dalszej eksploatacji w innych zakładach przemysłowych, usługowych lub remontowych.

Wysokość stawek amortyzacyjnych jest pochodną zakładanego okresu użytkowania środków trwałych. Im krótszy przyjmuje się okres użytkowania środków trwałych, tym wyższa jest stawka amortyzacji. Zasadniczy problem polega więc na określeniu tego właśnie okresu.

W ujęciu teoretycznym przyjmuje się, że okres amortyzacji powinien się pokrywać z okresem zużycia środków trwałych. W praktyce jednak precyzyjne określenie jest bardzo trudne. Wynika to, po pierwsze, stąd, że niełatwe jest określenie samego zużycia środków trwałych, tym bardziej dlatego, że w grę wchodzi tu zarówno zużycie fizyczne, jak i ekonomiczne (moralne). Po drugie, między tempem zużycia fizycznego i ekonomicznego istnieją najczęściej znaczne rozbieżności. Po trzecie, okres użytkowania w eksploatacji środków trwałych, a zwłaszcza maszyn i urządzeń, jest zależny od wielu czynników wykraczających poza procesy zużycia fizycznego i ekonomicznego środków trwałych. Zależy on od stopnia rozwoju gospodarki i przemysłu maszynowego, od zasobów majątkowych i zamożności kraju, możliwości eksportowych i importowych itd. Im kraj jest bardziej rozwinięty, dostatecznie nasycony już parkiem maszynowym i zamożny, to tym szybciej może wymieniać użytkowane środki trwałe na nowe, czyli może sobie pozwolić na krótsze okresy użytkowania środków trwałych. I odwrotnie, jeżeli kraj jest zacofany i chce wyjść z tego zacofania, w związku z czym ma duże potrzeby inwestycyjno-rozwojowe w zakresie budowy nowych zakładów, które pochłaniają maszyny i urządzenia wytwarzane w kraju i importowane, to jego możliwości w dziedzinie szybkiej wymiany użytkowanego parku maszynowego na nowy (w istniejących już zakładach) są znacznie mniejsze. W takich warunkach okresy użytkowania środków trwałych są wydłużane drogą wielokrotnych remontów i napraw.

Są to czynniki, z którymi trzeba się liczyć przy ustalaniu okresów użytkowania środków trwałych i stawek amortyzacyjnych. Z drugiej jednak strony w miarę rozwoju gospodarki trzeba się od tych zależności odrywać, ponieważ sankcjonują one zacofanie techniczne i ekonomiczne w gospodarce.

Okresy użytkowania maszyn i urządzeń są w Polsce bardzo długie. Aktualnie obowiązujące w Polsce stawki amortyzacyjne na środki trwałe w przemyśle zakładają przeciętnie 25-letni okres ich użytkowania. Czas ten w odniesieniu do maszyn i urządzeń wynosi ok. 17 lat. Okresy faktycznego użytkowania są około dwukrotnie dłuższe.

W krajach wysoko rozwiniętych okresy amortyzacji środków trwałych są znacznie krótsze. Np. w USA stawki amortyzacyjne określone w przepisach podatkowych zakładają w szeregu przemysłach, średnio biorąc, dwukrotnie krótsze okresy amortyzowania niż w Polsce. Okresy te mierzone w latach wynoszą w:

	Polska	USA*)
przemyśle elektromaszynowym	23,0	12,0
przemyśle chemicznym	23,5	11,0
przemyśle włókienniczym	26,0	14,0
przemyśle skórzano-obuwniczym	26,0	11,0

W szeregu rozwiniętych krajów kapitalistycznych podstawowe maszyny i urządzenia są amortyzowane w ciągu kilku lat (5—7 lat).

Obecnie w Polsce zachodzi również potrzeba skrócenia okresów amortyzacji, czyli podwyższenia stawek amortyzacyjnych. Jest ona podyktowana:

- szybkimi procesami postępu technicznego w szeregu dziedzin produkcji i koniecznością dalszego przyspieszenia tych procesów, co wiąże się z koniecznością szybszej wymiany parku maszynowego,
- celowością zwiększenia roli i wagi kosztów amortyzacji w rachunku ekonomicznym i w decyzjach przedsiębiorstw.

Amortyzacja powinna stać się bardziej odczuwalnym przez przedsiębiorstwa elementem ich kosztów i stanowić dzięki temu skuteczniejszy bodziec do lepszego wykorzystania posiadanego majątku trwałego, upłynniania zbędnych składników tego majątku oraz do szybszej likwidacji zużytych już maszyn i urządzeń w celu ich przetopienia na stal.

Skala podwyżek stawek amortyzacyjnych powinna być oczywiście uzależniona od rodzajów środków trwałych oraz tempa postępu technicznego w dziedzinach, w których one pracują. Najwyższy wzrost stawek celowy jest w dziedzinie maszyn i urządzeń pracujących w nowoczesnych przemysłach, w których występują szybkie zmiany techniki i technologii wytwarzania.

Szacunkowo rzecz biorąc, wydaje się, że stawki amortyzacyjne w przemyśle powinny wzrosnąć średnio co najmniej o jedną trzecią, w tym stawki na maszyny i urządzenia o 40—50 proc., a na nowoczesne maszyny i urządzenia pracujące w przemysłach o bardzo szybkim postępie technicznym do 100 procent.

Średni wzrost stawek amortyzacyjnych w przemyśle o jedną trzecią (33 proc.) spowoduje, że udział amortyzacji w wartości produkcji globalnej przemysłu wzrośnie z 4 proc. wg stawek obecnych do ok. 5,5 proc. wg stawek podwyższonych. Natomiast udział amortyzacji w początkowej wartości środków trwałych wzrośnie z 4,9 proc. obecnie do ok. 6,5 proc. Oznacza to, że średni okres amortyzacji środków trwałych w przemyśle obniżyłby się z 25 lat obecnie do ok. 15—16 lat według stawek podwyższonych. Średni okres amortyzacji maszyn i urządzeń obniżyłby się z 17 lat obecnie do 9—10 lat.

ZMIANY W ZASADACH AMORTYZACJI

Oprócz podwyższenia stawek amortyzacyjnych celowa wydaje się zmiana niektórych obecnych zasad amortyzacji.

Rozważenia wymaga przejście w niektórych dziedzinach przemysłu z amortyzacji liniowej, która jest stosowana obecnie, do tzw. amortyzacji degresywnej. System ten ma swoje plusy i minusy, jest jednak w szeregu krajów stosowany przede wszystkim w odniesieniu do maszyn i urządzeń. Za wprowadzeniem tego systemu przemawia to, że w pierwszym okresie eksploatacji, kiedy maszyny i urządzenia są nowe i sprawne, można je obciążyć amortyzacją w znacznym stopniu, a następnie przekazać (sprzedać) innym zakładom, gdzie byłyby amortyzowane przy zastosowaniu niższych stawek.

Minusem tego sposobu amortyzacji jest jednak to, że w porównaniu z amortyzacją liniową jest on bardziej skomplikowany i pracochłonny w stosowaniu. Wydaje się, że można byłoby go zastosować tytułem eksperymentu w niektórych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, stosujących nowoczesną technikę i technologię wytwarzania.

Innym kierunkiem proponowanych zmian jest odejście od ustalania łącznych stawek amortyzacyjnych na wymianę i kapitalne remonty środków trwałych, a przejście na stawki jednorodne przeznaczone tylko na wymianę. Natomiast remonty kapitalne wraz ze średnimi byłyby pokrywane ze środków tworzonych przy pomocy odrębnych narzutów obciążających koszty własne przedsiębiorstw. Za rozwiązaniem takim przemawiają następujące względy:

- zmniejszy ono liczbę właściwych stawek amortyzacyjnych i ułatwi ich ustalenie, ponieważ wyeliminuje się w ten sposób szereg czynników zmiennych, które trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu stawki na remonty,
- umożliwi ustalenie bardziej realnych narzutów na remonty, opartych na podstawie konkretnych warunków poszczególnych przedsiębiorstw, gdyż narzuty te będą ustalane przez poszczególne przedsiębiorstwa i branżowe zjednoczenia,
- amortyzowanie majątku trwałego według czystych stawek na wymianę umożliwi dokładniejszy pomiar stopnia zużycia środków trwałych.

Środki pochodzące z narzutów na remonty kapitalne i średnie byłyby jednym ze źródeł wspólnego funduszu inwestycyjno-remontowego w przedsiębiorstwach. Drugim źródłem tworzenia tego funduszu byłaby część zysku przedsiębiorstw. Proporcje przeznaczania tego funduszu na inwestycje i remonty byłyby uzależnione od decyzji samych przedsiębiorstw, opartych o analizę konkretnych warunków i opłacalności remontowych w porównaniu z wymianą i modernizacją środków trwałych.

Propozycja ta oznacza praktycznie biorąc rezygnację z oficjalnego podziału remontów na kapitalne, średnie i bieżące. Podział ten jest bowiem trudny do stosowania, mało użyteczny i nie praktykowany w innych krajach. Z punktu widzenia planowania i finansowania całość właściwych remontów znalazłaby się w jednej grupie nakładów gospodarczych. Natomiast drobne bieżące naprawy i konserwacje, nie stanowiące w gruncie rzeczy remontów, byłyby finansowane bezpośrednio ze środków obrotowych w ciężar kosztów własnych przedsiębiorstw.

Zmiany te powinny uprościć planowanie i sprawozdawczość remontową, a równocześnie umożliwić pełniejszą ewidencję nakładów ponoszonych na remonty w poszczególnych działach i gałęziach gospodarki. Nie spowodują one rzecz jasna bezpośredniej poprawy w samej działalności remontowej, tj. skrócenia czasu remontów, poprawy ich jakości, obniżki ich kosztów itd. Poprawa w tych dziedzinach, bezwzględnie konieczna w naszym przemyśle (i nie tylko w przemyśle) wymaga podjęcia innych środków zmierzających do stworzenia odpowiednich baz remontowych, ustalenia cenników na typowe remonty, zwiększenia zmianowości pracy w bazach lub innych jednostkach remontowych itd.

Dalszy istotny problem dotyczący zasad amortyzacji polega na tym, czy środki trwałe już umorzone (zamortyzowane) a jeszcze pracujące w przedsiębiorstwach, amortyzować nadal, czy też przerwać ich amortyzowanie w momencie pełnego umorzenia.

Za przerwaniem amortyzacji w momencie pełnego umorzenia środków trwałych przemawia sam fakt pełnego ich zamortyzowania, czyli całkowitego przeniesienia ich wartości w koszty produkcji przedsiębiorstw, a ponadto większa jasność w rachunku umorzenia środków trwałych. Z tego punktu widzenia nie powinno się podwyższać kosztów produkcji elementami, które nie są rzeczywistymi i niezbędnymi nakładami na produkcję. Z drugiej jednak strony całkowite zaprzestanie amortyzacji środków trwałych już umorzonych, ale nadal eksploatowanych może zachęcać przedsiębiorstwa do zbyt długiego przetrzymywania w eksploatacji starych maszyn i urządzeń oraz powodować znaczne wahania w poziomie kosztów i rentowności produkcji.

Biorąc to pod uwagę, wydaje się, że najbardziej uzasadnione będzie rozwiązanie pośrednie, polegające na tym, że środki trwałe po pełnym ich umorzeniu (zamortyzowaniu) byłyby przez pewien okres amortyzowane nadal, jednakże według stawek obniżonych np. o 50 proc. Zasada ulgowej amortyzacji od umorzonych już środków trwałych dotyczyłaby zarówno przedsiębiorstw, w których środki te byłyby eksploatowane nadal, jak również przedsiębiorstw, które środki takie (użytkowane już maszyny i urządzenia) zakupiły. Dla pierwszych przedsiębiorstw ulgi te byłyby rodzajem premii za dobrą eksploatację tych środków trwałych, które mimo pełnego zamortyzowania są utrzymane w stanie pozwalającym na dalszą opłacalną ich eksploatację. Dla drugich przedsiębiorstw (w przypadku odprzedaży tych środków) byłyby to ulgi odpowiadające faktowi gorszej już sprawności takich środków w porównaniu z nowymi. Ulgi te wraz z odpowiednio obniżonymi cenami powinny zachęcać do kupna używanych już maszyn i urządzeń.

Przy rozwiązaniu tym, przedsiębiorstwa eksploatujące nadal zamortyzowane już środki trwałe nie będą obciążać swoich kosztów produkcji pełną amortyzacją, a równocześnie amortyzacja częściowa wraz z innymi elementami bodźców będzie stanowić ekonomiczny środek zmuszający je do zbywania lub likwidacji nieopłacalnych już w eksploatacji środków trwałych. Dodatkowymi elementami działającymi w tym kierunku, będą wyższe koszty remontów takich środków trwałych w porównaniu z nowymi oraz płacone od nich oprocentowanie. W związku z tym, jak też z innych względów, uzasadnione wydaje się przejście z dotychczasowej zasady oprocentowania środków trwałych według ich wartości netto do oprocentowania środków trwałych według ich wartości brutto.

Wydaje się, że te trzy elementy, tj. dalsza częściowa amortyzacja umorzonych środków, podwyższone koszty ich remontów oraz oprocentowanie od wartości brutto, będą stanowić w sumie dostatecznie silne antybodźce do nadmiernego i nieopłacalnego wydłużania okresów ich przetrzymywania w przedsiębiorstwach.

*

Pozostałe zasady amortyzacji środków trwałych nie wymagają, jak się wydaje, zasadniczych zmian. Można je przejąć w większości z dotychczas obowiązującego systemu amortyzacyjnego. Jedynie niektóre z nich wymagają innych rozwiązań. Dotyczy to np. szerszego stosowania dodatków i opustów (w stosunku do podstawowych stawek amortyzacyjnych), które by uwzględniały szczególne cechy i warunki eksploatacji majątku trwałego, a w szczególności:

- szczególnie szybki postęp techniczny w niektórych branżach i przedsiębiorstwach,
- bardzo uciążliwe warunki eksploatacji szybko niszczące maszyny i urządzenia, np. przy działaniu kwasów i zasad, w złych warunkach pracy pod ziemią, w wodzie itd.,
- warunki eksploatacji w wydziałach pomocniczych i remontowych, w zakładach badawczych i szkolnych, gdzie maszyny i urządzenia spełniają rolę pomocniczą, nie są intensywnie eksploatowane i mogą pracować znacznie dłużej niż w podstawowych wydziałach produkcyjnych. W jednostkach tych mogą pracować maszyny i urządzenia przesunięte z wydziałów podstawowych. W takich przypadkach uzasadnione jest obniżenie podstawowych stawek amortyzacyjnych i wydłużenie okresów eksploatacji środków trwałych.

Celowe wydaje się również ściślejsze powiązanie wyników gospodarki majątkiem trwałym z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw. Chodzi w szczególności o to, aby przy likwidacji środków trwałych występujące dochody i straty rozliczać z rachunkiem zysków i strat przedsiębiorstwa, a nie, jak dotąd, z funduszem statutowym. Wynik finansowy przedsiębiorstwa byłby przy tej zasadzie obciążany z jednej strony niedoamortyzowaną wartością środków trwałych w momencie ich likwidacji, a z drugiej strony powiększany dochodami uzyskiwanymi przy likwidacji środków trwałych. Wydaje się, że zasada ta po odpowiednim jej skonkretyzowaniu i wprowadzeniu do praktyki, byłaby dalszym elementem systemu ekonomicznego, nastawionego na lepszą gospodarkę majątkiem trwałym w przedsiębiorstwach.

ALBIN PŁOCICA

*) Dane dla USA obejmują stawki na tzw. wyposażenie produkcyjne w przemyśle (bez budynków ogólnego przeznaczenia).

RANK XEROX — POWIELANIE BEZ MATRYC

RANK XEROX WYPIERA TRADYCYJNĄ, PRACOCHŁONNĄ METODĘ POWIELANIA ZA POMOCĄ MATRYC

Powielacz RANK XEROX kopiuje bezpośrednio z oryginału, bez potrzeby wykonywania matryc i próbnych kopii oraz bez użycia farb i odczynników chemicznych.

Wystarczy założyć oryginał, nacisnąć odpowiedni guzik i automatycznie uzyskuje się gotowe kopie, wszystkie — od pierwszej do ostatniej — doskonałe.

Ten prosty system powielania zapewniają trzy typy powielaczy RANK XEROX:

- największy i najbardziej wydajny, typ 3600 — powielający z szybkością 1 kopia/sek.
- typ 720, średniej wielkości — zajmuje niewielką powierzchnię;
- typ 660, najmniejszy model — można go ustawić nawet na biurku.

Kupując kopiarkę RANK XEROX — powielasz szybko, bez potrzeby sporządzania matryc.

Po szczegółowe informacje prosimy zwracać się do firmy Maciej Czarnecki S.A. Warszawa, ul. Marszałkowska 87.

Informacji handlowych udziela PHZ „VARIMEX", Warszawa, ul. Wilcza 50/52.

1-18-0

RANK XEROX LIMITED

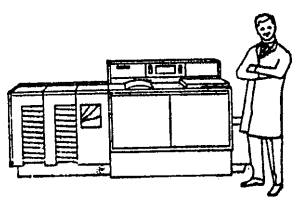

U progu złotego jubileuszu

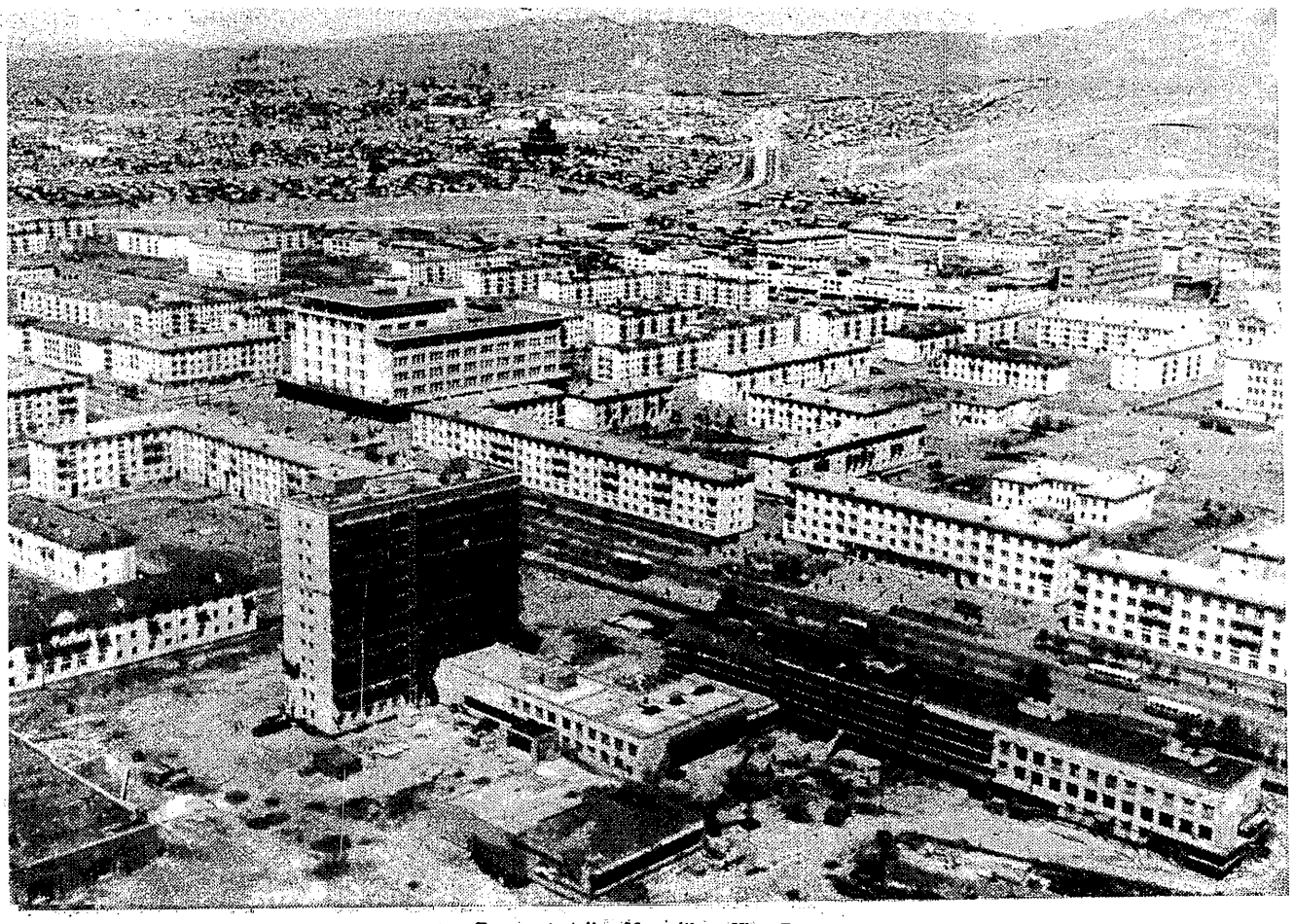

Fragment stolicy Mongolii — Ułan Bator

MONGOLIA była pierwszym państwem Azji, które przed 49 laty wkroczyło na drogę przemian prowadzących do socjalizmu. Zmiany, jakie się w tym kraju dokonały, stanowiły drogowskaz dla wielu innych krajów Azji.

W okresie minionych lat Mongolia przeskoczyła całą epokę historyczną. Z początkiem XX wieku była ona pod względem rozwoju sił wytwórczych jednym z najbardziej zacofanych krajów Azji. Z wielu obiektywnych przyczyn znajdowała się ona na poziomie rozwoju sił wytwórczych okresu wczesnego średniowiecza w Europie. Ówczesny ustrój społeczny charakteryzował się panowaniem feudalnych stosunków produkcji i wyzyskiem kolonialnym ze strony cudzoziemskiego kapitału handlowego. Jedynym zajęciem ludności było pasterstwo koczownicze i myślistwo, przy czym przeważająca część bydła, owiec i koni należała do feudałów i do klasztorów. Nawet rzemiosło nie było rozwinięte, nie istniał ani jeden zakład produkcji przemysłowej, nie mogło więc być i klasy robotniczej. Mongolia nie znała też wówczas współczesnych środków transportu i łączności. Prawie powszechnie panował analfabetyzm. Prawie 45 proc. mężczyzn było zakonnikami (lamami).

Cały ten, jeszcze stosunkowo niedawny obraz należy do przeszłości. Mongolia samodzielnie, nieznanymi dotąd w historii drogami przemierzyła drogę od feudalizmu do socjalizmu, omijając kapitalistyczną fazę rozwoju.

Mongolska Republika Ludowa rozpoczyna obecnie 50 rok swego istnienia, jako kraj rolniczo-przemysłowy. Według danych Urzędu Statystycznego Mongolii, udział produkcji przemysłowej w globalnym produkcie społecznym wynosi około 30 proc. Pod względem produkcji na głowę ludności Mongolia wyprzedziła Turcję, Iran, Afganistan, Pakistan i Birmę.

W początkowym okresie uprzemysławiania (1947—1952 r.) największy rozwój dokonał się w przemyśle spożywczym, głównie przetwórstwa mleka i mięsa. Wielkim wydarzeniem, posiadającym ważne znaczenie dla rozwoju mongolskiej gospodarki narodowej było zbudowanie przy pomocy Związku Radzieckiego ułanbatorskiej kolei żelaznej.

Realizując historyczne zadanie stworzenia materialno-technicznej bazy socjalizmu, w latach 1961-65 zbudowano 90 zakładów przemysłowych, w ich liczbie kilka kopalń węgla, elektrownie w Ułan-Bator i Ulgie, zakłady produkcji materiałów budowlanych w Darchanie, ułanbatorski kombinat budowy domów, kombinat obróbki drewna w Tosoncengele, ich-chairchanską kopalnię wolframu, kilka młynów zbożowych i kombinat zbożowy w Ułan-Bator.

Na terenie Mongolii powstały nowe gałęzie przemysłu — wydobycia rud, paliwowo-energetycznego, lekkiego, przerobu nafty, materiałów budowlanych, spożywczego i inne. Na szeroką skalę rozpoczęto prace mające na celu zbadanie i eksploatację złóż ołowiu, wolframu, molibdenu i złota. W ostatnich latach proces socjalistycznej industrializacji rozwija się wszerz i w głąb. W latach 1966—1968 przekazano do eksploatacji ponad 40 nowych przedsiębiorstw przemysłowych i wielkich budowli.

W rozwoju mongolskiego przemysłu ważną rolę odgrywają pomoc techniczna, kredyty i dostawy sprzętu udzielane przez Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne.

Znaczne przemiany społeczno-gospodarcze zaszły również w dziedzinie pasterstwa i rolnictwa. Zakończywszy całkowicie ich uspółdzielczenie w 1959 roku, dokonano unowocześnienia ich struktury organizacyjno-produkcyjnej. Obecnie w Mongolii gospodaruje około 280 dużych hodowlano-rolniczych zrzeszeń, z których każde ma przeciętnie 60 tys. sztuk spółdzielczych zwierząt gospodarskich, 300 tys. ha użytków rolnych, głównie łąk wypasowych i osiąga przeciętnie około 1,8 mln tugrików[1]) rocznego dochodu. Członkowie hodowlano-rolniczych zrzeszeń stanowią obecnie około 50 proc. ludności Mongolii.

W hodowli i rolnictwie ważne miejsce zajmują gospodarstwa państwowe (jest ich ponad 30), bazy paszowe oraz stacje zarodowe bydła.

Mongolia, której ludność liczy 1,2 mln ludzi, a obszar kraju wynosi 1565 tys. km kw., posiada obecnie ponad 20,7 mln sztuk zwierząt hodowlanych (głównie bydła). Hodowla daje 80 proc. produkcji rolniczej i 50 proc. ogólnej wartości produkcji gospodarki narodowej. Rozwój upraw rolniczych zapewnił ludności pełne pokrycie zapotrzebowania na mąkę.

Szybki rozwój gospodarczy wymaga odpowiedniego dostarczania wyszkolonych kadr. W Mongolii obecnie działa 760 szkół ogólnokształcących, średnich specjalistycznych i wyższych. Na 10 tys. mieszkańców przypada 1911 osób uczących się, czyli prawie co czwarta osoba uczy się. Centrum nauki stanowi Akademia Nauk, w skład której wchodzi 10 instytutów naukowo-badawczych, zajmujących się podstawowymi dziedzinami współczesnej wiedzy. Wydaje się ponad 30 gazet o ogólnym nakładzie 78,9 mln egzemplarzy i 18 czasopism o nakładzie 3,6 mln egzemplarzy. Na 10 tys. mieszkańców przypada obecnie prawie 17 lekarzy. I to wszystko w kraju, który przed 50-ciu laty należał do najbardziej zacofanej grupy krajów Azji, gdzie analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym.

W wyniku tych wszystkich osiągnięć stale wzrasta poziom kulturalny i stopa życiowa ludności Mongolii, rozwijają się ośrodki miejskie, miejscowości o murowanych domach, osiedla przemysłowe, osiedla wypoczynkowe, szpitale, sanatoria. Z roku na rok wzrasta popyt ludności na takie artykuły jak maszyny do szycia, zegarki, rowery, motocykle, samochody, lodówki, pralki elektryczne, aparaty radiowe i telewizory. Stopa przyrostu ludności jest wysoka.

Dotychczasowe osiągnięcia Mongolii, jej przynależność do grupy krajów RWPG, pomoc udzielana jej przez Związek Radziecki i inne kraje RWPG stwarzają solidną podstawę pod dalszy rozwój.

Olbrzymi, pięciokrotnie większy niż Polska kraj, przy dość niewielkiej ludności, nawiedzany przez trzęsienia ziemi, o klimacie surowym (ostra zima) — rodzi problemy łączności, transportu, budownictwa, które wymagają zupełnie nowych, specyficznych dla warunków Mongolii rozwiązań. Wiele z nich może nastąpić dopiero przy dalszym rozwoju nowoczesnych branż przemysłowej produkcji, w oparciu o osiągnięcia światowej techniki i nauki.

Sukcesy budownictwa gospodarczego i kulturalnego Mongolii posiadają olbrzymie znaczenie międzynarodowe, szczególnie dla większości krajów Azji. Można mieć nadzieję, że Mongolia w najbliższych latach dokoną nowego jakościowego skoku w swym dalszym rozwoju.

M. DYNER

[1]) 100 tugrików = 22,5 rubla

10 LAT LOTNICTWA GOSPODARCZEGO

Lotniczy Zespół Usług Gospodarczych Aeroklubu PRL ukończył 10-ty rok swej działalności. Nie jest to rocznica zbyt imponująca, ale lotnictwo gospodarcze w Polsce przechodziło różne koleje losu. Po raz pierwszy zastosowano w Polsce samolot do zwalczania szkodników leśnych w 1926 roku na Kujawach. W latach międzywojennych kilkakrotnie jeszcze stosowano samoloty w ochronie lasów z pozytywnymi skutkami.

Po wojnie na szerszą skalę użyto samolotów do zwalczania szkodników leśnych w 1947 roku, a od 1948 roku także w rolnictwie. Prace te zapoczątkowały PLL LOT przy użyciu ciężkich samolotów transportowych dwusilnikowych Li-2. W latach 1950-52 część zadań przejęła od LOT Liga Lotnicza, bazując na własnych załogach i samolotach. W latach 1953-54 PLL LOT powtórnie objęły całość zadań gospodarczych w oparciu o samoloty lotnictwa sportowego, a w 1955 roku LOT zorganizował tzw. „oddział lotnictwa", który w 1956 r. został rozwiązany jako ekonomicznie nieopłacalny.

Po blisko 3-letniej przerwie w ochronie oślin i lasów z braku lotniczego wykonawcy, w 1959 roku na wniosek Ministerstwa Rolnictwa — Aeroklub PRL utworzył specjalną grupę lotniczą przy Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Krośnie, którą w 1960 roku przekształcono w samodzielne przedsiębiorstwo na własnym rozrachunku.

Już tylko z powyższego zestawienia faktów wynika, że lotnictwo gospodarcze w Polsce nie miało łatwego żywota i przez długie lata nie miało w zasadzie długofalowej koncepcji, a i nadal — jak wynika z dyskusji podczas konferencji naukowo-technicznej poświęconej problemom lotnictwa gospodarczego (Poznań — listopad 1969) wiele problemów organizacyjnych i technicznych tej dziedziny lotnictwa czeka na rozwiązanie.

W ciągu ostatnich 10 lat działalność Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych wzrosła bardzo poważnie. W 1960 roku wykonano zabiegi agrolotnicze na 46 tys. ha w rolnictwie, i na 10 tys. ha w leśnictwie; w 1969 roku na 210 tys. ha w rolnictwie i 14 tys. ha w leśnictwie. W 1960 roku przedsiębiorstwo dysponowało 13 samolotami, w 1969 roku — miało 68 samolotów, w tym 10 samolotów AN-2. Przedstawiciele przedsiębiorstwa stwierdzają, że nie są w pełni zadowoleni ze swoich osiągnięć, gdyż przedsiębiorstwo jest w stanie zwiększyć zakres i ilość pracy.

Największą trudnością operacyjną dla lotnictwa gospodarczego w Polsce jest wielkość (czy raczej „małość") pól (średnie w PGR wynoszą 14 ha); jedynie austriackie lotnictwo gospodarcze działające w górzystych rejonach pracuje w cięższych warunkach. Te trudności wyrabiają jednak u naszych pilotów perfekcję w lataniu (konieczność latania na małych wysokościach), czyniąc ich prawdziwymi mistrzami, są oni zatem wysoko cenieni przy naszych usługach eksportowych.

Wygraliśmy ostatnio szereg przetargów na wykonanie usług lotniczych. M. in. podpisaliśmy kontrakt z Ministerstwem Rolnictwa ZRA na ochronę bawełny w okresie 1.VI.—10.IX.1970 na areale 300 tys. feddanów (1 feddan = 4,308 m kw.). W akcji tej bierze udział 38 samolotów PZL-10L „Gawron" i 2 samoloty AN-2. Przewidziany jest półtorakrotny oprysk w w areału. Podobny kontrakt podpisano również z „The Sudan Gezira Board" i Bankiem Rolnym w Sudanie na ochronę bawełny w okresie 15.IX.70—1.III.71 na areale 400 tys. feddanów. Przewidywany jest tu przynajmniej 4,5-krotny oprysk tegoż areału. Przewiduje się również możliwość przedłużenia powyższych kontraktów na lata następne. CHZ Motoimport prowadzi także rozeznanie na akwizycję usług agrolotniczych w wielu innych krajach.

Na ogół sądzi się, że w najbliższych latach wzrośnie zapotrzebowanie na usługi agrolotnicze. Jeden samolot zastępuje w wykonywanych pracach w rolnictwie 50 ciągników wraz z odpowiednimi zestawami maszyn towarzyszących. Z każdym rokiem powiększany jest areał przeznaczany do ochrony agrolotniczej tak w kraju, jak i za granicą. (J.w.)

Zmiany w strukturze spożycia

W 6/1970 numerze „Wiadomości Statystycznych" znajdujemy m. in. artykuł pt. „Zmiany w strukturze spożycia w Polsce Ludowej", którego autorki (Krystyna Jacek i Wanda Pieniążek) sięgają również do najnowszych, nie publikowanych jeszcze liczb. Oto **w dwudziestoleciu 1950—1969** w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosły u nas:

— **dochód narodowy podzielony brutto — 2,8 raza,**

— **indywidualne spożycie dochodu narodowego — 2,3 raza,**

w tym:

— **spożycie żywności — 1,9 raza,**

— **spożycie napojów — 2,1 raza,**

— **spożycie artykułów nieżywnościowych — 3,2 raza.**

Średnie roczne tempo wzrostu spożycia artykułów żywnościowych wynosiło 3,5 proc., napojów — 4,1 proc., a artykułów nieżywnościowych (liczonych łącznie z usługami materialnymi) — 6,2 proc. Z tym, że różnica między tempem wzrostu spożycia artykułów żywnościowych i nieżywnościowych początkowo była nie tak wielka (np. w latach 1950—1955: 5,2 a 7,5 proc.), a potem stopniowo narastała do ok. trzykrotnej (np. w latach 1960—1965: 1,9 a 5,6 proc.).

W rezultacie tego zróżnicowanego tempa **struktura spożycia dóbr materialnych z dochodów osobistych ludności** (licząc w cenach 1961 roku) zmieniła się następująco (w odsetkach):

	1950	1969
artykuły żywnościowe	56	46
napoje (alkoholowe i in.)	12	11
artykuły nieżywnościowe	32	43
OGÓŁEM	100	100

Bardziej szczegółowo o zmianie tej struktury mówią dane za **piętnastolecie 1955—1969**, w ciągu którego zmieniła się ona następująco (w odsetkach):

	1955	1969
OGÓŁEM	100,0	100,0
w tym:		
Żywność	54,0	45,7
Napoje	11,6	11,1
w tym alkoholowe	11,4	9,3
Tytoń i wyroby tytoniowe	3,5	2,8
Odzież i obuwie	16,4	18,4
Opał i energia	2,0	1,6
Urządz. i utrzym. mieszkania	4,2	6,9
Higiena i ochrona zdrowia	2,4	2,9
Kultura, oświata, turystyka	2,9	4,6
Transport i łączność	2,8	5,4

W tym czasie **wewnętrzna struktura spożycia samej żywności** z dochodów osobistych zmieniła się następująco:

	1955	1969
ARTYKUŁY ŻYWNOŚCIOWE OGÓŁEM	100,0	100,0
w tym:		
Mięso, drób, przetwory	23,2	25,6
Ryby i przetwory	1,2	2,1
Nabiał i jaja (bez masła)	20,9	17,3
Tłuszcze	13,3	12,6
w tym roślinne	1,1	2,5
Przetwory zbożowe (z pieczywem)	16,6	15,2
Cukier i wyroby cukiernicze	8,7	10,0
Ziemniaki	6,2	3,8
Warzywa, owoce, przetwory	6,4	9,8

Jeśli zaś chodzi o **wewnętrzną strukturę spożycia** najpoważniejszej pozycji **artykułów nieżywnościowych**, tj. odzieży i obuwia — wyraźnie zmalał tu w tym czasie udział tkanin, (z 30 do 19 proc.), natomiast wzrósł udział odzieży gotowej (z 34 do 53 proc.).

Struktura spożycia ludności przedstawia się jednak inaczej, jeśli oprócz indywidualnego spożycia dóbr i usług materialnych uwzględnić w nim także **spożycie nie opłacane z dochodów osobistych, a zwłaszcza spożycie usług niematerialnych.** O różnicy między tymi strukturami świadczy ich zestawienie (w odsetkach) za rok 1968 (brak nowszych danych):

Grupy rodzajowe spożycia	Spożycie ogólne	W tym spożycie z dochodów osobistych
OGÓŁEM	100,0	100,0
w tym:		
Żywność	40,7	44,2
Napoje	9,7	11,0
Tytoń i wyroby tytoniowe	2,7	2,1
Odzież i obuwie	13,8	15,7
Opał i energia	2,4	2,7
Urządz. i utrzym. mieszkania	7,3	7,8
Higiena, ochrona zdrowia	7,8	3,3
Kultura, oświata, turystyka	9,6	5,3
Transport i łączność	4,7	5,4

Obszerna informacja opublikowana w „Wiadomościach Statystycznych" mówi nam więc nie tylko o tym, jak wraz z ogólnym wzrostem spożycia na skutek różnej dynamiki wzrostu zapotrzebowania na różne rodzaje dóbr zmieniła się struktura tego spożycia. Wynika z niej również, iż rachunek ograniczony do samego tylko spożycia dóbr materialnych z dochodów osobistych nie daje pełnego obrazu rzeczywistości. (S)

WĘGRY

PERSPEKTYWY ETO

ANDRAS SZOKE

W DRUGIEJ połowie lat sześćdziesiątych przyspieszono również na Węgrzech stosowanie techniki obliczeniowej. Stało się oczywiste, że efektywne kierowanie rozbudowanymi organizacjami przemysłowo-handlowymi i naukowym zapleczem badawczym nie może się obyć bez gromadzenia i systematyzowania wielu danych i informacji oraz bez zautomatyzowania wielu czynności biurowych. Przekonano się, że rozwiązaniem w tej dziedzinie może być jedynie zastosowanie elektronicznych maszyn liczących. Mimo szybszego rozwoju, jaki na Węgrzech nastąpił w ostatnich latach w tej dziedzinie, wciąż jeszcze liczba maszyn liczących, przypadająca na jeden milion mieszkańców, jest 6—7 razy mniejsza niż w średnio rozwiniętych krajach przemysłowych. Nie ulega wątpliwości, że jednym z najważniejszych warunków podniesienia poziomu kierowania gospodarką jest zlikwidowanie opóźnienia w technicznym wyposażeniu działalności zarządzania.

MINIMUM 400 MASZYN

W 1968 roku powstała na Węgrzech Międzyresortowa Komisja d/s Techniki Obliczeniowej, która zaczęła prace nad ustaleniem centralnego programu rozwoju techniki obliczeniowej. Ustalono, iż rozwój w tej dziedzinie powinien przebiegać w dwóch etapach. Jako cel najbliższych pięciu lat określono stworzenie niezbędnego do masowego stosowania techniki obliczeniowej zaplecza techniczno-kadrowego oraz stopniowy rozwój przemysłu techniki obliczeniowej. W drugiej fazie ma natomiast nastąpić rozbudowa krajowej sieci techniki obliczeniowej z włączonymi do niej maszynami liczącymi i przetwarzaniem danych na odległość.

Sumy przeznaczone w okresie pięciolecia w budżecie państwowym na zakup maszyn liczących, jak też zamierzenia przedsiębiorstw w tej dziedzinie, pozwalają sądzić, że w 1975 roku będzie funkcjonować na Węgrzech 400 elektronicznych maszyn liczących (obecnie 80). Jeżeli uda się w odpowiednim stopniu wykorzystać moce obliczeniowe tych maszyn, to w ten sposób Węgry osiągną obecny poziom średnio rozwiniętych krajów kapitalistycznych w zakresie techniki obliczeniowej. Nie oznacza to oczywiście likwidacji opóźnienia w tej dziedzinie, ponieważ jednocześnie i w tamtych krajach następuje dalszy rozwój. Zgodnie z opinią wielu ekspertów gospodarczych należy oczekiwać, że kultura zarządzania będzie się podnosić w takim tempie, iż powstaną możliwości stosowania jeszcze większej liczby maszyn liczących.

W każdym razie koncepcja rozwoju przewiduje zakupienie do 1975 roku 360 maszyn liczących. Przewiduje się, że w nowo zakupionym parku maszynowym 85 proc. będą stanowiły maszyny o małej mocy, 15 proc. o średniej lub dużej mocy obliczeniowej. Na realizację tego planu potrzeba przypuszczalnie około 8 miliardów forintów. Około trzy czwarte tej sumy będzie służyć zaspokojeniu potrzeb rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, transportowych, handlowych, biur projektowych, instytutów badawczych i banków; ta kwota obciąży oczywiście fundusze rozwoju przedsiębiorstw. Plany przewidują, że dla przyspieszenia stosowania tych maszyn przedsiębiorstwa będą mogły ponad trzy czwarte tej sumy pokryć z kredytów na ulgowych warunkach. Następnym ważnym bodźcem, który ma się przyczynić do realizacji tych planów jest ustalenie, że przedsiębiorstwa stosujące maszyny liczące będą mogły amortyzację liczoną od urządzeń w całości przeznaczać na zwiększenie funduszów rozwoju.

Osiągnięcie wyznaczonych celów zapewniają nie tylko metody pośrednie, ale bezpośrednio zapewnia to także budżet państwowy. Przypuszczalnie ponad pół miliarda forintów przeznaczone będzie na zakup urządzeń w zakresie techniki obliczeniowej dla potrzeb kształcenia kadr w tej dziedzinie na poziomie średnim i wyższym i około pół miliarda forintów na urządzenia, które mają być zastosowane w zarządzaniu na szczeblu gospodarki narodowej (ministerstwa i władze naczelne). W Krajowym Urzędzie Planowania, w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i w Centralnym Urzędzie Statystycznym toczą się wstępne prace nad organizacją banku danych. Inne ministerstwa i organizacje zarządzania branżowego już rozpoczęły lub wkrótce rozpoczną przy pomocy własnego lub wynajętego parku maszynowego stosowanie współczesnych, elektronicznych metod przetwarzania danych i planowania. Budżet przeznacza także wieleset milionowe kwoty forintów na stworzenie podwalin regionalnej sieci maszyn liczących, na dotacje na zakup maszyn dla instytutów badawczych i organów administracyjnych.

W toku realizacji programu techniki obliczeniowej i podziału kredytów należy mieć na uwadze — według opinii specjalistów węgierskich — upowszechnienie systemu wynajmu maszyn liczących, ponieważ system ten w rozwiniętych krajach przemysłowych był jednym z bardzo ważnych czynników stosowania na szeroką skalę techniki obliczeniowej. Chodzi o to, że przy tym systemie przedsiębiorstwa korzystające z maszyn liczących ponoszą koszty związane jedynie z wykorzystaniem w określonym czasie niezbędnej mocy obliczeniowej maszyn, przedsiębiorstwa zaś wynajmujące udzielają najemcy pełnej pomocy technicznej, kadrowej i organizacyjnej.

PROGRAM KSZTAŁCENIA KADR

Ośrodki maszyn liczących, zajmujące się wynajmem maszyn, mogą odgrywać ważną rolę w przygotowaniu niezbędnego do stosowania tej techniki obliczeniowej zaplecza kadrowego. Decydującym warunkiem efektywnego funkcjonowania maszyn liczących jest rozwój rozmaitych programów, metod programowania, itp., co wszystko obejmuje się pojęciem „sofware". Doświadczenia węgierskie wykazują, że efektywność urządzeń przy dobrym sofware jest wielokrotnie wyższa niż urządzeń przy braku dobrego sofware. Niezbędny jest zatem z jednej strony dalszy import myśli technicznej w tej dziedzinie poza podstawowym sofware otrzymanym razem z importowanymi maszynami liczącymi, z drugiej strony niezbędny jest szybki rozwój bazy kadrowej na Węgrzech, jak też ewentualnie utworzenie nowych instytucji. Oczywiście na Węgrzech działają już przedsiębiorstwa wykonujące prace organizatorskie i zajmujące się doradztwem oraz centralne ośrodki obliczeniowe wykonujące prace na zlecenie, ale w celu przyspieszenia upowszechnienia techniki obliczeniowej należy w szybkim tempie rozwijać moce obliczeniowe istniejących instytucji i podnosić poziom ich pracy.

Realizacja programu rozwoju techniki obliczeniowej wymaga licznej kadry nowych specjalistów. Według wstępnych, bardzo ostrożnych szacunków w 1975 roku będzie pracować w dziedzinie techniki obliczeniowej 10—12 tysięcy, a w 1985 roku już około 40 tys. specjalistów o różnych kwalifikacjach (matematycy, specjaliści od programowania, organizacji produkcji, technolodzy, projektanci systemów, konserwatorzy). Wprawdzie nauczanie na Węgrzech w zakresie techniki obliczeniowej wprowadzono już dość wcześnie na uniwersytetach i politechnikach, ale również i w tej dziedzinie należy oczekiwać znacznego postępu, ponieważ uczelnie wyższe powinny doprowadzić do tego, aby co roku wypuszczać 200 matematyków od projektowania programów i 100 inżynierów od maszyn liczących oraz kilkuset innych specjalistów. Wyjątkowo dużą rolę w kształceniu specjalistów będą odgrywać również rozmaitego rodzaju kursy. Na podstawie uchwały Międzyresortowej Komisji d/s Techniki Obliczeniowej węgierski Urząd Statystyczny zorganizował ośrodek szkoleniowy w zakresie techniki obliczeniowej. Na ośrodku tym spoczywa zadanie bezpośredniego prowadzenia kursów, jak też koordynacji w tej dziedzinie oraz udzielania pomocy metodycznej i w zakresie materiałów szkoleniowych innym instytucjom organizującym kursy z tego zakresu. Z myślą o realizacji programu szkoleniowego dojdzie do zakupu wyposażenia technicznego i zakupów know-how.

Plany przewidują szkolenie kadr kierowniczych z przedsiębiorstw w zakresie stosowania maszyn liczących w dziedzinie kierowania. Naczelny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych dysponuje już jedną nowoczesną maszyną liczącą, w przygotowaniu znajduje się także szybszy rozwój kształcenia w tym kierunku na kursach dla kadr kierowniczych w ministerstwach branżowych.

PRODUKCJA NA PODSTAWIE LICENCJI

Większość maszyn, które trzeba będzie zakupić w najbliższych pięciu latach (około 200—250 maszyn) dostarczy przemysł węgierski. Program produkcji maszyn liczących nastawia się na maszyny o mniejszej mocy, ale o bardzo nowoczesnej konstrukcji (maszyny liczące trzeciej generacji EMG 810) wraz z urządzeniami towarzyszącymi. Produkcja maszyn EMG 810 będzie opłacalna już przy zapotrzebowaniu węgierskim na te maszyny, są jednak sygnały, iż w znacznej ilości można będzie te maszyny sprzedawać w krajach członkowskich RWPG, głównie zaś w Związku Radzieckim. Chodzi o to, że urządzenie jest stosunkowo tanie i nadaje się do szerokiego upowszechnienia techniki obliczeniowej, do wprowadzenia systemów zautomatyzowanych i może być połączone także z innymi maszynami liczącymi o dużej mocy obliczeniowej. Produkcja maszyny EMG 810 opiera się na licencji francuskiej i w tym roku wejdzie jeszcze na rynek seria zerowa.

W programie produkcji występują także takie urządzenia towarzyszące, które są wprawdzie nieodzowne do maszyn liczących produkcji węgierskiej, ale mogą być także stosowane przy maszynach średnich i dużych. Eksport urządzeń opartych na technice taśmy dziurkowanej rozpoczęto już w 1969 roku. Eksport urządzeń optycznych display również zapowiada się jako opłacalny. Równolegle z produkcją nowoczesnych maszyn liczących trzeciej generacji wytwarza się także maszyny liczące drugiej generacji EMG 830, które zdały egzamin w praktyce.

Węgierskie kierownictwo gospodarcze i specjaliści są przekonani, że szybki rozwój przemysłu maszyn liczących wymaga znacznych wysiłków i inwestycji rzędu wielu miliardów forintów. Realizacja jednak tego programu jest z wielu względów uzasadniona. Nie tylko chodzi o to, że na przemysł węgierski spadają zadania określone zapotrzebowaniem krajowym i wynikającym ze współpracy międzynarodowej, odgrywają także rolę bezpośrednie względy opłacalności. Chodzi również i o to, że kultura wytwarzania maszyn liczących trzeciej generacji jest nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju zdolności konkurencyjnej węgierskiego przemysłu mechaniki precyzyjnej i przemysłu telekomunikacyjnego dysponującego dużymi tradycjami. Rozwój przemysłu techniki obliczeniowej jest więc także środkiem realizacji perspektywicznych celów polityki przemysłowej.

„Normalizacja usprawnia gospodarkę"

W czerwcu br. Prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego — mgr inż. Bolesław Adamski dokonał uroczystego wręczenia nagród laureatom konkursu prasowego pn. „Normalizacja usprawnia gospodarkę", zorganizowanego przez Polski Komitet Normalizacyjny i Centralną Radę Związków Zawodowych przy współudziale Wydawnictw Czasopism Technicznych NOT i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W konkursie brali udział autorzy i zespoły redakcyjne prasy technicznej, związkowej oraz gazet zakładowych. Trwał on od września ubiegłego roku i przyniósł dość bogaty plon. Na konkurs wpłynęły 172 prace, z których wiele w ciekawy i nieszablonowy sposób ujmowało problematykę normalizacji i jej wpływ na postęp techniczny i ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Na szczególną uwagę zasługuje szeroki udział prasy zakładowej. Na jej łamach wskazywano konkretne przykłady korzyści, jakie daje normalizacja, a także niedomagań w jej wprowadzaniu.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Kazimierza Kolbińskiego, członka Rady Normalizacyjnej przyznał 26 nagród i wyróżnień indywidualnych w dwóch grupach: prasy technicznej i związkowej oraz gazet zakładowych. W grupie I — pierwszą nagrodę otrzymał Stanisław Kosmala za publikacje w „Fundamentach" i „Życiu Gospodarczym"; w grupie II — pierwszej nagrody nie przyznano, natomiast trzy równorzędne drugie otrzymali: K. Dymel z „Głosu Budowlanych" (Lublin), W. Biały z „Głosu FSC" (Lublin) oraz M. Łubczyński i S. Mazurek z „Głosu Załogi SHL" (Kielce).

Nagrody zespołowe przyznano redakcjom „Przeglądu Mechanicznego" i „Przeglądu Budowlanego" — w grupie I oraz redakcjom „Życia Załogi" (WSK Wrocław — Psie Pole), „Głosu Świdnika", „Głosu Zamechu" i „Głosu FSC" (Lublin) — w grupie II. (d)

BUŁGARIA

Nowy etap w rozwoju rolnictwa

CHAIM LEVI

SUKCESY w rozwoju rolnictwa należą do tych czynników gospodarczych, które przyczyniły się szczególnie do podniesienia autorytetu współczesnej Bułgarii. Wieś bułgarska w okresie władzy ludowej przechodziła już przez kilka etapów rozwoju. Etap obecny charakteryzuje się koncentracją i zastosowaniem przemysłowej technologii produkcji, przemysłowych metod w kierowaniu tym odcinkiem gospodarki narodowej. Rolnictwo coraz bardziej przekształca się w szczególną formę działalności przemysłowej.

*

Wieś bułgarska była jedną z najbardziej zacofanych w Europie. Charakter prywatnej własności i wielkie rozdrobnienie ziemi były powodem bardzo nikłego, nieracjonalnego wykorzystania siły roboczej i środków produkcji. W okresie poprzedzającym II wojnę światową, w latach 1934—1939, użytki rolne w Bułgarii były podzielone na 12 mln parceli o średnim rozmiarze 0,37 hektara. Na jedno gospodarstwo przypadało średnio 14 parceli. Bardzo mała była liczba traktorów, a podstawową siłą pociągową pozostawały zwierzęta gospodarskie. Nawozy sztuczne były nieznane. Bardzo niewiele hektarów zajmowały obszary użytków nawadnianych — ledwo 0,6 proc. gruntów uprawnych.

Bułgaria w latach powojennych znacznie rozwinęła produkcję pszenicy, pomidorów, tytoniu, kukurydzy, winogron i szeregu innych produktów rolnych. Z zacofanego kraju rolniczego Bułgaria wyrosła na kraj przemysłowo-rolny, w którym rolnictwo zachowało jednak bardzo ważne miejsce. Udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego wyniósł 24 proc. (udział przemysłu 51 proc.).

Ważna rola przypada rolnictwu w eksporcie. W r. 1966 udział produktów rolnych w eksporcie wynosił 59,7 proc. (z tego surowce rolnicze stanowiły 12 proc., artykuły przetwórstwa rolno-spożywczego 47,7 proc.), w roku 1969 — 45 proc.

Praktycznie, jak wiadomo, nie istnieje dzisiaj w Bułgarii rolnictwo indywidualne. Ruch spółdzielczy, posiadający bogate tradycje jeszcze sprzed wyzwolenia kraju w 1944 r., przeszedł przez dwa ważne etapy rozwojowe. W pierwszym, który trwał do 1951 r., spółdzielczość stała się formą powszechną we wszystkich regionach równinnych. W drugim etapie (1955—1958) objęła pozostałe rejony kraju. Następował proces koncentracji ziemi w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. Średnia wielkość gospodarstwa wzrosła z 800—1 200 hektarów do 3 800—4 200 hektarów. Przy tym ponad jedną trzecią gospodarstw stanowiły takie, które rozporządzały 5 do 7 tys. hektarów.

Proces kolektywizacji zakończył się w 1959 r. Jednocześnie zrezygnowano z wypłaty rent od własności ziemi. Koncentracja rolnictwa doprowadziła do znacznego wzrostu plonów i wydajności zwierząt gospodarskich. W 1939 r. plony pszenicy wynosiły 13,1 kwintali z 1 hektara, a plony kukurydzy — 13,5 q, natomiast w okresie 1966—1969 średnie plony pszenicy i kukurydzy wynosiły odpowiednio 34,6 q i 24,9 q. Wzrosły dochody spółdzielców. Jeśli przyjmiemy, że w 1960 r. realne dochody na jednego mieszkańca wsi wynosiły 100, to w 1965 r. wskaźnik ten wynosił 142, a w 1969 r. — 161.

*

Ale stopniowo osiągnięty stopień koncentracji produkcji stawał się niewystarczający. Postęp techniczny, nowoczesne osiągnięcia naukowe nie „mieściły się" już w stosunkowo wąskich ramach dotychczasowych form organizacji i kierowania przedsiębiorstwami rolniczymi. Tym bardziej, że spółdzielnie i gospodarstwa państwowe dysponowały stosunkowo ograniczoną samodzielnością.

Sytuacja ta zmusiła do poszukiwania nowych doskonalszych form w organizacji rolnictwa. Przygotowania trwały blisko trzy lata. Uwieńczeniem ich stały się decyzje kwietniowego plenum KC BPK (27—28.04.1970 r.). W myśl tych decyzji, koncentracja rolnictwa przybrać ma nieznane dotąd ani w Bułgarii, ani w światowej praktyce, rozmiary. Nie jest to — naszym zdaniem — wyrazem gigantomanii, lecz programem uzasadnionym rewolucją naukowo-techniczną. Chodzi o maksymalne połączenie sił i środków celem przyspieszenia procesu zastosowania technologii przemysłowej w produkcji rolnej i przemysłowych metod kierowania nią.

Koncentracja została podyktowana koniecznością pogłębienia specjalizacji przedsiębiorstw rolnych. Zamiast 50—60 rodzajów upraw roślinnych i wszystkich rodzajów bydła w jednym gospodarstwie, jak to było dotychczas, nowe wielkie przedsiębiorstwa, które nazwano Kompleksami Agrarno-Przemysłowymi, produkować mają wielkie standardowe serie wysokogatunkowych rodzajów upraw i zwierząt gospodarskich. Towarzyszyć ma temu ograniczenie nomenklatury produkcji w poszczególnych gospodarstwach. Jednocześnie nastąpić ma integracja produkcji rolnej z przetwórstwem rolno-spożywczym.

Przewiduje się, że zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego oraz Akademii Nauk Rolniczych, uprawy zbożowe zajmować będą średnio w jednej jednostce produkcyjnej 1 000—3 000 hektarów. Pod słoneczniki przeznaczy się w takich kompleksach 500—1 000 ha, średnia powierzchnia pól buraczanych wynosić będzie 900 hektarów. Zamiast 1 273 istniejących w tej chwili gospodarstw warzywniczych, przewiduje się utworzenie 53 wielkich — 500—1 000-hektarowych ogrodów i szklarni. Oprócz tego powstanie pewna ilość kompletnie zmechanizowanych gospodarstw warzywniczych o powierzchni 2 000 ha.

Przewiduje się, że produkcja wieprzowiny skoncentrowana zostanie w 19 okręgach — w sumie w 36 gospodarstwach, przy czym każde z nich będzie hodować od 40 tys. do 200 tys. sztuk trzody chlewnej. Produkcja drobiu skoncentrowana ma zostać w 16 okręgach, w których zostanie wybudowanych 16 zakładów hodujących 8 mln sztuk drobiu i produkujących od 6 tys. do 12 tys. t mięsa rocznie. 9 okręgów będzie się specjalizować w produkcji jajek. W każdym z nich zostanie zgrupowanych 1 mln — 1,5 mln kur. Przedsiębiorstwa specjalizujące się w hodowli bydła grupować będą po 10—15 tys. cieląt i 1 000—3 000 krów.

Przyjęty program rozwoju hodowli bydła przewiduje, że w szóstej pięciolatce (do 1975 r.) podstawowa część drobiu, wieprzowiny, cielęciny i jaj będzie wyprodukowana w wielkich przedsiębiorstwach rolnych o charakterze przemysłowym. Procesy karmienia i pielęgnacji bydła w tych przedsiębiorstwach będą zmechanizowane (częściowo zautomatyzowane). Ma to doprowadzić do obniżenia kosztów robocizny — zakłada się, że ich udział nie powinien przekraczać 5 proc.

Przewiduje się, że liczba przedsiębiorstw produkujących i przetwarzających mięso w pierwszym okresie koncentracji rolnictwa zmaleje z 80 do 53, a następnie spadnie do 15—20; liczba przedsiębiorstw mleczarskich zmniejszy się ze 130 do 12.

*

Eksperymenty w okręgu wraczańskim i niektórych innych okręgach dowiodły, że najbardziej wygodną formą koncentracji „poziomej" w rolnictwie są kompleksy rolno-przemysłowe — to znaczy połączenie kilku gospodarstw rolnych — państwowych i spółdzielczych na zasadzie specjalizacji. Integracja „pozioma", która dokonuje się w tej chwili, jest pierwszym etapem koncentracji. Następnie zacznie się integracja „pionowa" — rolnictwa i przemysłu.

Kompleksy rolno-przemysłowe, jak na przykład w Mezdrze i Wracy — pierwszy państwowy, a drugi spółdzielczy — mają za sobą już półtora roku istnienia. Są to potężne jednostki organizacyjne, obejmujące 20—50 tys. ha. Połączenie gospodarstw odbywa się na zasadzie dobrowolności. Spółdzielnie, przystępujące do kompleksów, zachowują prawo własności ziemi i ich własnością pozostają wniesione do wspólnego majątku środki produkcji. Koncentracja nie likwiduje ustroju spółdzielczego, jedynie przybliża warunki pracy i wynagrodzenia w rolnictwie do warunków przemysłowych. Kierowanie kompleksami agrarno-przemysłowymi należy do rady przedstawicieli połączonych gospodarstw. Kompleks dysponuje wspólną bazą transportową, wspólnym centrum rolno-chemicznym, wspólną organizacją zaopatrzenia, magazynami i przedsiębiorstwami remontowymi.

Stworzenie kompleksów agrarno-przemysłowych i zastosowanie technologii przemysłowej w produkcji rolnej wyzwoli nowe zasoby rąk do pracy. Oczekuje się, że w okresie szóstej pięciolatki opuści produkcję rolną około 350 tys. osób. Część przejdzie do przemysłu, część — około jedna trzecia — pozostanie na wsi — w nowo zorganizowanych filiach przedsiębiorstw przemysłowych lub w warsztatach utworzonych przy gospodarstwach rolnych, w sekcjach usługowych itd.

Książki nadesłane

ZDZISŁAW PORĘBSKI, KRZYSZTOF JAROSŁAWSKI — METODY ANALIZY DROGI KRYTYCZNEJ I ICH ZASTOSOWANIE W PRZEDSIĘBIORSTWIE — str. 180, cena zł 27.— WNT, Warszawa 1970.

W książce omówiono zasady posługiwania się nowoczesnymi metodami planowania i kontroli przedsięwzięć jakimi są metody sieciowe. Omówione zostały różne metody sieciowe ze szczególnym zwróceniem uwagi na metody PERT i CPM. Przykłady zaczerpnięte zostały z doświadczeń zakładów przemysłowych.

K. K. PONOMARIEW — UKŁADANIE I ROZWIĄZYWANIE RÓWNAŃ RÓŻNICZKOWYCH W TECHNICE — tłumaczył Robert Konstanty Krzywiec — str. 246, cena zł 23.— WNT, Warszawa 1970.

Książka zawiera usystematyzowany zbiór przykładów na układanie oraz rozwiązywanie równań i układów równań różniczkowych zwyczajnych, za pomocą których opisuje się wiele procesów fizyki, chemii i techniki. Szczególną uwagę poświęcono w niej warunkom początkowym, a zatem zagadnień wyboru jednego rozwiązania z całej rodziny rozwiązań.

FRANCISZEK HARATYM — TECHNICZNE PRZYGOTOWANIE PRODUKCJI — drugie wydanie poprawione i uzupełnione — str. 223, cena zł 20.— WNT, Warszawa 1970.

W pracy omówiono zagadnienia organizacyjne związane z konstrukcyjnym i technologicznym przygotowaniem produkcji jednostkowej, seryjnej i masowej w zakładach budowy maszyn.

STEFAN KASPRZYK — OCENA I KSZTAŁTOWANIE JAKOŚCI WYROBÓW — str. 124, cena zł 11.— WNT, Warszawa 1970.

W książce omówiono ocenę wyrobów przemysłu maszynowego, a zwłaszcza maszyn i urządzeń, oraz zasady organizacji procesu kształtowania jakości wyrobów.

HAROLD BORKO — MASZYNY CYFROWE W BADANIACH NAUKOWYCH — tłumaczyli: Lesław Niemczycki i Bohdan Chwedeńczuk — str. 402, cena zł 55.— WNT, Warszawa 1970.

Książka zawiera wybór prac autorów amerykańskich na temat stosowania maszyn cyfrowych w badaniach naukowych w takich dziedzinach jak: psychologia, socjologia, pedagogika, biomedycyna, muzykologia, językoznawstwo, gospodarka. Podano w niej przykłady stosowania maszyn cyfrowych do celów badawczych, ukazując jednocześnie perspektywy nie znanych przedtem metod i technik badawczych (np. metody modelowania i maszynowego symulowania rozmaitych procesów naturalnych — biologicznych, psychicznych, czy społecznych), które otwierają się przed badaczami dzięki dostępowi do szybkiej maszyny cyfrowej.

JOSEF ŚIMORDA, JOSEF STAROBA — ELEKTRYCZNOŚĆ STATYCZNA W PRZEMYŚLE — tłumaczyli i uzupełnili Jan Maria Kowalski i Zbigniew Wielgus — str. 288, cena zł. 40.— WNT, Warszawa 1970.

W pracy omówiono przyczyny i warunki występowania elektryczności statycznej w przemyśle, powodowane przez nią zakłócenia w produkcji, zagrożenie pożarowo-wybuchowe i inne następstwa oraz opisano praktyczne metody eliminowania wysokich napięć, wywołanych ładunkami elektrostatycznymi.

TADEUSZ MOSKAŁEWSKI — RACJONALNE UŻYTKOWANIE METALI NIEŻELAZNYCH I ICH ZAMIENNIKI — str. 296, cena zł 47.— WNT, Warszawa 1970.

Książka omawia całokształt zagadnień dotyczących oszczędności metali nieżelaznych we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego kraju.

ZE ŚWIATA

Nowy 5-letni plan Pakistanu

Zastępca przewodniczącego komisji planowania gospodarczego Pakistanu M.M. Ahmed poinformował o szczegółach czwartego 5-letniego planu rozwoju Pakistanu.

Założenia planu są b. ambitne, mówił M.M. Ahmed, chodziło nam i chodzi o możliwie rychłe wyrównanie różnic w poziomie gospodarczym między Wschodnim i Zachodnim Pakistanem. Ogółem na inwestycje przewidziano w planie 75 000 mln rupii (około 23 mld dol.), z czego na sektor publiczny przypada 49 000 mln rupii, a na prywatny — 26 000 mln rupii. (MP)

Inwestycje angielskie w NRF

Federalny Urząd Informacji w Bonn opublikował dnia 1 lipca dane dotyczące inwestycji angielskich w Niemieckiej Republice Federalnej, z których wynika, że są one czterokrotnie wyższe od inwestycji niemieckich w Anglii. Według bowiem oszacowań dokonanych przez niemieckich ekonomistów inwestycje angielskie w NRF wynoszą 198 mln funtów, a niemieckie w Anglii — tylko 44 mln funtów. (MP)

PRASA o problemach gospodarczych

Okres jaki upłynął od V Plenum KC PZPR jest dla nowego systemu bodźców czasem przechodzenia od ogólnej koncepcji do jej konkretyzacji w przedsiębiorstwach. Można więc powiedzieć, że jest to czas przejścia „od pomysłu do przemysłu". Oczywiście prace — poza 10 zakładami, w których eksperymentalnie wprowadzono nowy system bodźców od 1 lipca br. — są jeszcze w toku. Nie ma tu zresztą specjalnych podstaw do pośpiechu, przed przedsiębiorstwami i zjednoczeniami jest jeszcze parę miesięcy czasu na gruntowne przemyślenie i przygotowanie się. Mimo to można zasygnalizować już pewne prawidłowości jakie wystąpiły w trakcie dotychczasowych prac. Podstawę do tego dają między innymi publikacje czterech sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich PZPR, opublikowane w ostatnim numerze **„NOWYCH DRÓG"**.

Z materiałów tych wynika, że po okresie wstępnych prac propagandowo-szkoleniowych główny wysiłek został skierowany na wyszukiwanie i analizę istniejących w przemyśle rezerw. Rezerwy te zaś są niemałe. Na główny ogień wystawiony został przemysł elektromaszynowy, w którym jak sie okazuje możliwości wzrostu produkcji przy lepszym wykorzystaniu istniejącego majątku trwałego są z reguły największe. Wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń jest w tym przemyśle stosunkowo najgorsze. I tak na przykład tow. **Karkoszka** stwierdził, że jedną piątą całego posiadanego w Warszawie parku maszynowego można przekazać innym zakładom bez szkody dla realizacji planowych zadań produkcyjnych. Komitet Warszawski twardo stoi na stanowisku wydłużenia czasu pracy maszyn i urządzeń do pełnych dwóch zmian, to znaczy szesnastu godzin na dobę. Podobne podejście występuje na Dolnym Śląsku, gdzie powołano swoistego rodzaju „bank informacji" o istniejących rezerwach mocy produkcyjnych, który pomaga w pełnym obłożeniu niewykorzystanych maszyn i urządzeń zadaniami produkcyjnymi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że analizy te, a również i inicjatywy mające na celu wykorzystanie ujawnionych rezerw, wychodzą od instancji partyjnych. Niektórzy sekretarze nie ukrywali zresztą, że konieczność podejmowania takiej inicjatywy wynika z kiepskiej pracy administracji gospodarczej, a przede wszystkim — zjednoczeń. Jest to problem bardzo złożony, ale fakt, że dopiero pod naciskiem instancji partyjnych zaczęto głębiej badać wykorzystanie posiadanego majątku i zastanawiać się jak lepiej nim gospodarować — nie wystawia najlepszego świadectwa wielu ogniwom administracji gospodarczej.

Obok posunięć mających na celu lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń, drugim problemem, który zaczęto generalnie i wszechstronnie badać, jest zagadnienie przedsiębiorstw deficytowych. Okazuje się, że i tutaj można znaleźć szereg skutecznych sposobów zmniejszających wielkość deficytu, a równocześnie, że i w tym wypadku brak było energicznego i skutecznego działania zjednoczeń przemysłowych.

Prace nad wprowadzeniem nowego systemu bodźców wykazały konieczność kompleksowego podejścia do gospodarki zakładów przemysłowych. Wykorzystanie maszyn i urządzeń łączy się bezpośrednio z gospodarką materiałową, polityką kadrową, organizacją pracy, wprowadzaniem postępu technicznego itd. Likwidacja deficytowości wymaga często zmian profilu produkcyjnego, wydłużenia serii, szukania nowych technologii itp. Nowy system bodźców zmusił więc do spojrzenia pod kątem widzenia rachunku ekonomicznego na szereg problemów, które dotychczas traktowane były w oderwaniu od zasady porównywania kosztów i efektów lub też rachunkiem ekonomicznym obejmowane były tylko formalnie. To nowe podejście siłą rzeczy eksponuje również rolę ekonomistów. Jak wynika z publikowanych w tym numerze „Ż.G." materiałów ekonomiści w wielu zakładach uważali się za niedocenianych i spychanych w cień przez pracowników inżynieryjno-technicznych. Obecnie klimat ulega radykalnej zmianie, a to, czy ekonomiści zajmą odpowiednie miejsce w kierowaniu działalnością zakładów, zależy przede wszystkim od nich samych — ich umiejętności posługiwania się rachunkiem ekonomicznym nie tylko w celach statystycznych, ale dla rzeczywistego kierowania pracą przedsiębiorstw.

Materiały opublikowane w „Nowych Drogach" sygnalizują jeszcze jedno zjawisko. Zainteresowanie nowym systemem bodźców w pierwszej fazie dyskusji koncentrowało się przede wszystkim na stwarzanych przez ten system możliwościach zarobków. Obecnie coraz szersze jest zrozumienie, że bodźce są w pierwszym rzędzie instrumentem polityki ekonomicznej. Instrument ten musi być wykorzystany dla realizacji określonych celów tej polityki, przede wszystkim dla intensyfikacji gospodarowania i wykorzystania wszelkich rezerw produkcyjnych. Dopiero zaś osiągnięcie tych celów staje się podstawą dla wzrostu dochodów wszystkich zatrudnionych w przemyśle. Bez zrozumienia tej kolejności działania trudno byłoby w prawidłowy sposób sformułować wskaźniki syntetyczne i zadania odcinkowe w każdym konkretnym przedsiębiorstwie.

S.C.

ZAOPATRZENIE W TOWARY ŻYWNOŚCIOWE

Według danych GUS w pierwszym kwartale 1970 r. dostarczono na rynek 246,8 tys. ton mięsa, drobiu i przetworów. W porównaniu z pierwszym kwartałem 1969 r. stanowiło to wzrost o 3,1 proc. Dostawy drobiu wzrosły o 40 proc., konserwy mięsne i mięsno-warzywne o 11,3 proc. oraz wędliny o 6,5 proc.

Wzrost w tłuszczach jadalnych wyniósł 8,6 proc., przy czym dostawy margaryny wzrosły o 11 proc., masła o 0,3 proc.

Dostawy ryb i przetworów rybnych w stosunku do pierwszego kwartału 1969 r. wzrosły o 2,5 proc. Najpoważniejszą pozycję stanowią ryby morskie świeże i mrożone, bo 29,7 proc. przy wzroście w stosunku do tego samego okresu ub. roku o 6,3 proc. Również wysoką dynamikę wzrostu wykazały dostawy filetów z ryb — 149,1 proc. oraz ryb wędzonych — 122,3 proc.

Mleka dostarczono o 5,3 proc. więcej, serów o 9,5 proc. i jaj o 6,2 proc.

Wartość dostaw produktów przemiału i przerobu zboża wzrosła o 7 proc. Dostawy mąki pszennej oraz pieczywa zwykłego i półcukierniczego utrzymały się na poziomie ubiegłorocznych dostaw, pokrywając jednak zapotrzebowanie. Natomiast dostawy kasz wzrosły o 25,8 proc., makaronu o 5,9 proc. i pieczywa cukierniczego o 5,6 proc.

Po raz pierwszy od wielu lat w omawianym kwartale bież. roku wystąpił nie notowany wzrost dostaw cukru o 14 proc. Ponadto dostawy galanterii czekoladowej okazały się wyższe o 5 proc.

Dostawy warzyw były wyższe o 12,7 proc., owoców krajowych o 2,2 proc. Wzrost wartości dostaw przetworów warzywnych osiągnął ponad 23 proc., a przetworów owocowych o 3,8 proc.

W grupie napojów alkoholowych trwający od dłuższego czasu stały wzrost dostaw wyrobów spirytusowych, został zahamowany. Znaczny spadek zapotrzebowania spowodowało obniżenie dostaw spirytusu i wódek czystych. Osiągnęły one 92,1 proc. dostaw pierwszego kwartału ub. roku. Dostawy wódek gatunkowych zmalały o 0,5 proc., a piwa o 1,6 proc. Przeciwnie, dostawy win i miodów pitnych wzrosły o 7,2 proc. (msk)

DOSTAWY TKANIN, WYROBÓW DZIANYCH I OBUWIA

Dostawy tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych — jak podaje GUS — w pierwszym kwartale bież. roku w porównaniu z takim samym kwartałem ub. roku były wyższe o 2,5 proc. oraz tkanin lnianych i pakulanych o 9,5 proc. Natomiast niższe okazały się dostawy tkanin wełnianych i wełnopodobnych o 7,1 proc. oraz tkanin jedwabnych o 3,3 proc.

Mimo wzrostu dostaw tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych występowały niedobory tkanin noszewkowych i poszwowo-prześcieradłowych. Za małe również okazało się zaopatrzenie w tkaniny petelkowe, batysty barwione, drelich i teksas. Braki w dostawach tkanin pościelowych bawełnianych uzupełnione zostały dostawami tkanin pościelowych lnianych. Te jednak z uwagi na wyższą cenę nie cieszyły się popytem.

Niższe w porównaniu z ub. rokiem dostawy tkanin wełnianych i wełnopodobnych mają swoje źródło w braku zainteresowania nabywców tymi tkaninami. Wyraźnie zmalało zainteresowanie klientów tkaninami ubraniowymi i sukniowymi.

W tkaninach jedwabnych niedobory występowały w tkaninach bieliźniarskich, pościelowych żakardowych, podomkowych o wzorach kwiatowych, koronkowych, aksamitach i kordach drukowanych. Nie cieszyły się popytem tkaniny jedwabne podszewkowe barwnie tkane i podomkowe w pasy.

Wysokie dostawy tkanin lnianych dotyczyły przede wszystkim tkanin stołowych, bieliźniarskich i dekoracyjnych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się serwety drukowane, tkaniny dekoracyjne i zasłonowe drukowane.

Wzrost dostaw wyrobów odzieżowych z tkanin wyniósł 6,9 proc. Pomimo wzrostu ogólnej wartości wyrobów odzieżowych z tkanin na rynku występowały niedobory artykułów modnych.

W pierwszym kwartale bież. roku dały się odczuć również niedobory piżam męskich oraz bielizny pościelowej. Poprawę w stosunku do ub. roku zanotowano w grupie koszul męskich, spodni turystycznych oraz odzieży sportowej z tkanin ortalionowych. Jednocześnie wystąpił wzrost zapasów wyrobów odzieżowych z tkanin.

Pomimo wzrostu o 17,1 proc. dostaw wyroby dziewiarskie nie zawsze odpowiadały aktualnym potrzebom rynku. I tak cieszące się popytem halki damskie jedwabne zastąpiono częściowo dostawami halek stilonowych.

Dostawy wyrobów pończoszniczych okazały się wyższe o 4,6 proc. Zmniejszono dostawy pończoch stilonowych bez szwu, przy równoczesnym zwiększeniu dostaw pończoch żakardowych. Na rynku wystąpiły niedobory skarpet męskich wełnianych oraz selfiksów wełnianych męskich.

*

Dostawy obuwia skórzanego produkcji krajowej w pierwszym kwartale bież. roku były wyższe w porównaniu z takim samym kwartałem ub. roku o 0,4 proc.

Dostawy obuwia tekstylnego były wyższe o 20,7 proc., równocześnie najwyższy wzrost, bo o 23,8 proc. osiągnęły dostawy z produkcji spółdzielczej. Udział obuwia tekstylnego w produkcji tego pionu wyniósł 34,2 proc. ogólnych dostaw.

Dostawy obuwia gumowego w porównaniu z pierwszym kwartałem ub. roku wzrosły o 7,5 proc., przy czym wzrost o 17,8 proc. dotyczył obuwia tekstylno-gumowego. Natomiast dostawy obuwia całogumowego kształtowały się na poziomie dostaw ubiegłorocznych. (msk)

Aktualności

ARTYKUŁY TRWAŁEGO UŻYTKU

W pierwszym kwartale bież. roku w porównaniu do pierwszego kwartału 1969 r. — według GUS — dostawy radiowych odbiorników były wyższe o 17,4 proc., magnetofonów o 51 proc., gramofonów o 24,9 proc. Przeciwnie dostawy odbiorników telewizyjnych kształtowały się niżej o 13,24 proc.

Dostawy samochodów były wyższe o 3,1 proc., natomiast samochodów produkcji krajowej o 11,3 proc. Równocześnie zmalały dostawy samochodów z importu o 20,3 proc. O 13,9 proc. niższe okazały się także dostawy motorcykli i o 16,2 proc. motorowerów. Wpłynął na to fakt odmowy przyjęcia przez handel oferowanych ze strony przemysłu zwiększonych ilości motorowerów starego typu.

W zakresie zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego wyższe o 11,8 proc. dostawy odkurzaczy elektrycznych o 19 proc., froterek elektrycznych o 20,7 proc. Natomiast niższe o 4,9 proc. były dostawy pralek. W grupie naczyń kuchennych wyższe o 6,2 proc. okazały się dostawy naczyń emaliowanych z blachy i naczyń aluminiowych o 13,3 proc. Niższe o 7,2 proc. dostawy naczyń z blachy ocynkowanej.

Nierytmiczność dostaw z przemysłu spowodowała niedobór nakryć stołowych nierdzewnych. Stąd nastąpił duży popyt na nakrycia stołowe nierdzewne, przede wszystkim poszukiwane są komplety nakryć stołowych o nowoczesnym kształcie.

Dostawy mebli drewnianych, w porównaniu z pierwszym kwartałem ub. roku wzrosły o 12,6 proc. Pomimo tego wzrostu występowały niedobory krzeseł stolarskich i giętych, krzeseł tapicerskich i szaf dwudrzwiowych.

W zakresie dostawy wyrobów kosmetycznych i perfumeryjnych, pomimo wzrostu wartości dostaw, występowały niedobory. Równocześnie niższe dostawy wystąpiły w środkach piorących, mydłach do prania; wzrosły za to dostawy proszków do prania o 1,5 proc. Niskie w porównaniu z ub. rokiem dostawy mydła do prania wiążą się ze zmniejszonym popytem, który skierowany jest na wysokogatunkowe proszki do prania. (msk)

PROGNOZY ZAOPATRZENIA W OWOCE I WARZYWA

Tegoroczna produkcja owoców i warzyw według szacunku będzie wyższa niż w ub. roku i wyniesie orientacyjnie dla owoców — 820 tys. ton i dla warzyw — 1 660 tys. ton. Pozwala to przypuszczać, że tegoroczny skup dla potrzeb rynku, przemysłu spożywczego i eksportu wyniesie 600 tys. ton owoców (w 1969 r. — 492 tys. ton) i 920 tys. ton warzyw (w 1969 r. — 805 tys. ton). Przy tego rodzaju prognozach sprzedaż owoców i warzyw w handlu uspołecznionym powinna kształtować się dla owoców 180—190 tys. ton (w 1969 r. — 170 tys. ton) i dla warzyw 470—480 tys. ton (w 1969 r. — 452 tys. ton).

Pomimo trudnych warunków atmosferycznych panujących w ubiegłych miesiącach sprzedaż owoców i warzyw w detalu i gastronomii od początku bież. roku przebiega pomyślnie. Od 1 stycznia do 1 czerwca sprzedaż detaliczna owoców wyniosła 54 tys. ton tj. 111 proc. (w tym samym okresie ub. roku — 48 tys. ton) i warzyw — 135 tys. ton czyli 100,4 proc. w 1969 r. — 123 tys. ton.

Do wzrostu sprzedaży owoców i warzyw w bież. roku przyczyniły się przede wszystkim odpowiednie zapasy zgromadzone przez handel jesienią 1969 r., pozwalające na utrzymanie ciągłości zaopatrzenia do połowy czerwca bież. roku, a zatem do rozpoczęcia podaży owoców i warzyw z produkcji tegorocznej.

Skupowane ilości owoców i warzyw w obecnym sezonie pokrywają bieżące potrzeby, a podaż poszczególnych asortymentów owoców i warzyw wykazuje stałą tendencję zwyżkową.

Dla uzupełnienia asortymentu uprawianego w kraju, a także wyrównania sezonowości podaży zaplanowany został import owoców i warzyw na poziomie ub. roku. Zawarte kontrakty przewidują dostawę 22 000 ton pomidorów, 2 800 ton papryki, 6 800 ton brzoskwiń, 2 000 ton moreli, 12 500 ton arbuzów i 21 000 ton winogron.

Wszystko wskazuje, że w najbliższym czasie powinna nastąpić dalsza poprawa zaopatrzenia rynku w owoce i warzywa, dotychczasowe tempo wzrostu podaży w handlu uspołecznionym zostanie utrzymane, a zarazem ceny detaliczne ulegną obniżeniu. (msk)

SPRZĘT TURYSTYCZNY

Sezon turystyczny w pełni. Warto więc przytoczyć wyniki badań Biura Współpracy z Konsumentem „Opinia", dotyczące oceny jakości niektórych asortymentów sprzętu turystycznego.

Produkujemy dość dużo typów namiotów turystycznych. Wszystkie one wzbudziły na wystawach duże zainteresowanie i uzyskiwały ogólną aprobatę. Natomiast w trakcie użytkowania wypadały znacznie gorzej. Użytkownicy narzekali przede wszystkim na niepełne ich wyposażenie (brak kieszeni, wieszaków, półek), podkreślano, że namioty zagraniczne są o wiele lepiej wyposażone od naszych. Zwrócono uwagę, że o ile turyści piesi i samochodowi mają do wyboru kilka rodzajów niezłych namiotów, to turyści motocyklowi, rowerowi i wodni tego wyboru nie mają, gdyż w zasadzie jest dla nich odpowiedni tylko jeden typ namiotu — „Kamninos".

Z kuchenek turystycznych najwyższą ocenę zyskały kuchenki gazowe jednopalnikowe („Peskid 2" oraz „Wisła 2") i kuchenka benzynowa („Ofra 2").

Ocenie poddano także inny sprzęt turystyczny: materace pneumatyczne, śpiwory, łodzie pneumatyczne, kajaki, meble turystyczne oraz naczynia campingowe, opiekacz turystyczny (rożen) i narty wodne. Najbardziej pozytywną ocenę uzyskał komplet naczyń campingowych (małych) w cenie 130 zł, produkcji Bielskich Zakładów Sprzętu Sportowego. Komplet ten, właściwie opakowany i zajmujący niewiele miejsca okazał się praktyczny w użyciu i bardzo funkcjonalny. Zdecydowanie negatywną ocenę wystawiono natomiast nartom wodnym — również z Bielskich Zakładów Sprzętu Sportowego (za ciężkie, za wąskie, nie posiadające regulacji szerokości stopy). W ocenie pozostałego sprzętu turystycznego przeważały na ogół opinie dodatnie, chociaż zwracano uwagę na szereg braków i niedociągnięć w ich konstrukcji lub wykonaniu. (j.)

„OPINIA" O MEBLACH

Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia" przeprowadziło sondaż opinii dotyczących nowoczesnych mebli będących aktualnie w sprzedaży. Badania ankietowe przeprowadzone zostały w różnych środowiskach i w różnych rejonach kraju podczas wystaw i pokazów poświęconych sprawom domu i jego wyposażenia.

Wyniki ankiety dowodzą, że najchętniej obecnie kupowane są meble segmentowe (50 proc., wypowiedzi), na drugiej pozycji znaleźli się zwolennicy kompletów mebli (25 proc. wypowiedzi). Jednakże na wystawie mebli jugosłowiańskich większość zainteresowanych (60 proc.) wypowiedziała się za meblami w kompletach. Różnice te wynikają głównie stąd, że krajowe zestawy meblowe są na ogół mało eleganckie i wybór ich jest niezbyt wielki.

Z uzyskanych wypowiedzi wynika, że przeważa u nas zainteresowanie meblami z połyskiem (w Krakowie jednak to zainteresowanie jest znacznie wyższe niż w Warszawie).

Na temat jakości mebli tapicerowanych główne uwagi dotyczyły nietrwałości tkanin, które posiadają zbyt rzadkie sploty i po krótkim okresie użytkowania tracą swój pierwotny wygląd.

Zdecydowana większość respondentów (ponad 80 proc.) stwierdziła, że szafy do przechowywania odzieży należy wbudowywać w ściany i winny one stanowić część wyposażenia mieszkania dostarczonego przez spółdzielnię mieszkaniową. Wiele osób zwracało uwagę na złe wykończenie szaf, a także na brak miejsca do przechowywania bielizny, brak szuflad oraz szeregu detali jak lustra, wieszaki do przechowywania krawatów czy pasków. Pomimo pozytywnej oceny formy i funkcjonalności mebli segmentowych zwracano uwagę na niestaranne wykończenie, twierdzono np., że meble produkcji NRD odznaczają się dużo lepszą jakością. (j.)

Polskie szkło antytermiczne

100 tys. m kw. szkła pochłaniającego promienie podczerwone, tzw. antytermicznego wyprodukuje w br. przemysł szklarski. Ta ilość, zdaniem ekspertów, powinna zaspokoić pierwsze potrzeby resortów budownictwa i komunikacji. Zespół naukowców z Instytutu Przemysłu Szkła i Ceramiki w Warszawie pod kierunkiem dra inż. Stefana Kineta w wyniku prac badawczych opracował oryginalną technologię, która zdała egzamin w próbach przemysłowych. Przeprowadzone pomiary wykazały, że opracowane przez krajowych specjalistów szkło posiada większą absorpcję cieplną i równocześnie większą przepuszczalność niż sprowadzane dotychczas z zagranicy szkło tego typu. (NT-PAP)

Silniki „przyszłościowe"

Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielski" w Poznaniu przygotowują się do wyprodukowania w tym roku silników okrętowych „A-25", które stanowią całkowicie nową rodzinę wysokosprawnych czterosuwowych silników wysokoprężnych firmy Sulzer. Mogą być one stosowane m. in. jako silniki agregatowe, jak również do napędu głównego. Są w pełni przystosowane do zdalnego sterowania i automatyzacji oraz pracy w układzie tzw. silowni bezwachtowej, spełniając w tej dziedzinie wszystkie wymagania nowoczesnych i przyszłościowych siłowni okrętowych. Mogą być one wykonywane z przeznaczeniem do pracy na paliwie gazowym oraz w wersji dwupaliwowej, co rozszerza znacznie możliwości ich stosowania. (WiT-AR)

Tyrystory — na Politechnice Łódzkiej

Katedra Elektroniki Przemysłowej Politechniki Łódzkiej, kierowana Przez prof. Tadeusza Konopińskiego, zajmuje się zagadnieniami zastosowań elementów półprzewodnikowych do bezstykowej regulacji i przetwarzania mocy. Elementy te stosowane jako bezstykowe wyłączniki, rozwiązują szereg problemów technicznych. Charakteryzują się one szybkością działania, brakiem części ruchomych, a także małymi stratami mocy. Wśród tych elementów na pierwsze miejsce wysuwają się tyrystory. Wykorzystuje się je do budowy prostowników sterowanych, regulacji maszyn oraz jako bezstykowe i iskrobezpieczne styczniki. Przypuszcza się, iż tyrystory ułatwią również konstrukcję samochodu przyszłości o napędzie elektrycznym. (NT-PAP)

Ropa oczyszcza wodę

W laboratorium angielsko-holenderskiej kompanii Royal Dutch Shell opracowano metodę oczyszczania wody z sadzy za pomocą małych ilości ropy naftowej. Zdaniem specjalistów, metoda ta może być stosowana również do oczyszczania ścieków, pozwala bowiem na usunięcie z wody 99,5% zanieczyszczeń. (PT nr 21,70)

Maszyna do cięcia blach

Stocznia Gdańska wzbogaciła się o nowe, dużej klasy urządzenie — maszynę sterowaną sumarycznie do gazowego cięcia blach okrętowych. Uruchomienie tej maszyny, będące wyrazem unowocześniania procesów produkcyjnych, poprzedził szereg prac przygotowawczych, które wykonano na przełomie 1969/70 roku. M. in. zbudowano specjalne fundamenty i ruszty do tzw. palenia oraz wyposażono stanowisko w instalacje: gazową, elektryczną, wodną i telefoniczną. Maszynę obsługuje 10 pracowników, w tym 6 programistów. (B-ZPO)

Inwazja ciężarówek w USA

Obecnie w Stanach Zjednoczonych porusza się po drogach 18 mln samochodów ciężarowych. Przewiduje się, że roczna produkcja ciężarówek sięgnie wkrótce liczby 2,5 mln. Interesujące innowacje techniczne zapowiadają dwa największe koncerny: Ford i General Motors. Wprowadzają one do ciężarówek turbiny gazowe zamiast silników wysokoprężnych. Umożliwi to zwiększenie ładowności pociągów drogowych i jednocześnie złagodzi bardzo kłopotliwy problem zwiększających się zanieczyszczeń powietrza przez „produkujące" mnóstwo trującego dymu silniki Diesla. Jedna z wyspecjalizowanych firm amerykańskich rozpoczyna już produkcję turbiny do ciężarówek o mocy 400 KM przy obrotach 34 tys. na minutę. (NT PAP)

Maszyna sterowa polskiej produkcji

Do egzaminu morskiego przystąpiła przemysłowa baza rybacka typu B-69 m/s „Nowaja Ładoga", wyposażona w prototypową maszynę sterową polskiej produkcji. Jest ona dziełem Zakładów Urządzeń Okrętowych „Hydroster". Zaprojektował maszynę

ze świata NAUKI I TECHNIKI

mgr inż. Bogdan Sieniawski. To duży sukces rodzimego przemysłu okrętowego. Uniezależniliśmy się obecnie od dostaw tych maszyn z importu, oszczędzając cenne dewizy. Prototypowa szerokokątna maszyna sterowa ze znakiem firmowym „Hydrosteru" pozwala na wychylenie steru do 68°, znacznie zwiększając zdolności manewrowe bazy, wyposażonej w tzw. ster aktywny. (Biuletyn SG)

Dla siatkarzy...

Mgr Józef Danilczyk ze Studium Wychowania Fizycznego Politechniki Krakowskiej opatentował niedawno wynalazek do nauki gry w siatkówkę. Przyrząd — składający się z dwóch elastycznych przytrzymywaczy, między które wkłada się piłkę — umożliwia zawieszenie piłki w najrozmaitszych położeniach w stosunku do siatki. Ta „idealna wystawa" pozwala na wykonanie ataku w dowolnie ustalonym kierunku i umożliwia trenerowi korygowanie wszystkich błędów siatkarza. (NT PAP)

Nowa ciężarówka radziecka

W Związku Radzieckim przeszedł pomyślne próby techniczne nowy samochód ciężarowy przeznaczony do przewozu dłużyc. Samochód o ładowności 7 ton może rozwijać szybkość do 45 km/godz. Nowy typ maszyny skonstruowany został przez inżynierów z Archangielska. (Motor)

Szewski patent

W Instytucie Przemysłu Skórzanego w Łodzi opatentowano niedawno nową mieszankę do usztywniania tkanin używanych w produkcji tzw. podnosków czyli tej części buta, która znajduje się wewnątrz czubka, a bez której but traci fason. Podnoski robi się z tzw. tkanin drapanych, które usztywnia się specjalnymi mieszankami kauczukowymi po to, by były one na tyle sztywne, aby czub buta nie zaginał się, ale też na tyle elastyczne, żeby nie uwierał w nogę. Nową mieszankę, która eliminuje kauczuk i wszelkie trudności związane z dotychczasowym sposobem produkowania tej części buta, opracował mgr Piotr Żeleński. (NT PAP)

Dietetyczne konserwy z drobiu

W Centralnym Laboratorium Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego opracowano dokumentację technologiczną 5 asortymentów konserw dietetycznych z drobiu. Są to kurczęta mielone, krem z drobiu z jarzynami, filety drobiowe w galarecie, pulpety w sosie potrawkowym oraz pulpety z ryżem. Według oceny lekarzy, spora ilość obywateli naszego kraju zmuszona jest do przestrzegania odpowiedniej diety. Chorym na różne schorzenia wymagające diety trzeba dostarczać potraw łatwostrawnych, bogatych jednak w składniki odżywcze, o łatwo przyswajalnym białku, a jednocześnie urozmaiconych. Konserwy dietetyczne z drobiu produkowane są z mięsa kurcząt, zawierającego pełnowartościowe białko, odznaczają się zmniejszoną zawartością soli kuchennej, a więc mogą być spożywane w przypadkach schorzeń nerek, serca, przewodu pokarmowego, nadciśnienia itp. Jednocześnie zaś minimalna zawartość tłuszczu pozwala na stosowanie tych produktów przy zaburzeniach przemiany materii i w diecie odchudzającej. (WiT-AR)

Napęd wibracyjny

Kazimierz Gilewski z Warszawy jest autorem niezwykle interesującego i opatentowanego niedawno pomysłu, dotyczącego sposobu napędzania obiektów pływających — statków, łodzi itp. Wynalazca proponuje zastosowanie napędu wibracyjnego, polegającego — w dużym uproszczeniu — na wykorzystaniu energii powstającej przy zassyaniu wody przez wibrator (np. membranę) do wewnątrz, a następnie — wypychaniu jej na zewnątrz. Pomysł ten cechuje prosta budowa urządzeń napędowych i duża łatwość przeniesienia mocy. (NT PAP)

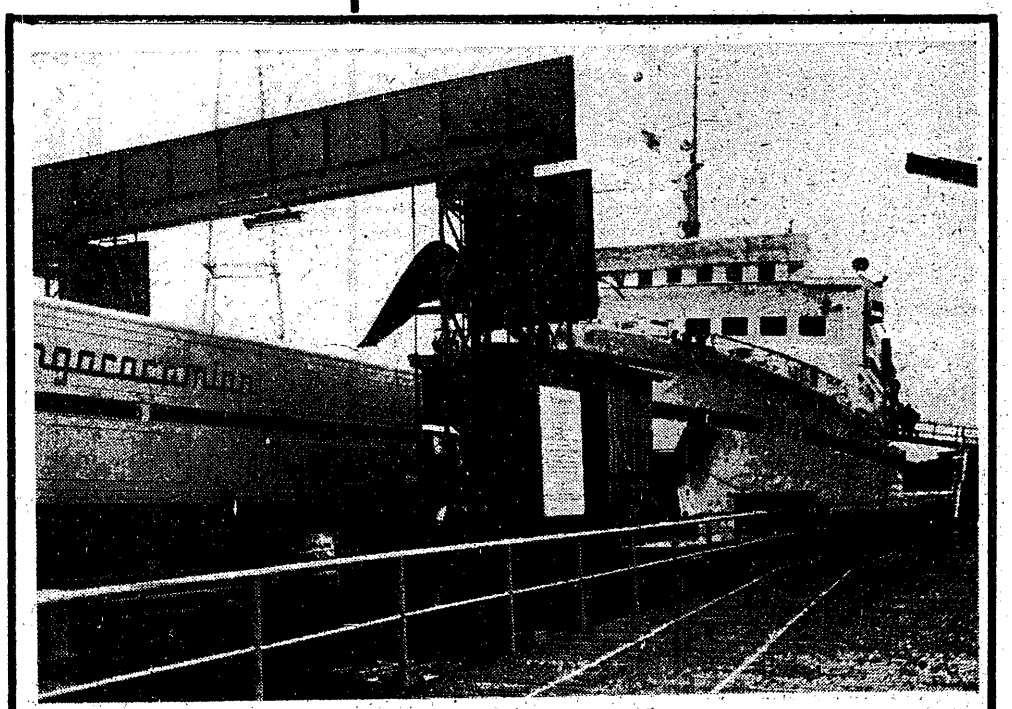

Prom „Gryf" przewozi nie tylko zagranicznych turystów, ale i towary w obrocie międzynarodowym. Na zdjęciu załadunek produktów węgierskich w Świnoujściu. Fot. M. Stankiewicz

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner,

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-35-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesne go", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Zamówienia na prenumeratę pozapocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 listopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratą zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki poczty i „Ruchu". Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.

Zam. 3068 K-73